DZIS 32 STRONY
a mianowicie: 16 stron „Republiki", 4 strony „Dodatku Literacko-Naukowego", 4 strony „Przeglądu Włókienniczego i 8 stron „Panoramy".

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok VI | ŁÓDŹ NIEDZIELA, 26 LUTEGO 1928 ROKU. | CENA NUMERU 30 GROSZY. | Nr. 57

Rewizje w organizacjach P.P.S.

W poszukiwaniu odezw. — Komuniści i niezależni. — Echa rozłamu w endecji. — Olbrzymia akcja wiecowa.

Dzień dzisiejszy jest decydujący dla agitacji wyborczej.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Z rozporządzenia komisarjatu rządu na m. Warszawę dokonano wczoraj w godzinach popołudniowych szczegółowej rewizji w lokalu warszawskiej organizacji P. P. S., w zakładach pod firmą „Drukarz", w lokalu wydziału kobiecego P. P. S., w kilku lokalach dzielnicowych tej partji oraz w lokalu Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Wszędzie poszukiwano skonfiskowanego plakatu wyborczego wydanego przez komitet wyborczy klasowych związków pracowników umysłowych.

Endecja pękła na dwoje.

Rozłam w endecji „centralnej" w Warszawie wywołał, jak się tego należało spodziewać, wielkie wrażenie również i w naszem mieście. Ostatnie szczury uciekają z tonącego okrętu. Wprawdzie w Łodzi naskutek porozumienia pomiędzy Z. L. N., Ch. D. i „Piastem" pretenduje do mandatu lista „25" zamiast endeckiej „24", nie mniej jednak rozłam w endecji odbije się rikoszetem i o endekującą listę chadecką.

Wiele prawdy mieści się w tem, co we wczorajszym numerze nowej „Dwugroszówki" pisze „nawrócony" p. Sadzewicz:

— Opozycja Z. L. N. musiała przybrać karykaturalne, szkodliwe formy.

Prowadziła ona do faktycznego bojkotu własnego państwa i wszelkich państwowych poczynań. Cokolwiek uczynił rząd, choćby to było konieczne, ważne i pożyteczne dla państwa, spotykało się z oceną ujemną, gdziekolwiek natomiast rząd natrafiał na trudności, wywoływało to uczucie złośliwej radości.

Nie ulega kwestji, że tę samą taktykę mają i ludzie z pod znaku „25" i taka sama czeka ich odpowiedź w Łodzi, jak i endecję.

Sąd Najwyższy odrzucił skargi

na unieważnienie różnych list wyborczych.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Izba do spraw wyborczych utworzona przy Sądzie Najwyższym rozpatrzyła już przedłożone jej skargi na unieważnienie całego szeregu list wyborczych w poszczegolnych okręgach. Wszystkie skargi zostały przez Sąd Najwyższy oddalone. Nie rozpatrzono dotąd skargi na unieważnienie listy Nr. 1 w okręgu rzeszowskim i listy Nr. 2 w okręgu łuckim. Innych skarg w sprawach wyborczych, nie dotyczących unieważnienia list, ale przeważnie nieumieszczenia w spisach wyborców, napłynęła do Sądu Najwyższego rekordowa liczba, bo aż 1800. Nie rozpatrzono dotąd ani połowy tej ilości. Wobec tego Sąd Najwyższy zasiada trzy razy dziennie celem załatwienia wszystkiego przed wyborami.

Komuniści i dekret prasowy.

Jeśli endecja w Łodzi nie wystawiła wcale swej listy, to **komuniści wystawili ich, jak okazuje się, kilka.** Lista Nr 13 została unieważniona z powodów formalnych, ale są i inne.

Wczoraj ukazała się w pismach wzmianka o rozłamie wśród łódzkich komunistów, którzy podzielili się na trockistów i stalinowców. W godzinach popołudniowych otrzymaliśmy „sprostowanie", podpisane przez czołowych kandydatów list 13 i 37, a więc Jedności Robotniczo-Chłopskiej i Zjednoczenia Robotniczego, w którem **obie grupy na podstawie... art. 32 i 33 dekretu prasowego** żądają wydrukowania, iż... rozłamu niema.

Powoływanie się komunistów na dekret prasowy jest **conajmniej groteskowe.** Sprostowania nie drukujemy, gdyż poza samym faktem zawiera ono zwroty wyraźnie agitacyjne.

„Niezależni".

Jedna z agencji reporterskich nadesłała nam następującą wiadomość:

Niezależni socjaliści podczas wyborów do sejmu w Łodzi **postanowili na zebraniu komitetu okręgowego partji większością głosów wycofać listę wyborczą w Łodzi, dla której przewidywali 6—7 tys. głosów i polecić głosować na listę 37.**

Decyzja ta podlega jeszcze zaakceptowaniu przez centralny komitet partji w Warszawie. (b)

* * *

Wyrażamy poważne wątpliwości, **czy centralny komitet zgodzi się na taką tranzakcję.** Prawdopodobnie pomysł ów zrodził się w prowincjonalnych głowach i to pod wpływem rozgoryczenia i dezorjentacji politycznej.

Niedziela przedwyborcza.

Dzisiejsza ostatnia niedziela przedwyborcza obfituje w wielką ilość wieców, gdyż zapowiedziano naogół w mieście i na peryferjach 60 wieców i zebrań. Największą ich ilość urządza B. B., a mianowicie:

o godz. 10 rano — na boisku szkoły w Cygance (Nowe - Złoto).

o godz. 10.30 rano — w sali kino-teatru „Splendid", Narutowicza 18. odczyt p. t. „Życie i czyny marszałka Piłsudskiego",

o godz. 10.30 rano — w sali kino-teatru „Mimoza", Kilińskiego 178,

o godz. 10.30 rano — w sali kino-teatru „Syrena", Cymera 9.

o godz. 3.30 po poł. — w sali Rokicińska 91,

o godz. 3.30 po poł. — w sali fabryki Piszera, Koziny, Długosza 43,

o godz. 12 w południe — „Poranek polityczny" dla inteligencji pracującej w sali Grand-Kina, Piotrkowska 72.

o godz. 7 wiecz. — „Polityczna akademja kobiet" w sali kasyna garn., Al. Kościuszki 4.

Na wiecach tych m. in. będą przemawiać pp.: dr. B. Fichna, Samborski, J. Dziamarski, K. Pietrasiak, Rossalak, St. Jakubowski, inż. Frątczak, J. Braun, J. Barczewski, E. Malinowski, P. Jagielski, S. Sętkiewicz i in.

Pozatem **P. P. S. urządza 8 zebrań informacyjnych** i masówek w lokalach dzielnicowych partji, oraz w niektórych salach na peryferjach miasta. Przemawiać będzie prezydent Ziemięcki oraz inni działacze PPS.

Resursa rzemieślnicza urządza akademję polityczną połączoną z programem artystycznym.

Blok mniejszości narodowych zapowiedział 7 wieców przedwyborczych, na które rozesłane zostały w wielkiej ilości zaproszenia imienne.

Blok katolicki zamiast wieców urządza zebrania informacyjne w lokalach fabrycznych i różnych salach.

Żydowskie stronnictwa lewicowe odbyły kilkanaście wieców w dniu wczorajszym przy wielkim udziale zainteresowanych.

Naogół **zainteresowanie wyborami stopniowo wzrasta,** czego dowodem jest fakt, że na wszystkich wiecach sale są przepełnione.

Nie czekając niedzieli następnej prawie wszystkie komitety wyborcze zwołują **zebrania i wiece w dni powszednie.** (b)

Na prowincji.

Gorąco zapowiada się także **agitacja na prowincji.** Sam tylko B. B. zwołał na dziś **120 wieców w województwie,** r w tem **w powiecie łódzkim — 15.**

W powiecie łódzkim lista nr. 1 okazuje najmocniejsze szanse. Na wszystkich wiecach przemawiają prelegenci B. B. i przy słabym sprzeciwie liczebnym przeprowadzają rezolucję głosowania na listę Nr. 1. Podobne wiadomości nadchodzą z powiatów łaskiego i sieradzkiego, gdzie sytuacja dla listy Nr. 1 staje się coraz bardziej korzystną.

Pozatem otrzymaliśmy wczoraj z prowincji następujące meldunki:

WIELUŃ, 25 lutego (telefonem). **Na terenie** tutejszego powiatu akcja propagandowa B. B. nie napotyka na poważniejsze trudności. Nastrój ludności jest taki, iż blok prorządowy liczyć może na 80 procent głosów.

KALISZ, 25 lutego (telefonem). **Rozwija się** tutaj wyśmienicie akcja wyborcza wśród kobiet. Na zebraniu organizacyjnem komitetu kobiecego miejskiego uchwalono bez sprzeciwów głosować na listę Nr. 1.

TUREK, 25 lutego (telefonem). Wiece urządzane w ubiegłym tygodniu przez B. B. miały prawie wszędzie przebieg pomyślny. **Ożywioną działalność ze strony opozycji rozwija jedynie Stronnictwo chłopskie, operujące nie tyle argumentami politycznemi, wiele uzbrojonemi bojówkami.**

Konfiskata „Expressu" w Warszawie

za umieszczenie części aktu oskarżenia w sprawie Hromady białoruskiej.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Sensacją polityczną Warszawy była wczoraj konfiskata dziennika „Expressu Porannego" popierającego silnie politykę rządową, a obecnie oddającego duże usługi akcji wyborczej za listą Nr. 1.

„Express Poranny" przyniósł mianowicie wiadomość z procesu „Hromady" białoruskiej odbywającego się w Wilnie, jak mówi oficjalny komunikat P.A.T. za podanie w formie tendencyjnej i przesądzającej przebieg rozprawy, ustępu aktu oskarżenia, który odczytany został przy drzwiach zamkniętych.

Wkrótce po ukazaniu się w „Expressie Porannym" już w godzinach porannych poseł sowiecki w Warszawie p. Bogomołow zwrócił się do ministerstwa spraw zagranicznych z prośbą o audiencję u min. Zaleskiego. Około godziny 12 w południe p. Bogomołow został przez min. Zaleskiego przyjęty i po krótkiej z nim rozmowie udał się do szefa wydziału prasowego M. S. Z. majora Konrada Libickiego.

Około godz. 1-ej po poł. komisarjat rządu na m. Warszawę wydał polecenie konfiskaty „Expressu Porannego". Całkowity jednakże nakład dziennika, ukazującego się w bardzo wczesnych godzinach porannych **był już rozesłany tak, iż jedynie w administracji skonfiskowano kilkanaście egzemplarzy.**

Poselstwo sowieckie zabiegało w ciągu dnia w ministerstwie spraw zagranicznych o wydanie urzędowego sprostowania wiadomości „Expressu Porannego". Aż do późnego wieczora sprostowanie takie nie ukazało się, i wedle moich wiadomości, wydanie jego nie jest przewidywane.

Jest rzeczą charakterystyczną, że bratni organ „Expressu Porannego", ukazujący się po południu „Kurjer czerwony", który wiadomość swego wydania porannego powtórzył, **skonfiskowany nie został.**

Reichstag wznawia obrady.

Dalsze tarcia wśród stronnictw rządowych.— Losy gabinetu są nadal niepewne.

Berlin, 25 lutego.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Jak donosi prasa berlińska, na poniedziałkowem posiedzeniu Reichstagu w zastępstwie chorego w dalszym ciągu kanclerza Marxa złoży oświadczenie wicekanclerz Hergt, przedstawiając Reichstagowi t. zw. program doraźnych prac końcowych. Projekty ustaw, należących do tego programu, dotychczas jeszcze nie zostały przesłane do Reichstagu, ponieważ gabinet Rzeszy ma uchwalić ich ostateczną redakcję dopiero dziś wieczorem. Co do treści tych ustaw wewnątrz gabinetu panuje całkowita zgoda. Dotychczas nie jest ostatecznie zdecydowana sprawa, czy wszystkie te projekty ustaw ujęte zostaną w jedną ustawę ramową. W ostatnich dniach w łonie gabinetu podniesiony został nanowo projekt przedstawienia tych wszystkich ustaw w jednej ustawie ramowej, aby w ten sposób utrzymać jedność wśród byłych stronnictw koalicyjnych i nie dopuścić do tego, aby każda frakcja głosowała tylko za tą ustawą, która jej odpowiada, i odmawiała swoich głosów innym ustawom, mniej odpowiadającym partji. „Vossische Zeitung“ zapowiada, że niełatwe będzie przeprowadzenie programu doraźnych prac kończącego się Reichstagu. Dziennik zapowiada, że opozycja, zachowując swobodę krytyki i stawiania poprawek, nie będzie czyniła żadnych większych trudności, ponieważ pragnie jaknajszybciej załatwić etaty. Najpoważniejsze niebezpieczeństwo grozi jednak programowi ze strony koalicji rządowej i rozbieżnych żądań poszczególnych frakcji. Najbardziej niepewnym czynnikiem są niemiecko-narodowi, którzy, zdaniem dziennika, nie pogodzili się dotychczas z wyznaczeniem wyborów na maj i będą próbowali nawet teraz odroczyć wybory do jesieni.

Berlin, 25 lutego.

„Vossische Zeitung“ donosi, że wczorajsze wystąpienie hr. Westarpa, który zapowiedział, że jeżeli program doraźnych prac nie zostanie załatwiony przez Reichstag, to wszelkie przyrzeczenia co do terminów wyborów przestaną obowiązywać niemiecko - narodowych, wywołało poważne zaniepokojenie w kołach opozycji. Wobec tego wystąpienia hr. Westarpa, kwestjonującego termin majowy wyborów, stronnictwa opozycyjne będą żądały kategorycznie od gabinetu powtórzenia ponownie w Reichstagu zobowiązań co do terminu nowych wyborów.

Zjazd izb handlowo - przemysłowych

przeciw ograniczeniom paszportowym.

Warszawa, 25 lutego.
(Polska Agencja Telegraficzna)

W dniach 24 i 25 b. m. obradował w Warszawie w gmachu stow. kupców polskich zjazd zw. izb przemysłowo-handlowych Rzplitej. Zjazd stwierdził żywą działalność rządu nad podniesieniem życia gospodarczego Polski i powziął szereg uchwał w kierunku pogłębienia metod współpracy sfer gospodarczych, a szczególnie izb przemysłowo - handlowych z rządem. Szczególnie ożywiona dyskusja rozwinęła się nad sprawą współpracy izb i organizacji gospodarczych z państwowym instytutem eksportowym, którego dyrektor p. Turski uczestniczył w odnośnej części obrad. W sprawie powszechnej wystawy krajowej w Poznaniu uznał zjazd udział bezpośredni izb przemysłowo - handlowych w wystawie za pożądany i uchwalił przystąpienie do zorganizowania pokazu handlu. Uważając zwiększenie ekspanzji handlowej za jeden z zasadniczych postulatów rozwoju gospodarczego — uznał zjazd za wskazane usprawnienie działalności konsulatów polskich oraz zniesienie ograniczeń paszportowych, utrudniających wybitnie polskim kupcom i przemysłowcom bezpośrednie zdobywanie rynków zagranicznych. W końcu uskuteczniono wybór 6 delegatów na członków rady ochrony pracy oraz delegata do rady państwowego instytutu eksportowego, do której powołano dyrektora izby krakowskiej dr. Rudolfa Beresa.

Przewrót w lotnictwie.

Elektryczność zastąpi benzynę.

Detroit, 25 lutego.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Agencja Reutera donosi, że płk. Lindbergh i mjr. Lanehler czynili wczoraj próby z nowym motorem, który może zrewolucjonizować całą teorję aeronautyki. W motorze tym benzyna zostaje zastąpiona przez elektryczność. Próby wykazały całkowitą sprawność motoru, działającego z szybkością 1800 obrotów na minutę. — Wynalazca Hendershot twierdzi, że motor może działać przez 2000 godzin bez ponownego naładowywania.

Rozruchy komunistyczne w Niemczech

Tłum wdarł się do ratusza w Prentzlau.

Berlin, 25 lutego.
(Agencja Wschodnia)

W Prentzlau, pod Berlinem, miały dzisiaj miejsce poważne rozruchy komunistyczne.

Tłum komunistów starł się z policją przed ratuszem. Wobec przeważającej liczby komunistów policjanci zmuszeni byli schronić się do ratusza. Komuniści przypuścili do ratusza szturm. Wówczas policjanci szeregiem salw karabinowych atak odparli.

Zrewoltowany tłum opuścił plac przed ratuszem, udając się do redakcji miejscowego dziennika. Przypuszczony tutaj atak został niemal natychmiast odparty silnym ogniem karabinowym większego oddziału strzelców.

Zdziesiątkowani rewoltanci udali się na rynek, tu jednak zostali rozproszeni przez policję.

Sytuacja do tej chwili nie jest ostatecznie wyjaśniona. Z Berlina wysłano silne oddziały policji do Prentzlau dla przywrócenia spokoju i zapewnienia bezpieczeństwa w mieście.

Podczas starć kilkaset osób odniosło rany. Danych co do ilości zabitych doniesienia nie podają.

Zatarg włosko - austrjacki.

Rząd włoski odwoła swego posła z Wiednia.

Rzym, 25 lutego.
(Polska Agencja Telegraficzna)

„Giornale d'Italia“ w dodatku nadzwyczajnym zamieszcza pogłoskę, jaka obiegała wczoraj wieczorem, iż Mussolini zdecydował się jakoby na odwołanie posła włoskiego z Wiednia. Dziennik pisze: Sądzimy, że naród włoski przyjąłby z zadowoleniem tą godną odpowiedź na politykę, która zdaje się, iż nie liczy się całkowicie z przyjaznym stanowiskiem, jakie Włochy zajmowały dotychczas wobec Austrji.

Rzym, 25 lutego.
(Agencja Wschodnia)

Poseł włoski we Wiedniu, wbrew wszelkim doniesieniom oficjalnym, iż odwołany chwilowo nie będzie, najprawdopodobniej wyjedzie do Rzymu i do Wiednia już nie wróci.

Posłowi włoskiemu w Wiedniu, Arriciemu, zarzuca głównie prasa bojowo-faszystowska, iż był zbyt nieostrożnym, gdyż nie przeciwdziałał wystąpieniom w parlamencie austrjackim na temat południowego Tyrolu, oraz nie umiał spowodować niewygłoszenia przez kanclerza Seipla owej mowy, która jest ośrodkiem konfliktu włosko-austrjackiego.

Prasa włoska stwierdza, iż wszystkie zarzuty Austrji, jakoby Włochy mniejszość w swej północnej prowincji, w południowym Tyrolu, traktowały źle, są pozbawione najmniejszych podstaw. Włochy nie traktują znajdujących się w Italji mniejszości narodowych gorzej, niż Polska, Czechosłowacja, Rumunja, Jugosławja i inne traktują mniejszość niemiecką, jakkolwiek ulega ona bardzo łatwo asymilacji.

W kołach politycznych krążą pogłoski, iż Mussolini jest silnie wzburzony nagłym wybuchem konfliktu. Mussolini uważa jakoby wszelką ingerencję Ligi narodów za zupełnie w tej sprawie wykluczoną.

„Republika Podhalańska“.

Zakopane, 25 lutego.
(Agencja Wschodnia)

Nowowychodzące w Zakopanem „Nowiny“ przynoszą w dzisiejszym numerze sensację, w której dowodzą, że b. poseł związku ludowo - narodowego, Madard Kozłowski, w maju 1926 r., kiedy do władzy doszedł marszałek Piłsudski, zwrócił się do starosty zakopiańskiego, radcy Starosolskiego, oznajmiając mu, iż obejmuje władzę nad Zakopanem, przyczem stwarza odrębną republikę Podhalańską.

Na marginesie tego doniesienia „Nowiny“ podają, że w sprawie tej przysługują jeszcze szereg wysoce zajmujących szczegółów.

Poseł Patek

przybywa do Warszawy.

Warszawski korespondent „Republiki“ (B) telefonuje:

W poniedziałek przybywa do Warszawy poseł polski w Moskwie p. Patek celem zdania rządowi polskiemu sprawy z sytuacji przedwstępnych rokowań o traktat handlowy.

Obrady rozbrojeniowe w Genewie.

Genewa, 25 lutego.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Na wczorajszem posiedzeniu komisji rozjemstwa i bezpieczeństwa zakończono dyskusję nad memorandum Hilstiego i polecono komisji redakcyjnej opracowanie szkicu kolektywnego traktatu rozjemczego, opartego na zasadach locarneńskich i ideach projektu szwedzkiego, jak również opracowanie wzoru traktatów oddzielnych i rozpatrzenie propozycji Politisa, zmierzającej do znalezienia formuły, zachęcającej państwa do podpisywania klauzuli fakultatywnej. Delegat angielski krytykował niektóre części memorjału finlandzkiego, dotyczącego rozjemstwa. Odpowiadał mu przedstawiciel Finlandji i Szwecji. Delegat grecki Politis oświadczył, że jest zwolennikiem ogólnego traktatu pojednawczego. Komisja redakcyjna opracowuje wzór takiego traktatu.

Dwa statki zderzyły się

na kanale La Manche.

Londyn, 25 lutego.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Wczoraj na kanale La Manche w pobliżu Dunkierki zderzyły się dwa statki; jak się później okazało, były to parowiec włoski „Alcantera“ i żaglowiec sowiecki „Towariszcz“. Wskutek gęstej mgły dopiero dzisiaj rano udało się ustalić, że wskutek zderzenia jeden ze statków, a mianowicie parowiec „Alcantara“, utonął. Parowiec miał na swym pokładzie około 20 ludzi załogi. „Towariszcz“, uszkodzony, płynie do Southampton. Na miejsce katastrofy popłynęły znajdujace się w pobliżu wielkie parowce transatlantyckie „Mongolia“ i „Baron Douglas“, należące do towarzystwa „Peninsular and oriental liner“, niewiadomo wszakże, czy zdołały one uratować kogokolwiek z marynarzy „Alcantary“.

Rolnicy niemieccy

żądają zwiększenia kontyngentu robotników.

Berlin, 25 lutego.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Jak donosi „Deutsche Tageszeitung“, w dniu wczorajszym delegacja Landsbundu śląskiego złożyła ministrowi rolnictwa pruskiego dr. Steigerowi szereg dezyderatów, a wśród nich żądanie podwyższenia kontyngentu polskich robotników sezonowych, zajętych przy żniwach w gospodarstwach rolnych na Śląsku niemieckim.

12 górników znalazło śmierć pod ziemią.

Londyn, 25 lutego.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Agencja Reutera donosi, że w zasypanym wskutek niedawnej katastrofy w kopalni Fortsmith szybie, znaleziono dwanaście ciał zabitych górników. Poszukiwania reszty zasypanych trwają.

Sensacyjne oświadczenie

sekretarza ks Karola.

Nicea, 25 lutego.
(Agencja Wschodnia)

Sekretarz ks. Karola rumuńskiego oświadczył, że książę jest przekonany, iż w ciągu dwuch miesięcy zostanie powołany do Rumunji na tron królewski. Wstąpienie jego na tron wprowadzi nareszcie pokój w Rumunji.

Odpowiedź litewska

nie została jeszcze doręczona.

Ryga, 25 lutego.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Dziś przybyć miał do Rygi specjalny kurjer litewski z odpowiedzią Litwy na ostatnią notę polską. Według uzyskanych przez dzienniki informacji dziś rano przybył do Rygi kolejny kurjer z Kowna, jednak oczekiwanej noty litewskiej nie przyniósł.

Zmniejszenie budżetu w Anglji.

Londyn, 25 lutego.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Minister pracy i opieki społecznej sir Arthur Steel - Maitland, przemawiając wczoraj w Birmingham, oświadczył, iż rząd ma nadzieję roszerzyć politykę ochrony przemysłu rodzimego. Mówiąc o budżecie na przyszły rok finansowy, minister oznajmił, że budżet administracji państwa zmniejszony zostanie w podatkach o 8.500.500 funtów szterlingów, w porównaniu z bieżącym rokiem budżetowym.

Wicepremjer Bartel

wyjechał do Wilna.

Warszawski korespondent „Republiki“ (B) telefonuje:

Wczoraj wieczorem udał się do Wilna wicepremjer Bartel celem wygłoszenia odczytu.

ROZŁAM W ENDECJI.

Podaliśmy już wczoraj obszerną wiadomość o rozłamie w endecji i o ukazaniu się nowego organu prasowego p. t. „Gazeta Poranna, dawniej Dwa Grosze“ pod redakcją p. A. Sadzewicza.

P. Sadzewicz dał wczoraj wywiad prasie w którym powiada m. in.:

— Z instynktów swoich jestem lojalistą i państwowcem, oczywiście lojalistą polskim i państwowcem polskim. Rola uczestnika **bezpłodnej i beznadziejnej opozycji wobec rządu własnej Ojczyzny jest dla mnie psychicznie nieznośna.**

Zarówno ja jak i wszyscy moi dotychczasowi przyjaciele polityczni mamy to przekonanie, **iż rząd Marszałka Józefa Piłsudskiego obalony być nie może.**

Co więcej, z ust wielu wybitnych przedstawicieli Związku Ludowo-Narodowego słuszałem poufnie wypowiadane zdanie, iż **ustąpienie Marszałka Piłsudskiego ze stanowiska kierownika rządu byłoby dla Polski w danej chwili katastrofą.**

Jestem głęboko przekonany, iż wciągnięcie kościoła katolickiego i jego autorytetu w wir walki politycznej **wyrządziło już i wyrządzi Polsce niesłychane szkody. Mamy już przecie 3 czy 4 listy „prawdziwie katolickie“, mamy rozbieżność w enuncjacjach episkopatu i nawet autorytet Głowy Kościoła wciągnięto w wir walki.**

Wystąpienie moje podjąłem zupełnie samodzielnie, jednakże mam to głębokie przedświadczenie, iż **mówię głośno i publicznie to, co po cichu myśli i pokątnie mówi większość świadomych i myślących członków Z. L.-N.**

—Podejmując wydawnictwo „Gazety Porannej — dawniej 2 grosze“, wiedziałem dobrze, iż posypie się na mnie **grad oskarżeń, zarzutów, insynuacji.** Zbyt dobrze znam swych dotychczasowych towarzyszów i przyjaciół politycznych, by wiedzieć, że

skazanie na śmierć cywilną będzie najłagodniejszą formą nagrody za moją trzydziestoletnią blisko pracę dla dobra stronnictwa demokratyczno-narodowego — w chwili, gdy ośmielę się mieć własne zdanie, wytknąć błędy i słabości tam, gdzie nietylko ja je widzę.

Odnośnie tedy do instytucji, ja ze swej strony oznajmiam:

1) Względy na mandat poselski w decyzji mej podjęcia wydawnictwa „Gazety Porannej — dawniej 2 grosze“ nie odgrywały żadnej roli.

Już przed rokiem przeszło oświadczyłem zarządowi Związku Lud.-Narodowego w Siedlcach, iż kandydować w przyszłej kadencji nie będę. Mówiłem o tem dawnym kolegom sejmowym i wogóle każdemu, kogo to interesowało i kto mnie o to zapytywał.

Doświadczenie z posłowania dotychczasowego pouczyło mnie dostatecznie, **że przy proporcjonalnym systemie wyborczym wola wyborców jest eskamotowana przez partje i stronnictwa, zaś wola posłów — przez grupy i kliki, które tworzą się wewnątrz klubów parlamentarnych.**

⁂

Wystąpienie Sadzewicza jest **uderzeniem w samo serce endecji.** P. Sadzewicz był naczelnym redaktorem naczelnego organu Z. L. N. p. t. „Gazeta Warszawska Dwa Grosze“, posłem na sejm i jednym z najczynniejszych działaczy związku.

Jest rzeczą prostą, **że endecja chce się bronić.** Wydała ona komunikat, w którym twierdzi, **że Sadzewicz stwarza nowy organ „sanacyjny“, a czyni to dlatego, że zawiedzione zostały jego nadzieje na nowy mandat poselski.**

Na to odpowiada Sadzewicz oświadczeniem:

⁂

Ta kłótnia w rodzinie jest bardzo pouczająca. Próbkę jej mieliśmy już i w Łodzi podczas opuszczenia Z. L. N. **przez b. posła p. Karola Chądzyńskiego.**

Gdzie jest cienko, tam się rwie — **znane przysłowie.** Rozkład enedcji **sygnalizowaliśmy oddawna, a teraz widzimy już ostatnie gwoździe, wbijane do jej trumny.** Od trędowatego ciała odpadają kawały i giną marnie **na nieurodzajnym gruncie.** Jesteśmy zdania, że ani w tej formie, ani w innej endecja w Polsce nie utrzyma się ani jako idea, ani jako stronnictwo. Życie posunęło się samo, rozwinęło się bujnie i **niema w niem miejsca na przyżytki i zgniliznę.**

Karawaniarze, **którzy wywożą** te ostatki i szczątki są potrzebni. O ich udziale w przyszłej politycznej pracy **konstruktywnej w Polsce** niema mowy.

HITO.

Zamiast krwi—dolary.

Wojna o panowanie na rynku światowym.

Mało zapewne osób w Polsce wie, że od miesiąca trwa na świecie ogromna wojna między dwoma olbrzymami. A jednak tak jest w istocie. Tylko że nie jest to wojna prowadzona zapomocą armat, gazów trujących i aeroplanów: jest to nowa specyficzna dla naszej epoki postać wojny między dwoma przepotężnymi koncernami światowymi — prototyp tych konfliktów, które zapewne z czasem zastąpią dotychszasowe formy zbrojnych i krwawych starć, rozgrywanych na „polu chwały“ przez uzbrojone od stóp do głów narody.

Wojna, o której mówimy, rozgrywa się też nie o cele jakieś polityczne, lub zaborcze, lecz o panowanie na rynku, mianowicie na rynku naftowym świata.

Prowadzona jest między dwoma olbrzymami, w których ręku znajduje się kontrola nad monopolem nafty na świecie, **między amerykańskim „Standart Oil Company“ i angielskim „Royal Dutch Shell“.**

Od dawna między temi potęgami panowały współzawodnictwo i naprężenie „stosunków dyplomatycznych“ — oddawna oba koncerny ubiegały się o zawładnięcie naftą rosyjską i zmonopolizowanie sobie tej nafty na swą wyłączną korzyść.

Amerykanie kupowali w Rosji „kradzioną naftę“ — Anglicy stosowali tajnie „dumping“ na wielką skalę. Każdy robił, co mógł, aby przeciwnikowi zaszkodzić i każdy używał sposobów, jakie uważał za najlepsze... oskarżając jednocześnie przeciwnika o brak lojalności kupieckiej i o używanie nieuczciwych metod konkurencji. Aż dnia 15-go stycznia „Standart Oil Company“ zrzuciła maskę z twarzy i wydała „manifest do narodu“ „kto w Boga wierzy“ stanął mocno i nieugięcie przy jej boku dla zgniecenia angielskiego „Royal Dutch Shell“.

Wojna została wypowiedziana! Pierwsze strzały już padły w postaci otwartego obniżenia cen na naftę, dokonanego przez obie strony jednocześnie: chodzi o „zgniecenie żywej siły przeciwnika“, t.j. jego wytrzymałości finansowej. Oba koncerny sprzedają swą naftę niżej kosztów produkcji — ze stratą i tylko przyszłość pokaże, który z nich dłużej tego rodzaju grę wytrzyma. Obliczono, że pierwsze to starcie kosztować będzie obie strony około 16 milj. dolarów. A jest to tylko początek walki, która komplikuje się w dodatku ogólnoświatową nadprodukcją nafty.

Narazie konsumenci z wojny tej cieszyć się tylko mogą, bo póki co, mają naftę za bezcen. Przyjdzie wszakże moment, gdy zwycięzca wszystko to każe sobie zwrócić i ceny podniesie. Niemniej na całości przemysłu naftowego ta wojna — jak każda inna — odbije się bardzo niekorzystnie i spowodować może różne poboczne skutki, o charakterze nawet politycznym. Jako nowa wszakże postać wojny, w której wyładowywuje się współzawodnictwo między państwami, obecne starcie obu koncernów jest nad wyraz specyficznem zjawiskiem w kształtowaniu się nowych stosunków na świecie. Stosunki te idą w kierunku przeobrażenia metod walki — tej walki, która zawsze istnieć na ziemi będzie i bodaj musi — ale która niekoniecznie zawsze pozostać ma w pierwotnem stadjum mordowania się i zabijania wzajemnego. Stanie się bezkrwawą, acz niemniej może katastrofalną i niemniej w skutkach swych rujnująca. Lecz przynajmniej życie ludzkie będzie poszanowane i na szali zwycięstwa już nie krew, lecz jeno pieniądz zaważy.

Byłby to jednak ogromny krok.

R.

Wielkie uroczystości w Estonji

z okazji 10-lecia istnienia państwa.

Tallin, 25 lutego.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Z okazji 10 rocznicy niepodległości Estonji, w całym kraju odbywały się wielkie uroczystości. Zgromadzenie narodowe odbyło posiedzenie galowe, na którem przewodniczący Izby odczytał orędzie do narodu. Przypominając okoliczności, jakie towarzyszyły ogłoszeniu niezależności Estonji, orędzie to stwierdza. W czasie naszych bohaterskich walk o niepodległość wspomagali nas nasi najlepsi sąsiedzi: Finlandja, państwa skandynawskie oraz Wielka Brytanja, ten kraj ojczysty swobód obywatelskich. Wysiłki nasze doprowadziły nas do uznania naszego państwa przez wielkie mocarstwa zachodu i przyjęcia do Ligi narodów. Reasumując osiągnięte postępy, orędzie stwierdza: Estonja zdołała przeprowadzić budowę państwa na podstawie wielkiej reformy agrarnej, a obecnie organizuje dziedzinę eksploatacji nowych źródeł życia narodowego. Rozwój gospodarczy jest zapewniony, bilans handlu zagranicznego przedstawia się pomyślnie, a waluta narodowa została ustabilizowana. Jesteśmy związani siecią traktatów handlowych z wielkiemi państwami, pragniemy jednak zawrzeć jeszcze dalsze traktaty i pozyckać nowych przyjaciół

W południe odbył się wielki przegląd oddziałów wojskowych, w którym wziął udział korpus dyplomatyczny i delegacje zagraniczne.

Łotwa, Polska i Finlandja reprezentowane są przez specjalne delegacje. Wczoraj wieczorem prezydent republiki wydał bankiet na cześć dyplomatów i delegacji zagranicznych.

Berlin, 25 lutego.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Prasa prawicowa z wielkiem oburzeniem omawia manifest rządu estońskiego, wydany w rocznicę 10-lecia niepodległości Estonji, oświadczając, że manifest ten jest prowokacją Niemiec i że rząd estoński okazał się niewdzięczny wzamian za pomoc, jakiej Niemcy udzieliły Estonji w walkach o niepodległość. Dzienniki z naciskiem wskazują, że poseł niemiecki w Tallinie nie brał udziału w uroczystościach jubileuszowych i że oczekiwać należy w związku z tem demonstracyjnego wdrożenia przeciw Niemcom kroków dyplomatycznych.

„Börsenzeitung“ zwraca uwagę, że równocześnie z uroczystościami jubileuszowemi w Tallinie, poseł estoński złożył w imieniu na grobie nieznanego żołnierza w Paryżu, w czem dziennik dopatruje się wyraźnych dowodów zbliżenia Estonji do mocarstw byłej Ententy.

Kontrola wojskowa na Węgrzech

będzie ponownie wprowadzona.

Berlin, 25 lutego.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Cała prasa berlińska w obszernych artykułach i depeszach z Genewy i Paryża omawia możliwość zastosowania inwetygacji przeciwko Węgrom. Dzienniki prawicowe wyrażają życzenie, aby Niemcy na sesji marcowej zażądały zastosowania jaknajłagodniejszej kontroli Ligi przeciwko Węgrom.

Socjalistyczny „Vorwaerts“ podkreśla natomiast, że Niemcy jako mocarstwo, zasiadające w radzie Ligi, nie mogą w żaden sposób solidaryzować się z rządem węgierskim, który dopuścił się naruszenia obowiązujących traktatów. Niemcy z tytułu przynależności do rady Ligi zobowiązane są do ścisłego przestrzegania aby wszelkie przepisy traktatów były stosowane. Nie wolno im natomiast przyjąć roli patrona kraju, który nie chce przepisów tych wykonywać. Przez wystąpienie w drodze okólnej za zbrojeniami innego państwa Niemcy musiałyby ściągnąć na siebie podejrzenie, że same noszą się z podobnymi planami.

Proces „Hromady“.

Wczoraj odczytano akt oskarżenia.

Wilno, 25 lutego.

(Polska Agencja Telegraficzna)

W trzecim dniu procesu biał. Hromady odczytywano w dalszym ciągu akt oskarżenia i odczytano go do stronicy 72. Koniec aktu oskarżenia od stronicy 72 do 85-ej odczytany zostanie w poniedziałek, poczem rozpocznie się przesłuchiwanie oskarżonych.

Prezydent Coolidge

o stosunkach sowiecko-amerykańskich.

Waszyngton, 25 lutego.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Prezydent Coolidge wygłosił opinię że ponieważ transport złota sowieckiego na sumę 1.250 000 funtów szterl., który od 6-ciu tygodni oczekuje zezwolenia na wwóz do St. Zjednoczonych, przeznaczony jest na uregulowanie zaległości w rachunkach handlowych, przeto zezwolenie na wwóz nie pociągnie za sobą żadnej zmiany w stosunkach dyplomatycznych z Rosją sowiecką.

Cukier i węgiel

nie podrożeją.

Warszawa, 25 lutego.

(Polska Agencja Telegraficzna)

W jednem z pism dzisiejszych porannych ukazała się informacja, jakoby p. minister przemysłu i handlu na ostatniej konferencji gospodarczej w min. przemysłu i handlu w dn. 22 i 23 b. m. oświadczył, że ceny węgla i cukru wkrótce zostaną podwyższone.

Wiadomość ta jest z gruntu fałszywa, gdyż p. minister przemysłu i handlu żadnych oświadczeń w sprawie podniesienia cen nie wskazał.

Która niewiasta jest skończenie piękna?

Możemy określić linję nosa, ust, barwę oczu, formę nog i rąk.

Pozostaje jednak jeszcze „coś“, czego nikt nie określi.

Jest śliczna, starowłoska nowelka o pięknej pani, skończenie pięknej, która właśnie wskutek tej nadmiernej swej urody była bardzo nieszczęśliwa. Dziesiątki pojedynków z jej powodu dziennie, zdrady małżeńskie, masowe ucieczki od żon — to wszystko sprawiło, że niewinna piękność została pozwana pewnego dnia przed wysoką radę i skazana na zamurowanie jej żywcem w własnym buduarze. Motywy wyroku stwierdzały, że tak nieziemska piękność nie może być tworem Boga, lecz szatana. **Tylko wiedźmy mogą być skończenie piękne.**

W ciągu stuleci zmienił się zasadniczo nasz pogląd na wiedźmy i czarownice i nasz pogląd na skończenie piękną kobietę. Zbyt wielka ilość nieziemsko pięknych pań, które widzimy codziennie w towarzystwie, na scenie i na ulicy, uczyniła nas bardziej krytycznymi i bardziej wymagającymi.

Nie wierzymy już, że istnieją czarownice i wiedźmy, nie wierzymy jednak również, że istnieć może kobieta, która swą pięknością wyróżnia się z ogółu pięknych kobiet świata. Trudno, musimy stwierdzić, że piękność nie polega tylko na pięknych rysach, że głos, rytm ruchu, gracja trzymania się i żywość wyrazu odgrywają w tym wypadku decydującą rolę. A która kobieta może o sobie powiedzieć (szczerze oczywiście!), że poza piękną linją swego ciała posiada wszystkie wymienione przymioty i to w najdoskonalszej formie?

„Moulin Rouge“ w Paryżu, postawiło sobie za cel wyszukanie najpiękniejszej, pod każdym względem, kobiety świata. Dlatego też do każdego programu od pewnego czasu wstawiany jest numer p. n. **„revue de la chair“.**

Jest to występ 15 do 20 zupełnie nagich kobiet, które nie mają nic innego do roboty, jak pozwalać się obserwować przez publiczność. One nie mówią, nie tańczą nie śpiewają, lecz poprostu spacerują po scenie.

Każda jest zaangażowana tylko na jeden występ, w razie jednak gdyby którą szczególnie mocno oklaskiwali, pozostawiają ją na drugi występ w towarzystwie innych znów piękności.

Cel? **Dyrekcja „Moulin Rouge“ pragnie tym sposobem znaleźć prawdziwie piękną, najpiękniejszą na świecie kobietę.**

Czy dopnie celu — **niewiadomo. Faktem jest jednak, iż dwie z tych piękności uczestniczą już w czwartej rewji.** Być może zostaną one w końcu, a przynajmniej jedna z nich, **uznana za tę poszukiwaną skończoną piękność.**

Jaką ta skończona piękność być powinna? Zanalizujemy wszystkie jej zewnętrzne przymioty kolejno. Zacznijmy od góry, a więc od włosów.

Jasne złoto, które niema nic wspólnego z tanią demonicznością włosów rudych, lub wybladłą łagodnością włosów koloru zboża. Tylko jasne złoto (nie tlenione). **Włosy puszyste, miękkie jak jedwab, układające się w lekkie fale, tak lekkie, że czuje się je wpierw, nim się je widzi.**

Piękność oczu bardziej polega na wyrazie, aniżeli na kolorze. Oczy, które posiadają tylko piękną barwę i oprawę mogą się podobać, ale nic ponadto. Oczy natomiast **które mówią, które są pełne wyrazu, które kuszą, pociągają ku sobie wszystkich mężczyzn, każą im popełniać dla tych oczu szaleństwa. Oto oczy kobiety skończenie pięknej.**

Podobnie jak oczy są zwierciadłem duszy, **usta są symbolem erotyzmu.** Usta „sercowate“, przynajmniej tak malowane, bynajmniej nie są już wyrazem piękności. Małe, zmysłowe usteczka, nie zbyt wielkie i niezbyt małe, purpurowe, z lekko tylko wywróconemi wargami — oto usta piękne. Czar ust nie leży w ich zarysie lecz **w konturach, które określić linjami geometrycznemi niepodobna.** Mocno zarysowane, ale bez kątów, lekko zaokrąglone.

Nos zupełnie prosty, grecki. Trudno o nim wiele mówić. Nie odgrywa on specjalnie wielkiej roli w obrazie kobiety skończenie pięknej. Musi być tylko widziany z profilu, **proporcjonalny do twarzy.** Oto wszystko.

Ręce są wyrazem taktu, smaku i impulsywności, to też nie wystarczy ich smukłość i długość palców, jeśli nie wyrażają one niczego. **Ręce potrafią więcej powiedzieć aniżeli usta. Umieją lepiej grać, aniżeli twarz. Muszą więc żyć — oto warunek piękna.**

O nogach pięknych mówić nie można. Geometrycznie wykreślić się nie dadzą. Poza bowiem piękną linją, nogi muszą **być sympatyczne, wesołe, pełne radości, nerwowe, odczuwające każde drgnienie całego ciała.**

Muszą być niekiedy smutne, niekiedy poważne, jednym słowem, muszą natychmiast reagować na nastrój ich posiadaczki. A linja miękka, lekko zaokrąglona, bez rażących u tancerek wypukłości.

Ciało kobiety pięknej — to dziwny **konglomerat sennej wizji i rzeczywistości.** Nie powinno być zbyt eteryczne, ale też nie może być zbyt materjalne. Giętkie, muskularne, bez wypukłości mięśni jednakowoż, mocne a słabe równocześnie. To ciało kobiety pięknej.

Wymieniliśmy przymioty zewnętrzne. Ale na wstępie podkreśliliśmy, że to nie wszystko. Że prócz pięknego ciała, skończenie piękna kobieta **musi posiadać coś, co trudno określić, grację, swoisty krok, rytm ruchów.**

Bez tego — niema skończonego piękna. Bez tych przymiotów piękno kobiety da się porównać z kucharką ubraną w mitrę książęcą. I dlatego ośmielimy się twierdzić **że niema na świecie wybitnie pięknych kobiet.** Nawet słynne „revue de la chair“ w „Moulin Rouge“ nie odnajdą ich.

K. S.

Twórczość warjatów.

Wystawa dzieł umysłowo-chorych.

W ubiegłym tygodniu otwarta została w Paryżu oryginalna wystawa zimowa, która nie posiada sobie równych. Jest to przegląd obrazów, rysunków i plastycznych dzieł, będących tworami umysłowo - chorych.

Asumptem do otwarcia takiej wystawy, był, zajmujący od dłuższego czasu psychjatrów, psychologów i krytyków sztuki, problemat związku między sztuką a chorobami umysłowemi. Zainicjował to rozważania sławny Lombroso w dziele „Genjusz a obłąkanie“, które zyskało sobie ogromną poczytność i przyczyniło się do zainteresowania działalnością **artystyczną** umysłowo-chorych.

Wystawa, zainicjowana przez profesora Marie, naczelnego lekarza kliniki psychjatrycznej Sorbony, obudziła oczywiście ogromne zainteresowanie. Nic dziwnego zresztą, gdyż nasuwa ona ciekawe refleksje.

Oto — jak stwierdza krytyka francuska — dzieła obłąkanych są niezmiernie podobne (proszę się nie śmiać!) do płodów najnowszych prądów artystycznych, rozmaitych kubizmów, puryzmów, suprematyzmów itd.

Istotą tego podobieństwa, najgłębszem jego podłożem, jest opieranie się w artystycznym wyrazie na uwydatnienie podświadomych drgnień duszy na objawy uczucia niekontrolowanego pętami rozumu.

Gdyby te obrazy pokazać krytykowi, bez zastrzeżenia, że są dziełami warjatów, potraktowałby je niewątpliwie najpoważniej w świecie.

K.

Historje, jakich mało...

—:—

Gwoździki Mussoliniego.

Pewien ogrodnik z Ventimiglia ofiarował młodziutkiemu synowi Mussoliniego kosz śnieżno - białych goździków, których jest sam cierpliwym i chwalebnym „autorem“. Wspaniały ten kwiat otrzymał nazwę Romano Mussolini. Trudno jest opisać niepokalaną jego piękność, wspomnijmy tylko o tem, iż posiada łodygę niezwykle silną, ogromnie gęste płatki i roztacza silny i upajający zapach. Niedawno udało się innemu ogrodnikowi wyhodować „czarny goździk“, któremu nadał nazwę: Benito Mussolini

Teatry berlińskie.

Berlin posiada obecnie 35 teatrów. Wystawiły one w r. 1927 kilka tysięcy sztuk z czego jedna trzecia tylko przypada na dzieła niemieckie. Z pozostałych, na pierwszem miejscu stoją sztuki francuskie, które wypełniły 30 proc. przedstawień, potem Bernard Shaw — 261 przedstawień. „La Prisonniere“ Bourdeta została wystawiona 153 razy, węgierskie sztuki Franciszka Molnara — 150 razy, Gerard Hauptmann, najczęściej wystawiany autor niemiecki, uzyskał tylko 149 przedstawień. Utwory Goethego i Moliera ukazały się na scenie tylko 22 razy. Autorowie skandynawscy i rosyjscy są bardzo rzadko wystawiani, a słynny dramaturg niemiecki, Sudermann, ukazał się na scenie berlińskiej w roku 1927-ym tylko dwa razy. W operze najczęściej grany jest Wagner, który zajął 92 wieczory, następnie Verdi i Puccini — 87 i 74 przedstawień.

Źródło wszelkich zbrodni.

Zwykły śmiertelnik był dotychczas święcie przekonany, że najskuteczniejszym środkiem w walce z przestępczością jest podniesienie poziomu moralności w społeczeństwie. Grono wszakże lekarzy w Virginji w Stanach Zjednoczonych twierdzi, iż poglądy takie są najzupełniej błędne i że wogóle zagadnienie to wchodzi raczej w zakres badań czysto medycznych, nie mających nic wspólnego z etyką. Według bowiem amerykańskich uczonych do popełnienia zbrodni pcha człowieka każdego... mały gruczoł, znajdujący się w okolicach gardła. Jeśli gruczoł ten, przy normalnym rozwoju organizmu ludzkiego zanikający z biegiem czasu, pozostaje, wtedy staje się on spiritus movens najokropniejszych występków przeciw moralności. Na pocieszenie nas dodają ci lekarze, iż promienie Roentgena, racjonalnie w porę zastosowane, usuwają bez śladu tę patologiczną przyczynę zabójstw, gwałtów, napaści, etc. W przyszłości więc zbrodniarzami zajmować się będą radjologowie, nie zaś policjanci...

VICTOR AUBURTIN.

Nowelka.

Trudno naprawdę o spokojniejsze pożycie, aniżeli to jakie u nich panowało. Po ich mieszkaniu, po rozmieszczeniu mebli po zawsze starannym porządku, można było poznać regularny tryb życia tej pary małżeńskiej.

Żyli z sobą od lat 20 i wydawali się szczęśliwymi. Bynajmniej nie w sposób zbyt jaskrawy, lub wyzywający. Broń Boże! Obydwoje odczuwali instynktownie niechęć do wszystkiego, co głośne i krzykliwe. Byli szczęśliwi na sposób poważny.

Czynili sobie zwyczajnie, bez wszelkiej niechęci, ustępstwa, bez których nie może być wspólnego pożycia. Kiedy udzielali sobie nawzajem rad lub wskazówek, czynili to z taktem i oględnie. A jeśli kiedy ujawniła się między nimi różnica zdań, ton ich jednak pozostawał spokojny.

On był powieściopisarzem. Imię jego nie zyskało jednak nigdy specjalnego rozgłosu. Było to zupełnie zrozumiałe. Aby bowiem osiągnąć pokaźny sukces, rekordowy nakład, trzeba pokazywać się w wytwornych salonach i asystować różnym ceremonjom wielkiego świata. A do tego zawsze odczuwał niechęć.

— Przesadna skromność — mówili jego przyjaciele. W rzeczywistości był to tylko brak odwagi.

Gdy przychodził do domu, całował zazwyczaj swoją żonę w czoło, wypowiadając przytem zawsze równobrzmiące zdanie:

— Spodziewam się, żeś się niezbyt nudziła podczas mojej nieobecności?

A jej odpowiedź była zawsze jednakowa:

— Ach, w domu jest zawsze tyle zajęcia. Ale jestem uradowana, żeś już wrócił.

Brała ona również udział w pracach swego męża chociaż w zakresie całkiem skromnym. Jej to zazwyczaj powierzał przepisywanie na maszynie swych rękopisów, drukowanych przeważnie w „Grand-Journal“. To podrzędne zajęcie wystarczało, że uważała się za jego współpracowniczkę, tembardziej, że i do niej również należała misja odnoszenia rękopisu do redakcji.

Jakże daleką była od tego, by przypuszczać, że spokojnemu jej szczęściu zagraża jakieś niebezpieczeństwo. Czyż mogła na chwilę pomyśleć, że Lucjan przy swej pięćdziesiątce, da sobie zawrócić głowę przez rozwódkę? A jednak tak się stało.

Zakochał się. Tak mu się przynajmniej zdawało. A właśnie dlatego, że był tak zgodliwego i spokojnego usposobienia, piękna rozwódka kierowała nim dowoli. I jak gdyby żądając jakiegoś podarunku, zażądała od niego pewnego dnia, by się z nią ożenił. Oczywiście należało się przedtem rozwieść ale to chyba całkiem łatwa rzecz. Po 23-letniem małżeństwie nie należało się spodziewać, by go żona jeszcze kochała. Udzieli mu więc łatwo rozwodu.

Podczas całego wieczoru w domu szukał ciągle jakiejś okazji, by rozmówić się na ten temat z żoną. Nie mógł się jednak zdecydować na taką rozmowę. Wszak był tak bojaźliwy i powściągliwy...

I nagle wpadł na pomysł. Jeśli sobie uprzytomnimy, że Lucjan Ricner był powieściopisarzem, to będziemy mu mogli wybaczyć, że postanowił z tej okoliczności skorzystać.

I aby wytłumaczyć żonie sytuację przywołał do pomocy swój talent i napisał nowelę, w której pod zmyślonemi osobami przedstawił ich pożycie małżeńskie. By całkowicie się upewnić, że będzie zrozumianym, zwracał szczególną uwagę na oddanie pewnych intymnych szczegółów, aby pani Richer nie mogła mieć żadnych wątpliwości co do sensu i celu nowelki. Rozwiązał wreszcie konflikt w ten sposób, że jego małżonkowie w noweli rozwiedli się przyczem żona zrzekła się swego męża — do którego nie czuła już żadnej miłości — i wyjechała na południe, gdzie dzięki obfitemu kapitałowi pędziła u swoich krewnych beztroski żywot.

Oddając pani Richer ten rękopis do przepisania, z trudem tylko zdołał opanować swe wzruszenie. Dla niego bowiem był to faktycznie czyn niezwykły. Ale jego rozwódka zapewne będzie bardzo zadowolona...

Kiedy wracał wieczorem do domu, zapytywał się sam w duchu jak go też teraz żona przyjmie.

— Spodziewam się, żeś się nie bardzo nudziła podczas mej nieobecności? — mruknął niepewnym głosem.

A ona odpowiedziała:

— Ach, w domu jest zawsze tyle zajęcia. Ale jestem uradowana, żeś już wrócił.

Czyżby go miała nie zrozumieć? A może przepisanie noweli odłożyła do jutra? Zapytał ją o to. Ależ nie, tego samego dnia przepisała rękopis i wysłała go już do „Grand Journal“.

Dlaczego więc milczała? To zachowanie się żony było dlań zupełnie niezrozumiałe. Martwił się kilka dni, nie wiedząc jak postawić tę sprawę jasno i otwarcie.

Kiedy jednak nowela ukazała się w druku, wyjaśniły się jego wątpliwości. Czytał i nie wierzył własnym oczom. Żona jego zmieniła zakończenie. Dwoje małżonków rozwiodło się wprawdzie, ponieważ mąż nalegał, lecz żona, której miłość nawet po 23-letniem pożyciu jeszcze nie była naruszona, umarła ze zmartwienia.

To była odpowiedź! I Lucjan Richer ją zrozumiał. Tego samego dnia jeszcze zerwał z piękną rozwódką. I tak jak żona nie zawiadomiła go o swej przygodnej współpracy, tak i on nie odważył się przyznać, że czytał nowelę w jej ostatecznem wykonaniu.

— Spodziewam się żeś się nie bardzo nudziła podczas mej nieobecności? — zapytał jak zawsze, wracając do domu, tylko że tym razem było w jego głosie więcej ciepła, niż kiedyindziej.

— Ach, w mieszkaniu jest zawsze tyle zajęcia. Ale jestem bardzo, bardzo uradowana żeś już wrócił — odparła żona, wyciągając ku niemu swoje ramiona.

Było to ostatnie nieporozumienie w ich życiu.

Tłum. B. R.



LUTY
26
Niedziela

Dziś: Aleksandra Bisk.
Jutro: Aleksandra B.

Wschód słońca o g. 6.29
Zachód słońca o g. 5.07
Wschód ks. o g. 8.52
Zachód ks. o g. 0.00
Długość dnia 10.30
Przybyło dnia: 2.55

Prawie rzeczywistość.

Panie Agaciak!

Zlituj się pan nad nami...

Od trzech dni dzwonek naszego telefonu formalnie — już nie ma sił dzwonić.

Systematycznie co pięć, co dziesięć minut:

— Hallo — redakcja? Proszę panów, czy to prawda...

— Słowo honoru: prawda! — woła zrozpaczony już sekretarz redakcji, wiedząc zgóry już, o co chodzi...

— Z tym spadkiem — to prawda?

To jest wstęp. Po nim następują takie n. p. rozmowy:

— Jak panowie uważacie: czy pan Agaciak przystąpiłby do spółki do d o b r z e z a p r o w a d z o n e g o interesu? Tylko lokalu jeszcze niema, ale telefon może być, i interes może się świetnie rozwinąć, zależy tylko od tego, jaki artykuł się weźmie...?

— Nie wiemy, panie...

Albo:

— Możebyście panowie chcieli zapytać Agaciaka, czy nie byłby reflektantem na większą partję bostonu tomaszowskiego? Wyjątkowa okazja, bo ja mam szwagra w Tomaszowie... Można z łatwością zarobić — każdy po paręset złotych od ręki. To nie jest tak dużo, ale — co mu to szkodzi?

Albo — damski głosik:

— Czy panowie nie wiecie, czy pan Agaciak jest jeszcze kawalerem?

— Ależ to starszy człowiek!...

— No tak, ale — to nie dowodzi przecież —? My byśmy tylko tak — chciały wiedzieć...

Albo — głos stateczny:

— Wynalazłem znakomity środek na zmywanie tłustych plam na szkle bez gorącej wody... Może być jednocześnie używany jako patentowane mydło do golenia. Potrzebuję finansisty. Wynalazek ma doniosłe znaczenie dla społeczeństwa, więc możebyście panowie chcieli pomówić z Agaciakiem —

— Nie chcemy!...

Jakiś „gość" skarży się przez telefon, że zajęto mu meble za podatek lokalowy, więc możeby pan Agaciak —...

Komuś brak paru tysięcy do posagu dla córki, której grozi staropanieństwo, więc nie wątpi, że pan Agaciak —...

Pewien maturzysta chce wyjechać na studja, więc — pan Agaciak —...

Ktoś cierpi na chroniczny bronchit i chciałby wyjechać na Rivierę, więc — pan Agaciak —...

Telefon dzwoni co chwila, a jeden z kolegów redakcyjnych podjął się od wczoraj [illegible] notowania życzeń i interesów, stosowanych przez różnych interesantów do szczęśliwego spadkobiercy. Po każdym telefonie notuje odnośną sumę.

Wczoraj pod wieczór doszedł już do jedenastu i pół miljona. Jak tylko suma zaokrągli się do dwunastu miljonów — zakomunikujemy o tem p. Agaciakowi.

Tak sprawa będzie chyba załatwiona krótko i węzłowato — ku wszechstronnemu zadowoleniu.

Remus.

Jak w najfantastyczniejszej powieści kryminalnej.

Ukochana żona—zawodową złodziejką.

Album w policji kryminalnej przypadkowo ujawnił ponurą tajemnicę.

Nieszczęśliwy mąż popełnił samobójstwo.

Z Warszawy donoszą:

Kroniki policyjne podały niedawno do wiadomości publicznej suchy fakt, popełnił samobójstwo młody, żonaty człowiek—przyczyna targnięcia się na życie—niewiadoma. Samobójca należał do sfery inteligencji.

W jednej z rodzin warszawskiej inteligencji zauważono od pewnego czasu wielką zmianę psychiczną w synu pani X. Młody człowiek zwierzył się siostrze, studentce uniwersytetu, ż e k o c h a. Ż e j e s t k o c h a n y. Że w najbliższym czasie zaślubi swą ukochaną, urzędniczkę jednej z instytucji prywatnych.

Istotnie tak się stało. W krótkim czasie pan X. zaślubił wybrankę. Szczęście uśmiechało się do młodych, nic nie wróżyło strasznej katastrofy.

Młodzi ludzie składali częste wizyty rodzeństwu—matce, siostrom i bliższym krewnym.

Po pewnym czasie siostra pana X. zauważyła, że

zginęła jej z domu biżuterja.

Nie były to rzeczy zbyt cenne, raczej wartościowe pamiątki rodzinne.

Podejrzenie o kradzież padło na służącą, która w tym czasie odeszła. Podejrzenie to jednak nie było ugruntowane na żadnych pozytywnych dowodach. Chcąc ułatwić orjentacje właścicielce skradzionych kosztowności, władze śledcze zaprosiły ją do swego urzędu dla przejrzenia

albumu przestępców.

Młoda panna zaczęła przeglądać album.

W tem wzrok jej padł na jedną z fotografji.

Piorun z jasnego nieba: osoba przestępczyni z fotografji

przypominała łudząco bratowę.

Całą siłą woli powściągając wrażenie młoda panna, nie zdołała jednak ukryć go przed czujnem okiem władz śledczych, a gdy wreszcie, machinalnie wskazując na fotografję, zapytała, kogo wyobraża, usłyszała:

—To znana złodziejka, niezwykle czelna, wielokrotnie karana, niedawno wypuszczona z więzienia.

Wypadki potoczyły się z katastrofalną szybkością. Po powrocie do domu panna X. wyznała całą prawdę matce i rodzeństwu.

Bratowę - złodziejkę aresztowano.

Skutki były straszne: matka panny X. osoba chora na serce, pod wpływem okrutnej świadomości, że synowa jej jest notoryczną złodziejką, dostała strasznego ataku sercowego. Z trudem udało się utrzymać ją przy życiu.

Syn jej, a nieszczęśliwy, kochający mąż złodziejki—

popełnił samobójstwo.

Kroniki policyjne, notując je przed niedawnym czasem, nie mogły jeszcze wówczas ustalić jego przyczyny.

Tragiczne te dzieje są co do słowa zgodne z rzeczywistością. Nazwisk dla zrozumiałych przyczyn nie podajemy.

W dniu otwarcia sejmu

wierzyciele będą manifestować, żądając zmiany ustawy waloryzacyjnej.

Z Warszawy donoszą:

Związek wierzycieli czyni przygotowania do urządzenia w dniu otwarcia sejmu wielkiego demonstracyjnego dnia wierzycieli.

Związki wierzycieli zbierają wśród swoich członków listy protestacyjne tej treści:

Do Wysokiego Prezydjum Sejmu
w Warszawie.

Witając nowo-odrodzony Sejm, domagamy się w imię Praworządności i Sprawiedliwości jaknajrychlejszego załatwienia następujących postulatów mas zrozpaczonych wierzycieli, a zwłaszcza:

1) Ustawowego uregulowania wynagrodzenia szkód wojennych, a to wedle ustawodawstwa zagranicznego.

2) Zmiany ustawy waloryzacyjnej (lex Zoll), wywłaszczającej wierzycieli na rzecz banków i kas.

3) Zabezpieczenia i obrony praw mniejszości drobnych akcjonarjuszy.

4) Zrównania emerytów byłych państw zaborczych z emerytami polskimi.

Od jaknajrychlejszego spełnienia powyższych postulatów uzależniamy nasz stosunek i dalszą współpracę społeczeństwa z Sejmem i Rządem.

Tajemnicza śmierć w bóżnicy

na wiecu przedwyborczym ortodoksów.

W małem miasteczku małopolskiem Dobromilu zaszedł wypadek, który ogromnie poruszył miejscową ludność żydowską i odbił się głośnem echem wśród tej ludności po całym kraju.

Oto do domu modlitwy zwanego „Beth - Hamidraszu"

zwołano zgromadzenie przedwyborcze ortodoksów.

Na zgromadzenie to nie dopuszczono przedstawicieli miejscowego ugrupowania sjonistów.

W zamkniętej bóżnicy odbywał się wiec ortodoksów. Przeciwnicy ich, sjoniści, licznie zebrani, stali na ulicy.

W tym czasie nadszedł Izaak Panner, ortodoksa, i zaczął dobijać się do drzwi bóżnicy. Nie wpuszczono go z obawy, żeby na wiec nie wtargnęli sjoniści.

Na Pannera miała rzucić się młodzież sjonistyczna i pobić go tak dotkliwie, że

72-letni Panner życie zakończył.

Jednak miejscowi sjoniści zaprzeczają, jakoby mieli bić Pannera. Według ich oświadczenia—zmarł on na serce skutkiem zdenerwowania.

Sprawa ta jest dotąd zagadką, którą wyjaśni dopiero śledztwo.

Ortodoksi wydali odezwę, bardzo ostro potępiającą metody postępowania sjonistów i im właśnie przypisują całą **odpowiedzialność za śmierć Pennera.**

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

...iś dwa przedstawienia: o godz. 4 po po... po cenach zniżonych „Moralność pani ...iej", wieczorem po raz 3-ci świeżo wy...ony efektowny dramat z wojny światowej ...czegolewa i A. Tolstoja „Spisek carowej" ...utin) z Horecką, Morską, Boneckim, Brod...zem i Kijowskim w rolach głównych.

...ro „Spisek carowej" dla związków zawo...ch. Początek o godz. 7 m. 30. Pozostałe ... będą do nabycia jutro od 10 rano.

... wtorek i w dalszym ciągu w czwartek ...k carowej".

... środę raz jeszcze i ostatni na przedstawie...ieczorowem „Moralność pani Dulskiej" — ...kiej. Ceny zniżone.

TEATR KAMERALNY.

...komita artystka teatru Narodowego w ...awie, Mieczysława Ćwiklińska, kończy w ...ym tygodniu swoje występy w Łodzi i wy...eszcze 5 razy: w poniedziałek, wtorek, ...tek i piątek w „Mecenasie Bolbec'u" oraz ...ię w „Niewiernej".

...ś, w niedzielę, jedno tylko przedstawienie ...rowe o godz. 9-ej. Dana będzie po raz ...zy w Teatrze Kameralnym słynna tragi...kołtuńska Gabrjeli Zapolskiej „Moralność ...ulskiej" z Dunajewską, Jakubińską, Jar...ą, Lubieńską, Ziembińską, Krotkiem i Zni... w rolach głównych.

„SZOPKA POLITYCZNA" W TEATRZE KAMERALNYM.

... najbliższych dniach rozpoczną się w tea...ameralnym, w godzinach przedwieczor...takle oryginalnej „szopki politycznej", ...óra złoży się szereg kukiełek znanych po... z ...ceny politycznej kraju oraz popular... na bruku łódzkim osób.

...ktualne piosenki pióra warszawskich oraz ...kich autorów, wreszcie lalki zrobione przez ...-malarza K. Mackiewicza, złożą się na dow...ną, pełną aktualnej satyry całość, która cie... się będzie niewątpliwie zasłużonem powo...dzeniem.

TEATR SCHEIBLERA I GROHMANA
(Przędzalniana 68)

Dziś, w niedzielę, dnia 26 lutego o godz. 5-ej po południu w sali „Ogniska" pracowników zjednoczonych zakładów Scheiblera i Grohmana, Przędzalniana 68, artyści teatru miejskiego odegrają świetną, wesołą komedję amerykańską w 3-ch aktach p. t. „Fenomenalna umowa". Udział biorą pp. Tatarkiewiczówna, Niedziałkowska, Niemirzanka, Brodniewicz, Pabisiak, Kijowski, Mroziński, Szubert i Konstanty Tatarkiewicz, który jednocześnie sztukę reżyserował.

Bilety w cenie od 50 gr. do 3 zł. do nabycia w V oddz. straży ogniowej.

TEATR POPULARNY.

Dziś dwa przedstawienia: o godz. 4.20 i 8.20 wieczorem wspaniałego melodramatu w 6-ciu obrazach osnutego na tle wojen napoleońskich p. t. „Wiarusy sztandarów Francji". Bilety w obu kasach teatru do nabycia od godz. 10 rano do 9 wieczorem bez przerwy i w kwiaciarni B-ci Dymkowskich od godz. 9 rano do 2 po południu.

„ARARAT".

Pomimo wielkiego powodzenia, jakiem się cieszy 4-ty program p. n. „Salem Alejkum" postanowiła dyrekcja „Araratu" w najkrótszym czasie pokazać łódzkiej publiczności nowe dzieło, a mianowicie 5-ty program. O obecnym programie „Salem Alejkum" pisano już wiele. Dziś „Ararat" daje 2 przedstawienia „Salem Alejkum". Początek o godz. 8 i 10.15 wiecz. Są to już przedostatnie przedstawienia tego programu.

KOMUNIKAT KOMITETU ORGANIZACYJNEGO „REDUTY PRASY".

W poniedziałek, dnia 27 b. m. o godzinie 7 wieczorem, odbędzie się w salonach Miejskiej galerji sztuki w parku Sienkiewicza, posiedzenie likwidacyjne komitetu organizacyjnego wielkiej Reduty Prasy p. n. „Pożegnanie karnawału". Członkowie komitetu proszeni są o jaknajliczniejsze i punktualne przybycie.

WITA—CHLEB.

W sprzedaży w sklepie p. Jaworskiego ukazał się „Wita - chleb" który dzięki witaminom, czyni organizm odpornym na choroby nerwowe, usuwa zaburzenia przewodu pokarmowego, pobudza trawienie, powoduje oczyszczenie jelit i normalną czynność gruczołów sekrecji wewnętrznej odziaływających na przemianę materji, usuwa zatrucie krwi, trawienia, jelit truciznami pozostałemi z własnej przemiany materji.

Przy zwykłem rozświetlaniu zabija w nim czynniki rozkładu, wobec czego (penicillum glaucum) nie pleśnieje.

Dnia 26 b. m. o godz. 11 m. 30 jako w pierwszą rocznicę śmierci

B. P.

Stefana D. Łęczyckiego

Członka Zarządu Szpitala

odbędzie się w Synagodze Szpitalnej żałobne nabożeństwo, na które zaprasza

Zarząd Szpitala Starozakonnych fund. małż. Poznańskich w Łodzi

Na posiadanie radjo-aparatu

należy uzyskać pozwolenie urzędu pocztowo-telegraficznego.

Ministerstwo poczt i telegrafów zawiadamia, że pragnąc ułatwić otrzymywanie w urzędach pocztowo - telegraficznych upoważnień na prawo zakupu i posiadania odbiorników radjofonicznych, wydało następujące zarządzenia:

Osobiste zgłaszanie się do urzędu pocztowo-telegraficznego po upoważnienie

nie jest konieczne.

Wymaganą dla wystawienia upoważnienia deklarację można nadesłać do urzędu pocztowo - telegraficznego pocztą, listem poleconym lub też przez osobę trzecią za pokwitowaniem.

Wzory deklaracyj wywieszone są w urzędach pocztowo-telegraficznych druk Nr. 1323), a druczki można otrzymać w urzędach bezpłatnie względnie wypisywać je stamtąd pocztą, nadsyłając 25-groszowy znaczek na odpowiedź.

W tym wypadku, gdy zgłoszenie zostało nadesłane pocztą, upoważnienie będzie doręczone przez listonosza za pobraniem przypadających należytości: 1 zł. za upoważnienie i 1 zł., 2 lub 3 zł. za abonament radjofoniczny, w zależności od terminu nadesłania tego zgłoszenia oraz 50 gr. za doręczenie.

Osoby, przyjeżdżające z prowincji do miast, mogą otrzymać w urzędach pocztowo - telegraficznych tych miast tymczasowe upoważnienia, które należy wymieniać we właściwych urzędach pocztowo-telegraficznych na stałe upoważnienia.

Właściwym urzędem pocztowo - telegraficznym jest ten urząd, skąd interesant otrzymuje korespondencję pocztową.

Upoważnienia mogą otrzymywać wszyscy bez wyjątku zgłaszający się w wieku ponad 14 lat, przyczem na deklaracjach osób od lat 14 do 18 pod podpisami interesantów winny być podpisy osób, roztaczających nad nimi opiekę.

Członkowie komisji obwodowych,

którzy chcą otrzymać zapłatę, winni złożyć umotywowane podania.

Wobec tego, że uchwała Rady Ministrów o wypłacaniu odszkodowań pieniężnych osobom, które będąc desygnowane do pracy w obwodowych komisjach wyborczych poniosły straty materjalne wskutek zaniedbania swych zajęć zawodowych, była mylnie interpretowana przez poszczególnych członków komisji obwodowych, przewodniczący okręgowej komisji wyborczej p. sędzia Korwin — Korotkiewicz wyjaśnia co następuje:

Urzędnicy państwowi zatrudnieni w obwodowych komisjach wyborczych ekwiwalentu żadnego nie otrzymają, gdyż pobory ich z tytułu zajmowanych przez nich urzędów państwowych nie zostały zmniejszone wskutek powołania do pracy w komisjach wyborczych, która to praca jest przecież tak samo czynnością państwową.

Natomiast osoby desygnowane do pracy w obwodowych komisjach wyborczych przez komisarjat rządu z pośród obywateli mają prawo ubiegać się o odszkodowanie za straty materjalne, poniesione wskutek pracy w komisjach i odpowiednie podania winni kierować do przewodniczących obwodowych komisji wyborczych, którzy wraz ze swą opinją przesyłać je będą komisarjatowi rządu na m. Łódź do załatwienia.

Osoby, desygnowane do pracy w obwodowych komisjach wyborczych przez radę miejską winni podania o wypłacenie odszkodowania kierować do magistratu m. Łodzi za pośrednictwem przewodniczących komisji obwodowych.

O ile ubiegają się również o odszkodowanie przewodniczący obwodowych komisji wyborczych lub ich zastępcy, to podania swe winny kierować do województwa składając je na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej p. sędziego Korwin - Korotkiewicza.

W podaniach o wypłaceniu odszkodowania winny być przytoczone niezbite dowody, że petenci wobec powołania ich do pracy w obwodowych komisjach wyborczych, ponieśli istotnie uszczerbek w swych zarobkach, pracując w komisjach conajmniej 6 godzin dziennie.

Za pracę poniżej 6 godzin dziennie członkowie obwodowych komisji wyborczych żadnych odszkodowań nie otrzymają. **p.**

„ŻELAZO - ODLEW".

W mieście naszem przybyła nowa placówka przemysłowa: odlewnia żelaza i warsztaty mechaniczne p. f. „Żelazo - Odlew", przy ul. Kątnej 5.

W zakres wytwórczości powyższej firmy wchodzą odlewy dla przemysłów: włókienniczego, metalowego, budowlanego i rolnego.

Zadaniem tej firmy będzie staranne i punktualne wykonywanie wspomnianych robót przy pierwszorzędnej jakości materjałów.

RADJOPROGRAM

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

10.15—11.45 — Transmisja nabożeństwa. 12.00 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz nadprogram. 12.10—14.00 — Transmisja koncertu z Filharmonji warszawskiej. Poranek muzyczny, organizowany przez wydz. oświaty i kultury magistratu m. st. Warszawy wespół z dyrekcją koncertów symfonicznych. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Stefanja Millerowa (śpiew) i Zdzisław Roezner (skrzypce). 15.15—17.00 — Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej, w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyr. Volkmara Andrea. W programie symfonja Beethovena. 17.00—17.30 — Odczyt p. t. „Budowa własnych mieszkań robotniczych systemem kooperatywy mieszkaniowej" — „Zdobycz robotnicza", — wygłosi prezes honorowy „Zdobyczy robotniczej", inż. Paweł Romocki, min. komunikacji. 17.30—17.40 — Rozmaitości — wypowie p. Ludwik Lawiński. 17.40 18.10 — „O olimpjadzie zimowej w St.-Moritz" — opowie pułk. inż. Aleksander Bobkowski, kierownik polskiej ekspedycji narciarskiej do St.-Moritz. 18.10—19.10 — Przerwa. 19.10—19.35 — Odczyt p. t. „Życie ludzi przedhistorycznych" z cyklu odczytów popularnych p. t. „Wszystko dla wszystkich" — odczyt 4: „W dobie wczesnohistorycznej" — wygłosi dr. Roman Jakimowicz. 19.35—20.00 — Odczyt p. t. „Kultura polska w czasach Jagiellońskich" (dział: „Historja Polski") odczyt 2-gi — wygłosi prof. Oskar Halecki. 20.00—20.25 — Odczyt p. t. „Pod słodkiem niebem Prowancji" (dział: „Podróże i przygody") — wygłosi p. Roman Zrebowicz. 20.30 — Koncert wieczorny wspólny stacji warszawskiej i poznańskiej. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Gertruda Konatkowska (frotepian), Aleksander Karpacki, art. opery (baryton) i Tadeusz Szulc (skrzypce). 22.00—22.05 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny. 20.05—22.20 — Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram. Transmisja muzyki tanecznej.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

BRNO 3 kw. 441.2 m.

8.55 — Muzyka dzwonów katedry św. Pawła i Piotra. 9.00 — Muzyka religijna. 10.30 — Transmisja z Pragi. 11.00 — Kompozycje Haydna i Mozarta. 16.30 — Koncert. 17.30 — Transmisja z Pragi. 18.00 — Audycja niemiecka. 18.30 — Sport. 19.00 — Odczyt: „Pochodzenie walca. 20.00 — Arje i pieśni włoskie.

LANGENBERG 25 kw. 468.8 m.

9.00—10.00 — Nabożeństwo ewangelickie. 11.00—11.15 — Kwadrans o Goethem. 11.15—11.40 — Odczyt rolniczy 11.40—12.10 — Recytacje poezji Eichendorfa. 12.10—12.30 — Odczyt: „Don Juan" — Mozarta. 12.30—13.00 — Odczyt: Sonaty fortepianowe Beethovena. 13.00—14.30 — Koncert. 14.30—15.00 — Radjoliteratura. 15.00—15.30 — (Dortmund) Szachy. 15.30—16.00 — Konwersacja hiszpańska. 16.00—17.30 — Koncert zespołu mandolinistów i gitarzystów. 17.35—18.00 — (Düsseldorf): Odczyt: Duerer i jego dzieło. 18.00—19.00 — Muzyka religijna. 19.00—19.25 — Lekcja tańca. 19.25 — Komunikat sportowy. 19.45 — „Don Juan" — opera w 2-ch aktach Mozarta. Do 24.00 — Muzyka taneczna.

WIEDEŃ 7 kw. 517.2 m.

10.30 — Koncert organów. 15.30 — Koncert popołudniowy. 17.00 — Recytacje Huny i Wertheimera. 18.00 — Z cyklu odczytów podróżniczych: Marokko.

Ile kosztuje żarówka?

W każdym sklepie inaczej.

Zdaje się, że nikt dotąd nie zastanawiał się nad tak pozornie śmiesznem pytaniem, wiele kosztuje w Łodzi żarówka. Zwykła żarówka do lampy elektrycznej. Cóż prostszego bowiem, w razie potrzeby wejść do pierwszego lepszego sklepu z przyborami elektrycznemi i zapytać się?

Otóż pytanie to nie jest tak śmieszne jakby się zdawało. Niema zdaje się sklepu w Łodzi, gdzie byłaby jakaś ustalona cena na ten artykuł. Dowodem — historja następująca, zupełnie autentyczna.

Zdarzyło się komuś właśnie wczoraj kupować żarówkę t. zw. „świecówkę". Wchodzi więc do jednego sklepu, prosi o pokazanie sobie żądanego artykułu i pyta o cenę.

— 2 złote 75 groszy — odpowiada sprzedawczyni.

Kupującemu wydawało się to zbyt drogo. Wyszedł więc i wstąpił do następnego. Tam zażądali za żarówkę... 2 złote 90 groszy. Oczywiście kupujący znów wyszedł.

Zaciekawiła go jednak ta nierówność cen, postanowił tedy przechadzając się po ulicy wstępować do każdego sklepu z przyborami elektrycznemi, prosząc o żarówkę.

I oto przekonał się, że w Łodzi dzieją się rzeczy faktycznie niezwykłe.

Na przestrzeni bowiem od ulicy Cegielnianej do Andrzeja żądano od niego za tę samą żarówkę kolejno: 2 złote, 2 zł. 50, 2 zł. 75, 2 zł. 90, 3 złote, 3 zł. 25 i nawet 3 zł. 50.

Śmieszne, a jednak prawdziwe. Któż właściwie wyznacza u nas ceny żarówek elektrycznych i czy możliwem jest, by przy ustalaniu cen na te artykuły zachodzić mogły takie nonsensy, że w siedmiu sklepach jest siedem różnych cen?

Warto by sprawą tą zajęły się czynniki kompetentne, uważamy bowiem, iż taka anarchja cen jest niczem nieusprawiedliwiona i wręcz szkodliwa.

S.

Do Rosji Sowieckiej

wolno wysyłać paczki do 10 kg. wagi.

Dyrekcja głównego urzędu pocztowego w Łodzi komunikuje nam, że na skutek ostatniego postanowienia komisarjatu handlu w Moskwie, wolno przesyłać z Polski do Rosji sowieckiej paczki o maksymalnej wadze 10 kilogramów, przyczem przy wysyłaniu paczek do 5 kilogramów wagi nie uskutecznia się żadnych formalności, natomiast do paczek o wadze od 5 do 10 kilogramów winno być dołączone zezwolenie wwozu wydane przez komisarjat handlu w Moskwie.

W żadnym wypadku waga paczki wysyłanej do Rosji sowieckiej nie może przewyższać 10 kilogramów. Podania o uzyskanie zezwolenia komisarjatu handlu w Moskwie należy kierować do poselstwa rosyjskiego w Warszawie. (p).

Elektryfikacja powiatu łódzkiego.

Ma powstać wielka elektrownia okręgowa.

Bank Gospodarstwa Krajowego udziela samorządom kredytów na ten cel.

W dniu wczorajszym odbyła się w starostwie łódzkiem konferencja członków wydziału powiatowego poświęcona sprawie elektryfikacji powiatu łódzkiego. W obradach którym przewodniczył starosta p. Aleksy Rżewski brał również udział przedstawiciel okręgowej dyrekcji robót publicznych p. inżynier Szyszko.

Konferencję zagaił p. starosta Rżewski przemówieniem, w którem wskazał na doniosłość sprawy elektryfikacji powiatu. Podniesie ona dobrobyt ludności, zaś gminom miejskim i wiejskim przysporzy nowych źródeł dochodu wzmacniając ich siłę fiskalną.

Potrzeba elektryfikacji staje się obecnie bardzo aktualna również i dla przemysłu, który coraz bardziej rozwija się na terenie powiatu łódzkiego. Jest ona również niezmiernie doniosła dla rozbudowy okolic Łodzi, gdyż światło i siła elektryczna dałyby możność stwarzania coraz to nowych mieszkań i warsztatów pracy poza granicami miasta.

Liczne drogi rozchodzące się na wszystkie strony Łodzi, wzdłuż których wznoszą się domy i zakłady przemysłowe winny być jaknajrychlej oświetlone ze względów bezpieczeństwa publicznego.

Siła elektryczna przyczyniłaby się do wysokiego rozwoju gospodarstw rolnych oraz ulepszenia zakładów takich, jak cegielnie, tartaki, młyny i t. d. Władze powiatowe z całą gotowością poprą powstanie jednej wielkiej elektrowni okręgowej, któraby zasilała prądem nietylko powiat, lecz cały okręg łódzki.

Wielka elektrownia dostarczałaby zresztą prądu o wiele tańszego, niż małe elektrownie lokalne, które dlatego też nie są pożądane. Drożyzną prądu zniechęciłyby one ludność do posługiwania się siłą elektryczną.

Z kolei zabrał głos przedstawiciel okręgowej dyrekcji robót publicznych pan inżynier Szyszko, który wskazał że w Rzeczypospolitej Polskiej elektryfikację normuje ustawa elektryczna z dnia 21 marca 1920 roku. Artykuł 16 ustawy tej zakazuje samowolnej budowy elektrowni przez osoby niepowołane. Budowa sieci niskiego i wysokiego napięcia odbywać się może tylko wówczas, gdy budujący wykaże się odpowiedniemi kwalifikacjami stwierdzonemi przez policję techniczną. Ta sama ustawa daje możność centralnym organom administracji normalizować gospodarkę elektryczną i nakłada na przedsiębiorców obowiązek stałego rozwoju działalności ich zakładów to znaczy elektryfikacji coraz to większych obszarów. Ministerstwo robót publicznych popiera powstanie spółki akcyjnej dla eksploatacji sieci rozdzielczej wysokiego napięcia.

W dyskusji, która wyłoniła się po przemówieniach pp. starosty Rżewskiego i inżyniera Szyszki, stwierdzono, że Bank Gospodarstwa Krajowego udziela chętnie samorządom kredytów na elektryfikację. W sprawie planu elektryfikacji powiatu członkowie wydziału powiatowego podkreślali, że dostarczanie prądu przez elektrownię okręgową odbywać się będzie po cenach hurtowych. Odbiorcami energji będą poszczególne gminy, które z kolei dostarczać jej będą detalicznie mieszkańcom, pobierając odpowiednią opłatę.

Taki stan rzeczy istnieje zagranicą, gdzie w niektórych gminach dochód z opłat za dostarczanie prądu elektrycznego pokrywa w wysokości 100 proc. wydatki budżetowe. W celu zjednania dla akcji elektryfikacyjnej czynników lokalnych i pobudzenia ich inicjatywy w tym kierunku postanowiono zwołać w jaknajszybszym czasie zgromadzenie burmistrzów i wójtów powiatu łódzkiego, którym udzielone zostaną odpowiednie informacje w sprawie elektryfikacji.

Została też wyłoniona odpowiednia komisja, która ma opracować plan akcji zmierzającej do uzyskania poparcia odpowiednich sfer dla inicjatywy budowy wielkiej elektrowni okręgowej. W skład komisji tej weszli: pan starosta Rżewski jako przewodniczący oraz pp. Kamiński, inż. Szyszko, burmistrz Świercz i Gogolewski jako członkowie. (p).

W fotelu i za kulisami.

Spisek carowej

(Rasputin).

Sztuka w 11 obrazach A. Tołstoja i P. Szczegolewa: Przekład Zdzisława Kleszczyńskiego

w Teatrze Miejskim.

Ktokolwiek sądził, że ujrzy na scenie dramat — głęboko się rozczarował. „Spisek Carowej" jest kroniką ostatnich dni caratu — i nic więcej. Autorzy nadali formę sceniczną wypadkom ogólnie znanym których nie umieli, czy też nie chcieli oświetlić w sposób indywidualny. Niedawne dzieje w kilkudziesięciu satyrycznych djalogach, niesłychanie jednostronny rysunek postaci, brak wszelkiej akcji, luźne powiązanie obrazów, tanie efekciarstwo i mocno kinematograficzne ujęcie całości — taki jest nasz sąd ogólny o tej sztuce.

W Polsce od udramatyzowanych kronik mamy prawo wymagać czegoś więcej, niż nam to dali pp. Szczegolew i Tołstoj. Wspomnę jeno twórczość Nowaczyńskiego, którego „Car Samozwaniec" i „Fryderyk Wielki" są również tylko skrawkami historji, wyrażonemi kategorjami teatru. Ale jednak Samozwaniec i Fryderyk są ludźmi, przeżywającymi jakiś dramat, mają jakąś psychologję, posiadają duszę. To nie są marjonetki, deklamujące tragicznie, czy ironicznie monologi, o prawdziwości których urzędowo świadczą akty archiwalne.

Autorzy „Spisku" nie wyczuli — z napozór martwych i suchych dokumentów — dramatu narodu i jednostek. Car — kretyn caryca — histeryczka i dewotka. Rasputin — pijak, rozpustnik i błazen Stuermer, Protopopow, Dobrowolski — banda półgłówków, Rubinsztajn — demon. Inne postacie, jakby z farsy lub domu obłąkanych.

A cała ta kompanja, która trzęsła Rosją, ma pojęcia o państwie, wojnie, władzy, rewolucji i narodzie, jak z operetki. Znamy wartość moralną tej kamarylli dworskiej, której rządy doprowadziły Rosję do zguby, ale trudno, abyśmy byli aż tak naiwni, i uwierzyli, że ci ludzie myśleli tylko o wódce i porubstwie. A historyczna rola Rasputina była także nieco inna, niż to usiłują nam wmówić autorzy.

W Rosji ta sztuka ma swój sens, ponieważ tam wystawiano ją, jako propagandową na scenach popularnych. W Berlinie grał ją Piscator, który zrobił z niej olśniewające widowisko teatralno-kinematograficzne.

Ponieważ u nas pozbawiono „Spisek" trujących soków sowieckich, naiwność więc pozostała dominującym pierwiastkiem sztuki. A że teatr łódzki nie posiada sceny obrotowej — nie udało mu się wyzyskać nieograniczonych wprost możliwości reżyserskich, jak to uczynił Piscator. W każdym razie dano nam spektakl naogół dość ciekawy i b. dobrze zagrany.

Wspaniałym Rasputinem był p. Kijowski. Jest to rola niesłychanie trudna technicznie, ciężka fizycznie i kusząca wykonawcę o przejaskrawienie. P. Kijowski stworzył z niej kreację dramatyczną w wielkim stylu. Nieraz zaznaczyliśmy, iż jest to aktor o dużych zdolnościach. Teraz jeszcze dodamy — i talencie.

Obie role kobiece znalazły świetne odtwórczynie w osobach pp. Morskiej (Caryca) i Horeckiej (Wyrubowa). Znakomitym carem był p. Bonecki. Reszta wykonawców — bez zarzutu.

Całość wyreżyserował p. Bonecki b. starannie.

Wiele natomiast do życzenia pozostawiała strona dekoracyjna.

W. POLAK.

Odczyt b. posła Wiślickiego.

W dniu onegdajszym w lokalu klubu towarzyskiego stowarzyszenia kupców m. Łodzi (Piotrkowska 73) przy udziale około 300 przedstawicieli łódzkiego świata kupieckiego odbył się wieczór dyskusyjny, zagajony dłuższym referatem b. posła Wacława Wiślickiego.

Prelegent zobrazował 5-letnią działalność w sejmie i senacie 4-ch przedstawicieli kupiectwa. Posłowie ci stale wysuwali na czoło zagadnienia gospodarcze, spotykając się jednak ze sprzeciwem pozostałych członków koła żydowskiego, zarzucających im prowadzenie „kupieckiej" polityki.

Koło żydowskie traciło czas na jałowe dysputy w sprawie prezesur, zaś sprawy gospodarcze zupełnie ignorowano. Stosunek koła do rządu zmieniał się ustawicznie, dopiero przewrót majowy stworzył możliwość realnej współpracy z rządem marszałka Piłsudskiego.

Kupiectwo żydowskie zrujnowane nadmiernemi ciężarami winno wkroczyć na drogę realnej pracy. Przyszły sejm w pierwszej linji wysunie zagadnienie gospodarcze. Żydzi zaś, jako element myśli realnej i praktycznej, muszą pójść z tymi, którzy myślą temi samemi kategorjami.

Przedstawiciele kupiectwa żydowskiego w sejmie dążyć będą do radykalnej zmiany systemu podatkowego, do zniesienia podatku obrotowego, przedłużenia godzin w handlu, skasowania niedziel, zreformowania systemu kredytowego, powiększenia sum budżetowych na cele kulturalne.

Dotychczasowa pozytywna działalność rządu marszałka Piłsudskiego, uregulowała już szereg kwestji, co przy innych rządach było wprost nie do pomyślenia. Działalność ta daje nadzieję, iż rząd obecny, idąc po linji powiększenia dóbr materjalnych doprowadzi do dobrobytu wszystkich mieszkańców.

Po powyżej streszczonym odczycie b. posła Wiślickiego, który jest jednym z najbardziej zasłużonych działaczy kupieckich w Polsce, rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której udział brali najwybitniejsi przedstawiciele miejscowego świata kupieckiego.

Podwójne samobójstwo.

Przeciął sobie żyły i powiesił się.

W dniu wczorajszym fabryka firmy Leonardt, Woelker i Gilbardt przy ulicy Leonardta 1 stała się widownią strasznego wypadku.

57-letni tkacz Leonard Kinas, zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 17, popełnił samobójstwo przecinając sobie brzytwą żyły obu rąk i wieszając się na warsztacie, przy którym pracował bez przerwy od lat 30.

Rozpaczliwego czynu dokonał o godzinie 7 rano przybywszy pierwszy do pracy. Gdy przerażeni robotnicy rzucili się na ratunek wiszącemu, stwierdzili, iż jest on już martwy. Zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych stwierdził tak samo zgon desperata.

Przyczyną rozpaczliwego kroku Leonarda Kinasa była silna depresja moralna, na co wskazywała znaleziona przy zwłokach napisana przed śmiercią kartka z następującą treścią: „Od urodzenia żyć nie warto. Do nikogo nie czuję pretensji". Jak ustaliło dochodzenie policyjne Leonard Kinas od dłuższego już czasu zdradzał objawy anormalności, której przyczyną były wstrząsające przejścia w czasie wojny europejskiej. (p).

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (b).

Magazyn obuwia L. Friedland.

Magazyn obuwia L. Friedland, Cegielniana 54, istniejący od r. 1898 i który zaskarbił sobie zaufanie szerokich sfer publiczności, założył sobie z dn. 24 b. m. dla wygody Szan. Klijenteli, telefon Nr. 21-41.

Plan rozbudowy miasta

będzie opracowany w najkrótszym czasie.

Wzorowy typ małych domków mieszkalnych.

Obecne władze samorządowe, uważając za jedno z najgłówniejszych swych zadań walkę z głodem mieszkaniowym, jako źródłem wielu chorób i niedomagań społecznych, od samego początku swego urzędowania zwróciły jak najbaczniejszą uwagę na sprawy polityki budowlanej i terenowej miasta.

W przeciągu kilku tygodni pchnięta została stanowczo na tory szybkiej realizacji niezmiernie ważna i aktualna dla robotniczej Łodzi sprawa budowy wielkich bloków mieszkalnych na Polesiu Konstantynowskiem i Nowem Rokiciu. Za miesiąc upływa termin ogłoszonego już w tym celu konkursu, **a w kwietniu b. r. niezawodnie rozpoczęte będą prace wstępne około wspomnianych kolonji mieszkalnych.**

Niemniej energicznie zapoczątkował swą działalność komitet rozbudowy miasta, pracujący od niedawna w nowym składzie, pod przewodnictwem p. prezydenta Ziemięckiego. W dniu wczorajszym odbyło się drugie posiedzenie komitetu, na którem poruszono i omówiono szereg spraw, mających dla racjonalnej polityki budowlanej i gruntowej miasta pierwszorzędne znaczenie.

Obszerny referat na temat działalności komitetu rozbudowy w ubiegłym okresie 1927 r. wygłosił inż. Brzozowski. Ze sprawozdania tego wynika, że w tym okresie komitet zaopinjował pożyczek budowlanych ogółem na sumę ok. **28 miljonów złotych;** ze względu jednak na brak dostatecznych kredytów, suma ta musiała ulec redukcji do zł. 6.745.000 (w granicach przyznanego Łodzi kontyngentu), z czego faktycznie wypłacono właścicielom nieruchomości zł. 6.062.000. — Przy tym podziale potrzeby gminy miejskiej ze względów formalnych nie zostały uwzględnione w dostatecznym stopniu: początkowa suma zapotrzebowania zł. 2.386.000 — została następnie zredukowana do sumy zł. 849.000. — Pozatem przyznano miastu zł. 264.000 na dokończenie schroniska dla eksmitowanych przy ul. Napiórkowskiego.

Po dłuższej dyskusji nad wygłoszonem sprawozdaniem na wniosek p. prezydenta B. Ziemięckiego uchwalono:

1) ustalić w porozumieniu z dyrekcją Banku Gospodarstwa Krajowego wysokość sumy, pozostającej do podziału z kontyngentu na rok 1927;

2) podania o pożyczki **wniesione** poprzednio poddać dokładnemu zbadaniu i rewizji, uwzględniając jednocześnie zamierzenia budowlane miasta;

3) wystąpić z odpowiedniemi wnioskami do dyrekcji Banku Gospodarstwa Krajowego.

Z kolei poruszono kwestję polityki terenowej miasta, referowaną przez ławnika Izdebskiego.

Ławnik Izdebski zwrócił uwagę, że bez opracowania racjonalnego programu rozbudowy prowadzenie racjonalnej polityki terenowej jest niemal całkowicie uniemożliwione. Właściciele gruntów podmiejskich albo wręcz **odmawiają sprzedaży gruntów, albo też stawiają ceny niezwykle wygórowane.**

W tych warunkach pozostaje tylko droga wywłaszczania gruntów, niezbędnych dla miasta, co jednak może mieć zastosowanie tylko w określonych przez ustawy wypadkach.

Zjawiskiem wysoce niepożądanem jest również **bezplanowa i chaotyczna parcelacja.**

Aby ją usunąć, magistrat wystąpił do głównego urzędu ziemskiego z żądaniem niezatwierdzania planów parcelacyjnych bez zgody gminy miejskiej, o ile parcelowane grunty leżą w sferze interesów miasta. Ze względu na konieczność zyskania podstaw należytej polityki terenowej miasta i mając na względzie jego potrzeby rozwojowe, komitet przyjął wniosek ławn. Izdebskiego, **co do jaknajszybszego opracowania i ustalenia ogólnego programu rozbudowy miasta, który to plan pozwoli na ewentualne stosowanie art. 4 rozp.** Prezydenta Rzplitej o rozbudowie miast, mianowicie **na wywłaszczenie niezbędnych terenów podmiejskich.**

W dalszym toku obrad p. ławnik Izdebski zreferował sprawę bardzo żywotną dla szerszych sfer posiadaczy drobnych parceli podmiejskich, którzy pragnęliby pobudować na nich domki mieszkalne. W tych zamierzeniach właściciele napotykają na liczne trudności materjalne i techniczne, wynikające w dużym stopniu z nieprzystosowania planów do zamierzeń regulacyjnych i t. p.

Aby oszczędzić pragnącym budować kosztów i fatygi, wydział budownictwa zamierza ogłosić konkurs miejscowy na opracowanie **wzorowych typów małych budynków, przy zachowaniu niezbędnych warunków ekonomiki i estetyki.**

Konkurs ten ogłoszony będzie w porozumieniu z łódzkiem kołem architektów, następnie zaś wyróżnione prace będą objektem stałej wystawy w wydziale budownictwa.

Rzecz prosta, że magistrat nie zamierza ani nie może stosować jakiegoś przymusu względem właścicieli drobnych posesji co do wyboru tego lub innego typu budowli; chodzi jedynie o to, aby właścicielom tym, rekrutującym się przeważnie z pośród niezamożnej ludności, umożliwić zdobycie własnego pomieszczenia mieszkalnego przez zastosowanie możliwych ułatwień pod względem finansowym i technicznym. Poza tem ujednostajnienie i normalizacja typu budowli podmiejskich drogą proponowaną przez magistrat, będzie musiało wywrzeć wpływ pożądany na obniżenie kosztów budowy oraz nadanie nowopowstającym dzielnicom na peryferjach miasta estetycznego i zgodnego z regulacyjnemi potrzebami miasta wyglądu.

Wniosek powyższy spotkał się z zupełnem uznaniem członków komitetu rozbudowy, i w najbliższej przyszłości zostanie zrealizowany.

Dowiadujemy się, że...

Zamiast lampek dotychczasowych na linji kolejowej Łódź—Kal sz i Łódź—Koluszki—Częstochowa obecnie oświetlają wszystkie stacje pomniejsze i w eksze lampy naftowo - żarowe.

⁂

Od tygodnia zniesiona została klatka na dworcu Łódź—Kaliska, tak że obecnie z dworca wychodzi się wprost na peron.

⁂

Podjęte zostały starania, ażeby wagony na linji kolejowej Łódź—Koluszki zamienić na wagony pulmanowskie, odpowiednio oświetlone.

W krótkim czasie inowacja ta ma być wprowadzona.

⁂

Dowiadujemy się, że Urzad Wojewódzki w dalszym ciągu przyjmuje podania od kandydatów (kandydatki wyłączone) na praktykantów w urzędach administracji ogólnej.

Do podań winien być dołączony krótki życiorys.

Obowiązujące warunki: wyższe względnie ukończone średnie wykształcenie oraz uregulowany stosunek do służby wojskowej. Początkowe wynagrodzenie 165 do 200 złotych miesięcznie.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

„ILUSTROWANEJ REPUBLIKI"

z dnia 26-go lutego 1928 r.



„GALWANO" PIOTRK 101

Karnawał sie skończył!

Rys. St. Dobrzyński.

Oryginalna propaganda murzyńska.

„Jesteśmy ludźmi, mamy dusze i możemy wam dać coś bardziej cennego od jazz-bandu i charlestona“.

Tournèe czarnych artystów po Europie.

Berlin, w lutym.

Któż dziś nie słyszał o śpiewnej propagandzie murzyńskiej? Cóż to znów za curiosum?

W roku 1866 amerykański generał Fish założył w Filadelfji uniwersytet murzyński. Od tego czasu z uczelni tej wyszło kilka tysięcy profesorów, lekarzy, kupców, pastorów, adwokatów, w ostatnich zaś latach uniwersytet rozwija żywą działalność celem wyszkolenia artystów murzyńskich, whichżyby mogli poznać Europę ze sztuką i kulturą murzyńską, kulturą czarnej rasy.

I oto w jesieni zeszłego roku wysłał Fish — Uniwersity grupę murzyńską śpiewaków, którzy odbbyli podróż przez Anglję, Włochy, Hiszpanję, Francję, a obecnie występują w Berlinie, wywołując zachwyt i entuzjazm.

Ta piątka czarnych gentlemanów nie wygląda tak, jak wyobrażamy sobie zwykle śpiewaków kabaretowych. Na pierwszy rzut oka ma się wrażenie, że oto widzimy żywą reklamę jakiejś pasty do zębów. Takie mają przebajecznie białe zęby, na tle hebanowej czerni ich skóry.

Następne wrażenie jest już daleko poważniejsze. To nie reklama, ci gentlemani — to faktycznie śpiewacy w wielkim stylu. Wszyscy pięciu są artystami, studentami, pionerami kultury. Trudno ich określić mianem śpiewaków murzyńskich. Tych ostatnich widzimy we wszystkich niemal kabaretach i lokalach rozrywkowych Europy, stanowią oni swoisty typ wesołków murzyńskich.

Ci natomiast, „Fish Jubiltee Singers“ nie mają z rytmem jazzu i nocną zabawą nic wspólnego. Tworzą oni grupę gentlemanów, która dąży wszelkiemi środkami do jednego celu: spopularyzować sztukę i kulturę czarnej rasy wśród białych, pozwolić jej wyjść z Haarlemu i daj jej możność znaleźć sobie prawo obywatelstwa na całym świecie.

Jest to ich ambicja, duma rasy upokorzonej niesłusznie w ciągu tylu lat. Fortuny na swych występach nie chcą oni zrobić wcale. Wszelkie dochody z koncertów wysyłają natychmiast do uniwersytetu. W wolnych godzinach, studjują dokładnie nauki przyrodnicze, spędzając czas w licznych muzeach berlińskich.

Pionierzy kultury — a przyznać należy, że wybrali sobie najbardziej sympatyczny środek walki z oportunizmem rasy białej.

— To pieśni z plantacji — objaśnia jeden z śpiewaków. — Opiewają one nie dolę i nędzę czarnego człowieka, który mimo okrutnych prześladowań zachował delikatność uczuć, wrażliwą duszę i wiele poczucia artystycznego.

Świat nic nie wie o naszych artystycznych tradycjach, o naszych artystycznych dążeniach. Wszyscy słyszeli o jazzie, widzieli muzyków i śpiewaków murzyńskich i na tych spostrzeżeniach opierają swe wnioski. Nie muzyka jednak i nie śpiewy nawoczesne są odbiciem naszej kultury. Dlatego znudziły się szybko. Blask i chwała ich już mijają. A nasze wieczory wokalne, właśnie dlatego cieszą się takiem powodzeniem, że śpiewamy prawdziwe, stare nasze pieśni murzyńskie, mające tradycję tysiącleci.

Propaganda nasza nie mija bez echa.

Lecz największe trudności mamy w swej ojczyźnie...

Twarz czarnego śpiewaka posmutniała. Nie złorzeczył, nie skarżył się. Ale smutnym tonem opowiadał dalej, jaka różnica jest między poglądem na murzynów w Europie i Ameryce. Jak im w Ameryce jeszcze rzucają kłody pod nogi, jak separują się od nich, jak od trędowatych.

Może Europa da dobry przykład Ameryce. Może ich śpiewająca propaganda przekona ludzi jak bardzo niesprawiedliwą i krzywdzącą jest segregacja ludzkości na rasy. Jak wielką krzywdą jest fakt, iż czarni lekarze, adwokaci, profesorowie, duchowni i inni akademicy cierpią dziś tak samo jak przed 75 laty, kiedy istniało jeszcze niewolnictwo. Jak wielkim, krzywdzącym skandalem jest fakt zabójstwa przez kawalerów Ku-Klux-Klanu, lekarza — murzyna za to tylko, że ośmielił się on poślubić białą kobietę, która go kochała.

I przyznać należy, że walka ideowa studentów z Fish — Uniwersity jest bardziej kulturalną i stoi na wyższym poziomie od walki białych. Ci czarni gentlemani bowiem nie pragną niczego innego, nie chcą się bronić niczem innem, jak tylko dowieść całemu światu, że jedyną czernią, której się brzydzić należy, jest nie kolor ich skóry, lecz nieświadomość i oportunizm.

Czy propaganda ta odniesie swój skutek? Czy czarni, będą się tak dobrze czuli na całym świecie, jak się dziś czują w Haarlemie, tem jedynem miasteczku będącem ich własnością?

Jest to już sprawa przyszłości. Narazie pięciu czarnych studentów odbywa tournee po Europie, w poszukiwaniu urzeczywistnienia swych marzeń. A gdzie się pojawią — budzą wszędzie niekłamany zachwyt i entuzjazm.

R. Kraus.

Niesamowity żart karnawałowy,

Jedna fałszywa proklamacja carska wypędza bolszewików z miasta.

O nastrojach ludności rosyjskiej świadczy doskonale następujący żart, jaki urządzili w jednym z małych miasteczek pod Charkowem, nieznani sprawcy... W nocy ściągnęli z budynków urzędowych czerwone chorągwie, a w miejsce ich zatknęli sztandary carskie.

Na domach zaś pojawiły się następujące plakaty.

„My, z Bożej łaski, Aleksander IV, ogłaszamy, iż z dniem dzisiejszym wstąpiliśmy na tron naszych praojców.

Rozwiązujemy więc nieprawną władzę bolszewicką, i w jej miejsce wprowadzamy naszą.

Wzywamy więc wierną ludność, aby zjawiła się w cerkwi, gdzie nasz zastępca przyjmie przysięgę wierności dla tronu i ojczyzny“.

Skoro ludność przeczytała takie ogłoszenie i ujrzała sztandary carskie na ratuszu, wpadła w niezwykłą radość.

Padano sobie w objęcia, całowano się wzajemnie, a gdy wybiła ósma godzina, ruszono ławą do cerkwi, aby przysiąc wierność carowi.

Delegat carski jakoś jednak się nie zjawiał.

Mieszkańcy czekali jednak wytrwale do południa.

Najcharakterystyczniejszem zaś dla tamtejszych nastrojów był fakt, iż członkowie miejscowego sowietu ujrzawszy carskie chorągwie i przeczytawszy proklamacje, tak się przerazili, iż wszyscy co do jednego uciekli z miasteczka i przez dwa dni miasto było bez żadnej władzy.

HANS FISCHER.

Epizod telefoniczny.

—:—

— Szanownego pana proszą do telefonu!

— Powiedz, że pracuje...

— Mówiłem, prosze pana, ale to podobno pilna sprawa.

Profesor Wuller wstał ze złością, rzucił żałosne spojrzenie na rękopisy leżące na biurku i pospieszył do telefonu.

— Hallo! Tu...

Głos z tamtej strony przerwał mu:

— Dzień dobry! Jak się pan miewa? Cieszę się, że mogę z panem pomówić choć telefonicznie. Niech pan sobie wyobrazi, że pokojówka pańska nie chciała wogóle poprosić pana do telefonu. Powiedziała, że pan pracuje...

— Przepraszam! Z kim mam właściwie przyjemność?

— Pan mnie nie poznaje? Ha — to doskonale! Zaraz pan będzie wiedział, kto mówi, powiem tylko jedno magiczne słowo „Maximbar“. Teraz już pan wie, prawda? Spędziliśmy tam niejedną noc, stary przyjacielu!

— Przepraszam! Lecz niestety...

— Niech pan nie przeprasza. Już zapomniałem o tem. Wiem, że pan wówczas był trochę podchmielony. Głupstwo... Ale co pan mówi do Bobby Świetny kawał, co?

— Kto to jest Bobby?

— Ależ proszę pana! Bobby — ten ze złotym zebem, który zawszejest razem z nami w barze. Więc niech pan sobie wyobrazi, że dostał świetną posadę i puścił tę małą Lorę, swą przyjaciółkę, kantem. Nawiązał zaś stosunek z mężatką. Z piękną panią Elwirą! Czy pan to rozumie? Jej mąż jest mołem książkowym, a ona ma temperament. Pan go napewno zna tego profesora Wullera? Co? Mówiąc między nami, jest on starym głupcem!

— Co?? — ryknął profesor Wuller.

— Pan się dziwi? Przecież Bobby zawsze miał powodzenie u kobiet. A ta pani Elwira to apetyczna kobieta. Jest to publiczna tajemnica, tylko mąż, ten stary bałwan Wuller, o niczem nie wie i nic nie widzi!

— Panie!!! Pan mi odpowie za to, co pan mówi!

— Czego pan tak krzyczy? Jaki pan ma dziwny głos. Chyba nie jestem źle połączony? Z kim właściwie mówię?

— Ze starym bałwanem Wullerem.

— Co takiego? To pan nie jest panem Szulcem? Frycem Szulcem? Niesłychane! I był pan na tyle bezczelnym, aby mi wydrzeć największe tajemnice i trzymać mnie przez pół godziny przy telefonie? Bezwstydny człowiek! Grubjanin! Niewychowany!

— Hallo! Hallo!

Nieznajomy odłożył słuchawkę.

Tłum. B. R.

MAURICE DEKOBRA.

Dziwak.

—:—

Sala sądowa była przepełniona. Wszystkie oczy zwrócone były na piękną blondynkę, siedzącą z zapłakanemi oczyma na ławie oskarżonych. Obrońca kończył właśnie swą mowę.

— Panowie przysięgli, spójrzcie na nią i powiedźcie, czy faktycznie zabiła ona swego męża. Nawet pan prokurator nie mógł stanowczo stwierdzić jej winy. A gdybyśmy nawet przyjęli, że ona zabiła, czy nie jest dostatecznem usprawiedliwieniem jej czynu brutalność i złe obchodzenie się z nią męża? Czy mogła inaczej obronić się? Proszę o zupełne uniewinnienie oskarżonej!

Posiedzenie sądu było bardzo krótkie.

Simona Lecastor, z domu Jagoul została uniewinniona. I podczas gdy uradowana publiczność manifestowała gorąco, Simona szybko opuściła wraz ze swym obrońcą gmach sądu.

Na ulicy przywołała taksówkę i kazała się zawieść do domu. Nie mogła opanować swego wzruszenia i łkała cichutko przez całą drogę. W domu uspokoiła się nieco. Położyła się na kozetce w swym buduarze i zdrzemnęła się.

Obudził ją lekki stuk w drzwi. Weszła pokojówka podając na srebrnej tacy wizytówkę.

„Baron von Winterswyk. Paryż. 43 Avenue Hoche“.

— Któż to jest? — zapytała Simona.

— Jakiś pan czeka już od godziny w salonie — odparła pokojówka. — Bardzo elegancki pan.

Po krótkim namyśle Simona postanowiła przyjąć nieznajomego. Szybko doprowadziła włosy do porządku, przypudrowała twarzyczkę i udała się do salonu. Baron von Winterswyk podniósł się z krzesła. Był to elegancki, gustownie ubrany gentleman, z sympatycznemi oczyma i miłym uśmiechem na ustach.

— Pani pozwoli, że się przedstawię. Jestem holendrem, mam 42 lata, posiadam w pobliżu Rotterdamu fabrykę. Zarabiam rocznie około 200.000 guldenów..

Zdumiona patrzała nań Simona. Pocóż opowiada jej to wszystko?

I jakgdyby zgadując myśli Simony, holenderczyk szybko zakończył:

— Opowiadam to wszystko, gdyż przybyłem tu, aby prosić o pani rękę.

— Panie baronie! Żarty, czy kpiny?..

— Zupełnie poważnie łaskawa pani. Gdy zdenerwowanie z powodu procesu minie, pewien jestem, że pani poważnie pomyśli o mych oświadczynach.

Simona roześmiała się głośno. Uważała to wszystko za dobry żart. Nie wiedziała czy gniewać się, czy też śmiać serdecznie. Ale jakżeż tu gniewać się na tak sympatycznego człowieka, z najpoważniejszą miną czyniącego jej śmieszne propozycje?

— Czy mógłby mi pan powiedzieć, czemu mam przypisać, że pan mi się oświadczył?

— Ależ chętnie. Będę zupełnie szczerym. Oto dlatego, że pani zabiła swego męża.

— Ach!

— Ja rozumiem, że adwokat pani zrobił wszystko, by dowieść publicznie jej niewinność. Ale przecież tu nie potrzebujemy się krępować.

— Ależ panie...

— W tej chwili skończę. Otóż kocham panią i pragnę ją poślubić jedynie dlatego, że pani zabiła swego męża. Przecież to będzie największym czarem naszego małżeństwa. Mówią, że my, holendrzy jesteśmy zupełnie pozbawieni uczucia. Toż to fałsz wierutny. Od miesiąca myślę tylko o pani. Widzę się już w roli męża pani. Widzę panią u swego boku w nocy, gdy pani skierowuje rewolwer do mojej skroni. To mnie podnieca i upaja. Chcę być mężem morderczyni, gdyż leży w tem największy urok świata. Dlatego proszę, by pani zechciała jaknajrychlej zostać baronową von Winsterswyk.

— Ależ panie, pan jest niespełna rozumu. Nie zabiłam nigdy swego męża. Jestem tylko ofiarą nieporozumienia.

— Tak, tak mówią, ale ja w to nie wierzę. Kocham pani rączki, gdyż są splamione krwią i czekać będę niecierpliwie na odpowiedź.

Wyszedł. A Simona długo siedziała nieruchomo, nie zdając sobie poprostu sprawy z tego co zaszło.

— Warjat? Dziwak? Któż to jest na miły Bóg? — nie mogła poprostu ochłonąć z wrażenia. Ale podobał się jej. Byłaby nieszczerą wobec siebie, gdyby myślała przeciwnie.

— No, zobaczymy...

— — — — — — — — — —

Simona wyszła za barona Alberta von Winterswyk. Była szczęśliwą przy jego boku, jak i on wydawał się szczęśliwy. Pokochała go nawet. Był dla niej tak dobry. Trochę dziwak, ale szczera dusza. I cóż powiecie? Baron też wydawał się zakochany, z każdym dniem bardziej. Obsypywał ją podarunkami. Spełniał każde jej życzenie. Szczęśliwe, dobrane małżeństwo.

Simona zapomniała już zupełnie o swym dramacie. I nagle, po roku, w pismach paryskich ukazała się sensacyjna notatka.

„Epilog dramatu rodzinnego. Czytelnicy przypominają sobie zapewne dramat rodzinny z ubiegłego roku, którego bohaterką była pani Simona Lecastor. Sąd uwolnił p. Lecastor od zarzutu zbrodni i obecnie dopiero okazuje się, jaką niesprawiedliwością byłoby jej skazanie.

Oto jak donosi nasz genewski korespondent, policja szwajcarska aresztowała pewnego osobnika, który w ogniu krzyżowych pytań przyznał się do mordu popełnionego na osobie bankiera Lecastora. Pani Lecastor tedy, obecna baronowa von Winsterswyk, jest zupełnie zrehabilitowana“.

Niezliczoną ilość razy czytała i odczytywała Simona tę wiadomość. Była szczerze zmartwiona, że nie może podzielić się radosną wieścią z ukochanym, mężem, który od tygodnia przebywał interesownie w Rotterdamie.

A więc zrobi mu niespodziankę. Wycięła notatkę z pisma, włożyła do koperty i własnoręcznie wrzuciła do skrzynki pocztowej. Jak bardzo ucieszy się Albert....

— — — — — — — — — —

Po upływie 24 godzin, nadeszła depesza. Trochę podniecona i zdenerwowana otworzyła ją Simona. Treść depeszy brzmiała, jak następuje:

„Baronowa v. Winsterswyk.

Niestety wiadomość z Genewy wszystko zmieniła stop pani mnie oszukała stop natychmiast stanowczo kroki rozwodowe stop żegnam Albert stop.

(Tłum. B. R.).

Komu nię zależy na przyjaźni

niech mówi wszystkim i zawsze prawdę.

Łatwiej jest o nienawiść, aniżeli o—sympatję.

Niema zdaje się osoby na kuli ziemskiej która nie pragnęłaby się podobać, której by faktycznie nie zależało na tej „drobnostce" na „głupiej" ambicji, jak to niektórzy ironicznie nazywają.

Chęć podobania się bowiem jest wrodzona. Każdy i każda pragnie się podobać.

Niektórzy chcą się podobać w granicach możliwości, inni — bez ograniczeń. Dla jednych jest to środek do celu, dla innych — cel sam w sobie. Niektóre pragną się podobać za wszelką cenę, inne za określoną cenę. Jedne dla własnej przyjemności, inne — komuś na złość.

Tak już jest, piękne panie i mili panowie. Nie próbujcie zaprzeczać. Ale jakie są środki podobania się? Wszak wiadomo, że inaczej musi się podobać kobieta, a inaczej mężczyzna.

A więc kobieta. Kobieta chcąc się podobać mężczyźnie musi przedewszystkiem posiadać wdzięk. Wdzięk urody, którym zdobywa wszystkich bez wyjątku, lub wdzięk naiwności, którym zdobywa wszystkich z małemi wyjątkami, lub też wdzięk inteligencji, którym zdobywa same wyjątki. A w tym miejscu zaznaczyć należy, że kobieta (takie już są kobiety) na jeden z tych wdzięków zdobędzie się zawsze.

Inna rzecz natomiast, jeśli kobieta pragnie się podobać innym kobietom. Wówczas musi być wyzuta ze wszelkich wdzięków albo przynajmniej udawać, że pozbawiona jest tej uroczej swej cechy. W tym wypadku będą o niej kobiety mówiły:

— Ona się nie podoba mężczyznom, to prawda, ale jest miła, ma śliczną cerę i bardzo, bardzo..

A mężczyzna? Ażeby mężczyzna podobał się kobiecie, cóż powinni robić, względnie jakim powinien być? Proszę się nie uśmiechać ironicznie, panowie, to nie tak łatwo podobać się kobiecie.

Żeby się jej podobać, mężczyzna musi posiadać męskość. Niekoniecznie taką stuprocentową męskość, jaką posiadają bohaterowie romansów lub kina, ale w każdym bądź razie męskość przeciętną, zwykłą, by można było o nim powiedzieć:

— On jest głupi, jak prawdziwy mężczyzna. I podoba mi się dlatego, bardzo się podoba.

Podobanie się jest kwestją szczęścia którego nie da się nigdy wymienić na żadne inne walory. I cokolwiek uczyni kobieta, która ma szczęście — wszystko jej będzie poczytane za wdzięk i zawsze się będzie podobać. Cokolwiek też uczyni mężczyzna urodzony pod szczęśliwą gwiazdą — wszystko to pójdzie na rachunek jego męskości i nie przestanie się on nigdy podobać.

A więc, jak już podkreśliliśmy, podobać się pragną wszyscy. Tak my uważamy. A jednak są ludzie, którzy twierdzą stanowczo, iż nie chcą się podobać i przekonywują wszystkich, że to nie jest poza z ich strony.

Trudno. Daliśmy receptę a właściwie stwierdziliśmy co powinni robić ludzie, by się podobać, musimy więc zadowolnić i tych, którzy podobać się nie chcą.

Nie chcecie się podobać? Nic łatwiejszego. Są bowiem powiedzenia i powiedzonka, któremi zabić można najwdzięczniejszy „wdzięk" i najstuprocentowszą męskość.

Taka powiedzmy szczera uwaga, na balu.

— Pan gubi takt w tańcu!

Powtórz, wdzięczna kobieto, kilku mężczyznom, że gubią takt w tańcu, a wynik pewien. Przestaniesz się podobać i mówić będą o tobie, że jesteś nietaktowna.

Albo też zwróć się do chirurga, który nie jest jeszcze sławą:

— Wie pan, moja kuzynka chce się poddać operacji na ślepą kiszkę. Niech mi pan poradzi, panie doktorze, kogo ma zawezwać: profesora A. czy doktora B?

Powiedz adkowatowi, że jego kolega, także specjalista w sprawach kryminalnych jest podobno najlepszym obrońcą w Łodzi. Przyznaj się architektowi, że twoje mieszkanko projektować będzie ten młody C. bo uważasz, że nikt nie ma tyle smaku itd.

A kiedy tancerz, chirurg, adwokat i architekt spotkają się i porozmawiają wogóle o kobietach, a w szczególności o tobie, piękna pani—już swój cel osiągnęłaś. Już się nikomu nie podobasz.

A ty, czytelniku też się już podobać nie chcesz i tobie się już podobanie sprzykrzyło? Powiedz więc szykownej łodziance:

— Tylko warszawianki mają szyk.

Albo:

— Pani przyjaciółka jest najelegantszą kobietą w Łodzi.

Albo:

— Pani kuzynka to jedyna rasowa kobieta, jaką znam.

Powiedz to jednej, drugiej, trzeciej ale nie tonem impertynenckim, bo zaliczą to na karb twej męskości i nie uwierzą ci, lecz mów z głębokim przekonaniem, szczerze.

Powiedz w towarzystwie kilku matek, że nie znosisz małych dzieci i że wolisz pieski, albo też powiedz pani, która ma pieska, że.. lubisz szalenie dzieci i nie znosisz psów. Powiedz, gdy ci opowiadają jakiś dobry dowcip, że „dowcip ma już siwą brodę, że to nic ciekawego i dobrego".

Gdy ci w buduarze pięknej pani powierzają w tajemnicy i pod słowem honoru ostatnią plotkę towarzyską, powiedz poprostu, że słyszałeś to już onegdaj, że to stara historja o której wszyscy wiedzą i że opowiesz właśnie sam coś zupełnie nowego, o czem nikt jeszcze nic nie wie.

Gdy ci pokazuje ktoś swą kolekcję minjatur lub porcelany, ziewnij dyskretnie i powiedz:

— Bardzo ładne i znakomicie podrobione, albo.

— U pana D. widziałem autentyczne albo

— To chyba nie drogie, kosztuje zaledwie 20 złotych.

Mów często i przy każdej okazji: „Pani jest w błędzie", „Pan się myli", „To było wręcz przeciwnie", „Ja jestem innego zdania" itp. itp.

Już osiągnąłeś swój cel. To wystarcza. Już się nie podobasz, już się przestałeś podobać!

Oto recepty na niepodobanie się. Ale uprzedzamy, iż znacznie łatwiej przestać się podobać, aniżeli zacząć się podobać. Nie ryzykujcie więc, panie i panowie. Gdyż mimo wszystko, mimo najszczersze wasze zapewnienia, przekonani jesteśmy, iż podobać się jednak pragniecie.

H. Jel.

CHARLIE CHAPLIN.

Nigdzie!

—o—

Najbliższym filmem Charlie Chapline ma być obraz p. t. „Nigdzie". Pod tym samym tytułem ogłosił ostatnio Chaplin w jednym z miesięczników zagranicznych szereg uwag, charakteryzujących światopogląd świetnego artysty filmowego.

Red.

Nigdzie! — Oto mój kraj. W jego porcie zatrzymuje kotwica okręt życzeń. Tam znękanemu podróżnikowi żadna lina nie zamyka wyjścia z pokładu udręki. Tam niema polowania na złoto. Dawid i Goljat żyją ze sobą w braterskiej zgodzie. Żaden ulicznik nie musi rozbijać kamieniami szyb by inny mógł znaleźć pracę. Nikt nie wpada tam na głupią myśl, że skóra i łój uciszają głód. Oglądając zaś biednego Chaplina, wszyscy uśmiechają się mądrze jak starcy, gdy przypominają sobie swą młodość:

— A więc tak bardzo dziwnym był ten świat!...

Daleko znajduje się mój kraj. Chodzę jeszcze w mych butach i opieram się o różdżkę życzeń. Wyciągam rękę i spostrzegam zapóźno, że pozdrowienie odnosiło się nie do mnie, lecz do człowieka szczęśliwego, stojącego za mną. Nakrywam uroczyście stół i czekam daremnie, bo droga do mnie zbyt uciążliwa. Wielu wspina się wzwyż po moich barkach, ale mnie nie wolno nawet zapytać:

— Gdzie dla mnie miejsce?...

Głodziłem się, walczyłem, walczyłem o siebie, aż ból mój wyładowałem w uśmiechu. I oto teraz — śmieje się ze mnie cały świat i uważa mnie za clowna.

Dobrze, że tłum nie domyśla się nawet, jak bolesne doświadczenia ukształtowały mój śmiech. Bo wtedy ludzie uśmiechaliby się tylko, a z dna uśmiechu bardzo często wyłania się łza.

Niektórzy marszczyliby lekko czoło. Nie chcą, by ich budzono ze snu. Wolą śmiechem tamować łzy. Nie chcą widzieć w clownie Hamleta. Mimo to zbudziłem lekko świat ze snu. Bolało mnie jednak, że „Gorączka złota" przysporzyła śpiochom tyle przykrości. Do kogo więc mam się zwrócić?... Rozstrzygnięcie nie nastręcza trudności. Kto tańczy na linie, punktu ciężkości szukać może tylko w sobie.

Bardzo wiele pracowałem. Jeżeli wywoływanie śmiechu może wogóle uchodzić za pracę. Prawdopodobnie umrę kiedyś w śmiechu. Tłum zatrzyma się na chwilę nieruchomy, czytając mój nekrolog w gazecie, ale wkrótce nowy żartowniś wstąpi na arenę i zapomną o Chaplinie, clownie.

Jeżeli ktokolwiek domyśli się, że w clownie tym umarł także Hamlet, wówczas zdejmę wesoło swe nazbyt wydłużone buty i cicho popłynę do swego kraju — Nigdzie.

Tłum. b.

Forma nie zastąpi treści.

Współczesna twórczość dramatyczna nie porusza zagadnień społecznych i dlatego jest ona jałowa.

Zaczynajcie pisać sztukę od... ostatniego aktu: może wtedy coś z tego będzie.

Karol Capek, autor niniejszego artykułu, należy do czołowych dramaturgów literatury czeskiej. Jego powieści i utwory sceniczne wywołały wielkie zainteresowanie w całej Europie. Red.

Gdyby mnie zapytano jakie tendencje opanowały teatr spółczesny, odpowiedziałbym — żadne. Gdzież one bowiem są? Nigdy nie było tak trudno zdefinjować istoty teatru jak dziś. Poza Ibsenem i Bernardem Shawem, tymi dwoma najwspanialszymi filarami, na których opiera się gmach spółczesnego teatru, niema ani jednej wybitnej postaci w dziedzinie teatralnej. Wszystkie inne dzieła to zaledwie skromne eksperymenty, czasem bardzo nawet udane ale z prądem teatralnym, z rozwojem teatru niemające nic wspólnego. Jestem zapalonym wielbicielem Shawa. Według mego zdania jest on ostatnim wielkim dramaturgiem, a obok niego O'Neill (oczywiście w mniejszym stopniu) uchodzi w moich oczach za najoryginalniejszego pisarza.

Teatr coraz silniej zacieśnia krąg swych zainteresowań, pojęcie kapitalizmu, przemysłu, bolszewizmu jest dlań zupełnie obce i nikt jeszcze przynajmniej dotychczas nie pokusił się o gruntowne zgłębienie tych tematów. Bardzo wielu żywi podziw dla Pirrandella, lecz moim zdaniem ten utalentowany pisarz włoski również nie umie wypłynąć na szersze wody, zasklepiając się w ciasnem kolisku rozmyślań nad duszą ludzką. Nie jest to więc „marche en avant", lecz raczej „pietinement sur place".

Brak genjuszów teatralnych przypisuję tej okoliczności, że całe nasze życie wraz z historją przeżywa obecnie wielki kryzys. Każdy nowy prąd, każde nowe śmiałe ujęcie tematu jest stokrotnie rozstrząsane i poddawane różnym próbom. Prawdziwy, wielki dramat wymaga jednak przedewszystkiem silnego postanowienia, granitowego oparcia o prawdę życiową lub silną wiarę w słuszność swych dążeń. Okres, jaki przeżywamy, przez swe ciągłe zmiany nadaje się raczej do komedji, dlatego też oczekuję z niecierpliwością ukazania się na firmamencie teatralnym nowych gwiazd komedjopisarskich.

Według mego przekonania nonsensem jest pogląd, że człowiek, który posiada tylko rutynę teatralną, może stworzyć wartościowe dzieło. Kompozycja dramatyczna jest wyłącznie — a właściwie powiedziawszy głównie — kwestją pewnego rodzaju instynktu dramatycznego i wielkich doświadczeń życiowych. Wszystko — djalog i akcja — obraca się wokół dramatycznego instynktu. To, co najważniejsze, nie polega na intrydze, na anegdocie dramatycznej, lecz przedewszystkiem na tem, co osoby dramatu mają sobie do powiedzenia.

Co do mnie i mojej metody pisania sztuk scenicznych muszę przyznać, że napisanie utworu nastręcza mi o wiele więcej trudności niż wybór tematu. Sama idea dramatu może powstać w ciągu pięciu minut ale urzeczywistnienie jej trwa nieraz kilka miesięcy. Piszę najpierw pierwszy akt, potem trzeci i odkładam pracę. Nie powiem nawet, że pisanie sztuk dramatycznych sprawia mi wielką przyjemność. Twórczość dramatyczna wymaga pewnego panowania nad sobą i objektywizmu. O wiele chętniej piszę powieści, czuję się bowiem mniej skrępowany i mogę zahaczać o różne dziedziny, które mnie interesują. Ostatnia moja sztuka, napisana do spółki z bratem nosi tytuł: „Adam Creator".

Adam burzy świat swą siłą negatywną i Bóg rozkazuje mu zbudować nowy. Sztukę tę poraz pierwszy wystawiono w końcu ubiegłego roku. Mam wrażenie, że utwór ten miał mniejsze powodzenie niż inne moje utwory mniej poważne.

Jestem bałwochwalczym wielbicielem teatru angielskiego i sądzę, że największą jego zaletą jest niczem niekrępowana otwartość, właściwa nietylko teatrowi, lecz całej literaturze angielskiej. Brak jednak teatrowi angielskiemu „mise en scene" i pod tym względem teatr angielski i francuski stoi w tyle poza innymi teatrami europejskimi.

Natomiast w mojej ojczyźnie pod tym względem, dzięki takim potęgom jak Krapil i Hilar dokazano istnych cudów i jeżeli Szekspir większe wrażenie wywiera na moich współrodakach niż na anglików, to dzieje się tak dlatego, że inscenizacja jego dramatów w Europie środkowej stoi na wyższym poziomie niż w Anglji.

Mam wrażenie, że w Czechosłowacji znajdzie się o wiele więcej entuzjastów, zachwycających się Szekspirem niż w Anglji, w każdym razie po tej stronie kanału wystawiono o wiele więcej sztuk tego genjalnego anglika.

Wielu dramaturgom udało się napisanie pierwszego i drugiego aktu.

Ale ostatni akt jest zawsze zły.

Może wobec tego należałoby ostatnie akty wogóle opuścić?...

Karol Capek.

(Tłum. Bł.).

Wojna o kobiety.

Legenda o wymieraniu amerykańskich indjan nie znajduje potwierdzenia w cyfrach. Specjalne biuro federalne Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej do spraw indjan stwierdza, że w zeszłym roku ludność indjańska powiększyła się o 5.000 osób i obecnie liczba jej sięga blisko 355 tysięcy. Najwięcej indjan zamieszkuje w Oklahama.

W stanie Now Mexico indjan mężczyzn jest o tysiąc więcej niż kobiet, wskutek czego panuje tam ciągła wojna niemal wszystkich przeciw wszystkim.

Władze miejscowe nie mogą sobie dać rady z indjanami, którzy wykradają sobie nawzajem żony. Zwłaszcza w ostatnich czasach wykradanie żon i krwawe bójki, jakie na tem tle wynikają przybrały rozmiary plagi nagminnej.

POTĘŻNA SIŁA KINA.

Dawniej mówiono, że drukowane słowo jest źródłem rozpusty i obłudy.

Film przeżyje Hollywood i służyć będzie wzniosłym celom ludzkości.

Na wiecu w Whitecheapel lord Rosberie rzekł między innemi do robotników, że średniowieczni magnaci nie mogli marzyć nawet o takiej bibljotece, jaką w naszych czasach może mieć każdy robotnik.

— Całego Szekspira możecie kupić za 9 pensów.

— Wszystkie poematy Miltona kosztują tylko 9 pensów.

— Dikensa sprzedają za 4 i pół pensa tom.

— „Klub Pikwika" za 4 i pół pensa — to przecież za darmo!

Za cenę porządnego kapelusza możecie sobie kupić taką biljotekę, o której średniowieczni bibljofile nawet marzyć nie mogli, gdyby nawet oddali całą swą krew...

Niema w tem ani krzty przesady. Wszystkie skarby myśli ludzkiej i ludzkiej twórczości Gutenberg uczynił ogólnym majątkiem, zatarł różnicę między biednym a bogatym.

To, co dawniej było dostępne tylko dla Ptolemeusza, Cezara, Seneki itd. — dziś dostępne jest dla pastucha i ucznia wstępnej klasy.

Znaczenie Gutenberga w pełni jego wartości nie da się objąć żadną myślą. Wynalazek druku można porównać tylko z wynalazkiem kinematografu.

I rzeczywiście.

Mierząc tą samą skalę, kinematograf — to drugi druk. A mówiąc szczerze, nie wiem nawet który z tych dwuch wynalazków zasługuje na większą uwagę.

— Książka, gazeta, czy ekran?... Książka jest tylko dla wykształconych. Ekran — również dla niewykształconych.

Na druk patrzymy już z daleka i widzimy go, — że tak powiem — w pełni historycznej perspektywy.

Lecz kino powstało w naszych czasach, niedawno, i dlatego nam, świadkom tego cudu, trudniej ogarnąć go wzrokiem.

Pamiętam doskonale jak przed trzydziestu laty znajomi namawiali mnie:

— Niech pan idzie zobaczyć „żywą fotografję" — to jest bardzo zabawne! Pociąg jedzie, pies biega, ludzie chodzą.. Niech pan to koniecznie zobaczy...

Prawdopodobnie w czasach Gutenberga mówiono tak samo:

— Spójrz-no pan na te nowe „wydrukowane" książki... Niech pan sobie wyobrazi, że to nie są już ręcznie pisane lecz jakoś-tam drukowane... To nie jest takie ładne, ale bądź-co-bądź ciekawe!

Tak się rozpoczynały i tak wchodziły w życie największe wynalazki. A dziś — jak powiadają — istnieje już na świecie ponad sto tysięcy kinematografów, przez które przewija się codziennie przeszło sto miljonów widzów.

Sto miljonów — to codzienny „nakład" światowego kina. I około pół miljarda franków dziennie stanowią ogólne wpływy.

Cyfry, jak widzicie, od których w głowie się mąci, cyfry niemal astronomiczne.

— A co będzie dalej?... A co będzie jeszcze za 30 lat, gdy powstanie film kolorowy i mówiący?...

Wiem doskonale, że kinematograf ma wielu wrogów, wiem, że czynią go odpowiedzialnym za upadek obyczajów i wzrost przestępczości.

Lecz to są puste, nieumotywowane oskarżenia.

I na maszynie drukarskiej można wydrukować świstki pornograficzne i Ewangelję. Linotyp za jakość utworów nie odpowiada. Lecz linotyp — to siła, która zdobyła świat.

Tak samo kino jest drugą siłą w tej samej skali. Tołstoj, żartując, rzekł kiedyś:

— Druk książek jest to udoskonalony sposób rozpowszechniania obłudy

Lecz po pierwsze — to był żart, a po drugie czem byłby sam Tołstoj bez Gutenberga, skoro pełny zbiór jego dzieł znajdowałby się tylko w szafie bibljotecznej Seneki?

Warto jednak zwrócić uwagę, że ten sam Tołstoj pierwszy z pośród rosyjskich pisarzy wskazał na kino jako na ogromną siłę twórzą. On rzekł:

— Jaka to szkoda, że pisarze nie biorą kina w swe ręce. To przecież powinno do nich należeć!...

Mimowoli, przypadkowo wielki ten człowiek poparł świetną myśl:

— Kino powinno iść ręka w rękę z drukowaniem książek. Powinno się zbratać z literaturą i wtedy dopiero dosięgłoby najwyższych szczytów.

— A jak się ta sprawa przedstawia obecnie?...

O, daleko jeszcze, bardzo daleko do ideału w tej dziedzinie!

W obecnej chwili walczą o hegemonję w kinie dwa światy — Stary i Nowy, Europa i Ameryka.

Po jednej stronie bajeczna technika i smak bogatego kupca.

Po drugiej — wszystkie wartości kulturalne, najsubtelniejszy smak artystyczny i ubóstwo techniki.

Siły nie są więc równe i zupełnie zrozumiałe, że zwycięża technika. Hollywood pobił Paryż, Londyn i Berlin. Hollywood — to królewska rezydencja ekranu.

— „Wszystko jest moje — powiedziało złoto".

Lecz smaku artystycznego kupić nie można. Kultury również niema nigdzie na sprzedaż.

I dlatego amerykańska twórczość filmowa jest tak uboga pod względem ideałów i zdrowej myśli.

Ktoś powiedział, że pod wpływem amerykańskich filmów dzieci miasta nie marzą już o tem, by zostać w przyszłości dowódcami wojsk, podróżnikami lub marynarzami.

Wszystkie dzieci chcą być miljonerami, mieszkać w bogatych pałacach i jeździć komfortowemi autami.

Młode, prowincjonalne dziewczęta mają też tylko jedno - jedyne marzenie:

— Wyjść za mąż za miljonera...

Nie trzeba chyba dodawać, że jest to wyraźny wpływ Hollywoodu.

— Hollywood stworzył kult „jaśnie wielmożnych miljonerów" i na obu półkulach pchnął ideały młodego pokolenia na tę złocistą drogę...

Najpierw miljony, a potem najpiękniejsze żony, najcudniejsze garsoniery i najbardziej komfortowe auta.

Człowiek zaczyna się od miljonera!

Dlaczego Hollywood poszedł właśnie po tej drodze?

Oczywiście dlatego, że to jest właśnie marzeniem każdego amerykanina i w dążnościach tych łączą się wszyscy bez wyjątku — kupcy i studenci, prostytutki i niewinne dziewczęta.

Najpierw miljon — a reszta jakoś się już ułoży...

Ameryka nigdy nie znała Krzyżowych wypraw, nigdy nie dążyła do utopji oswobodzenia grobu Chrystusa.

Ameryka wiedziała i wie tylko o wszechludzkiej krzyżowej wyprawie po złote runo.

Amerykanin nigdy nie zapyta:

— Cóż to za człowiek ten John Smith?...

Pytanie będzie brzmiało w ten sposób:

— Ile kosztuje John Smith?...

Stąd powstał kult „jaśnie wielmożnych miljonerów" — kult, który przeszedł również do Europy.

Lecz czy winę za to ponosi kino?

Jest to śmieszne pytanie. Czy Gutenberg jest winien temu, że jego genjalnym wynalazkiem posługują się przy drukowaniu pornograficznych książek i wstrętnych wierszydeł?

— Kino nie odpowiada za Hollywood lecz Hollywood odpowiada za kino.

Jedno jest tylko niewątpliwie pewne, a mianowicie że ludzkość otrzymała w swe ręce nową gigantyczną siłę i nowe źrówło wszelkich możliwości.

To od nas zależy, by uczynić tę siłę kulturalną i zdrową.

Kult „jaśnie wielmożnych miljonerów" przejdzie i zginie. Lecz siła zostanie. Siła ludzkiego genjuszu, który nie chce znać na swej drodze nic niemożliwego.

Człowiek starożytny obawiał się błyskawic, jak gniewu bogów.

Lecz człowiek spółczesny schwycił tę błyskawicę z groźnego nieba i zaprzągł ją do wozu, jak przedtem zaprzągł osła...

JOTER.

W. LEBIEDIEW.

Dzieci w Rosji.

Siedziałem wczoraj w parku na ławce. Paliłem papierosa i oglądałem się dookoła. Jak pięknie jest na świecie, jak cudownie! Słońce świeci i przygrzewa, a małe dzieci bawią się w piasku. Koło mnie siedział mały chłopczyk, mniej więcej dziesięcioletni i machał z zadowoleniem nogami w powietrzu.

Przyjrzałem mu się uważnie. — Jak to dobrze jest być dzieckiem — pomyślałem sobie. — Stanowczo lepiej być dzieckiem niż dorosłym. Bo cóż może dorosły? Nie wolno mu machać nogami, nie może się bawić w piasku. Bo gdyby nawet chciał, ludzie uważaliby go za warjata.

Nie, bardzo źle jest na świecie dorosłym. Trzeba pracować cały dzień, by zarobić na kawałek chleba, a gdy cię weźmie kiedy chętka odetchnąć świeżem powietrzem i pospacerować po pracy, niechybnie będziesz miał w domu awanturę od żony, żeś się spóźnił na obiad czy kolację.

Tak, dzieciństwo to najszczęśliwszy okres czasu. Niestety, przechodzi zbyt prędko.

Spojrzałem raz jeszcze na roześmianych dzieciaków, bawiących się w piasku.

— Powiedz, chłopczyku — zwróciłem się do mego małego sąsiada. — Czy zdajesz sobie sprawę z tego, jaki powinieneś być szczęśliwy? Bez trosk i kłopotów... Powiedz, chłopczyku, jak się nazywasz?

Mój mały sąsiad spojrzał na mnie pogardliwie.

— Nie mam czasu na rozmowę z tobą — rzekł spokojnie.

— Nie masz czasu A dlaczego właściwie nie masz czasu? — zapytałem zdumiony.

— Nie uchowasz się, jak będziesz wszystko wiedział — odparł malec.

— No, nie gniewaj się, mały, — rzekłem dobrotliwie. — Ciekaw jestem jedynie, dlaczego nie masz czasu, gdyż nie rozumiem, co za interesy możesz mieć w tym wieku...

— Tak, — odparł malec. — Tobie się zdaje, że nie mam nic do roboty. A posiedzenia w różnych komisjach, odczyty, posiedzenia uczniów, zebrania? Właśnie wybieram się na odczyt o kulturze młodzieży greckiej. Wyrwałem się na pięć minut by odetchnąć świeżem powietrzem ale z pewnością już Mańka i Katia mnie szukają.

To rzekłszy malec zapalił papierosa i oddalił się. Długo patrzałem za nim, wreszcie wykrzyknąłem:

— Jakże mi dobrze, że jestem stary! Biedne dzieci są teraz w tej Rosji. Posiedzenia, odczyty, zebrania... Nie, już doprawdy lepiej, że jestem stary... (Tłum. Br.)

OSSIP KALENTER.

Na dancingu.

Z początku zachowywała się zupełnie tak samo jak wszyscy, tańczyła z każdym bez wyboru, słuchała te same płaskie dowcipy, uśmiechała się po każdym dwuznaczniku i między jednym tańcem a drugim pudrowała sobie twarz.

Potem powstał ów wypadek z grubym jegomościem. Gruby jegomość skłonił przed nią swój tłusty kark tak, że widziała nawet przez odstający kołnierzyk jego tłuszczem zalane plecy.

— Czy mogę poprosić?

Tańczyli charlestona. Ponieważ gruby jegomość pozwolił sobie na rzeczy nieprzystojne, zostawiła go pośrodku sali i odeszła. On za nią.

— Piękna damulko!... — i inne podobne epitety rzucał w jej stronę.

To zwróciło powszechną uwagę. Kobiety chichotały. Panowie stroili sobie z niej pikantne żarty.

Młoda niewiasta była bliska płaczu. Nikt już nie zwracał na nią uwagi. I rozpłakałaby się z pewnością, gdyby w tej samej chwili nie zbliżył się do niej jakiś elegancki młodzieniec bardzo przystojny, który cicho i dyskretnie zapytał, czy nie mógłby usiąść z nią przy stoliku.

— Cóż to była za scena?

— Ach, nic... Nie jestem jeszcze tylko przyzwyczajona... Ale kto tu przychodzi, nie może być na nic innego przygotowany...

— Skąd się pani wogóle tu wzięła?... — zapytał młodzieniec, który zauważył w tej chwili jej niezgrabnie szminkowane policzki...

— Rozpoczynam dopiero „takie" życie...

W oczach jej malowało się wielkie zakłopotanie.

— Dlaczego chce pani rozpocząć takie życie?...

— Dlatego, że tak chcą mężczyźni... Miłość jest dla nich rzeczą obojętną, wierność nudzi ich, nic więc dziwnego, że proste serce, które wierzy jeszcze w podobne ideały musi być ukarane... O, bardzo musiałam odpokutować za mą głupotę...

Młodzieniec powinien był właściwie powiedzieć coś pocieszającego, coś w tym guście, że przecież nie wszyscy mężczyźni... Nie wiem jaki to wywołałoby skutek. Zresztą, ponieważ nie powiedział, młoda niewiasta ciągnęła dalej:

— Gdy wyszłam za mąż, sądziłam, że wystarczy kochać tylko z całego serca... Omyliłam się... Doszłam wkrótce do wniosku, że prawdziwa miłość w dzisiejszych czasach jest bezużyteczna, ofiarność moja nie znalazła zrozumienia, po pewnym czasie zostałam samotna... Pewnego dnia dowiedziałam się, że mąż mnie zdradza... Przestał się troszczyć o mnie i o swe interesa... Zbankrutował... Może to było nawet złośliwe bankructwo, gdyż dla siebie i dla niej miał zawsze pieniądze... Potem uciekł odemnie... Z nią... Zwykła, codzienna historja, wiem o tem... Właśnie dlatego, że to była zwykła historja, wyciągnęłam z niej konsekwencje. Przez trzy wieczory siedziałam samotnie, płacząc, w naszym umeblowanym pokoju (Nasze mieszkanie sprzedaliśmy). Dziś zbudziłam się z tego strasznego snu i przyszłam tutaj... Przyszłam tu jeszcze z tego względu, że jestem zupełnie bez środków...

Oczywiście, że zwykła, codzienna historja i uprzejmy, dobrze wychowany młodzieniec słuchał, bawiąc się w roztargnieniu torebką nieznajomej.

Nagle spojrzał na nią i rzekł:

— Czy nie chciałaby pani rozpocząć ze mną nowego życia?... Gdziekolwiekbądź?.. W innym kraju...

Drgnęła z przestrachu, stało się to tak nagle, a ona przed udzieleniem odpowiedzi musiała obejrzeć młodzieńca, jego oczy, z których patrzała niezachwiana stanowczość, jego usta, które wyglądały tak poważnie, wargi, które troszkę drżały i które przed chwilą rzuciły tak stanowcze pytanie. Kim był ten człowiek? Co on przeszedł w swem życiu? Cóż go skłoniło do tego, że chciał z nią uciec? On jeden ją rozumiał on jeden gotów był poświęcić dla niej wszystko, on jeden nie zawahał się ani przez chwilę.

On był jej ratunkiem, jedynym celem!

O, tak, mogliby razem pracować, rozpocząć nowe życie pod obcem niebem, wśród innych ludzi... Można byłoby o wszystkiem zapomnieć... On nie nie mówił o miłości, nie bawił się w komplementy jak inni...

Chciała już powiedzieć:

— Tak... Zgadzam się... Uciekajmy... Już teraz!...

Lecz w tej samej chwili do stolika zbliżył się kelner i rzekł do młodzieńca:

— Pańska żona, panie doktorze, czeka w westibulu...

Młodzieniec podniósł się z krzesła. Był blady. Wyciągnął drżącą rękę do nieznajomej:

— Przepadło... — rzekł, uśmiechając się bezsilnie i blado.

Poczem odszedł od stolika ze spuszczoną głową.

Znajomość, pożegnanie i ta milcząca scena — wszystko to odbyło się tak szybko, że młoda niewiasta była oszołomiona.

Przed jej oczyma wszystko się kręciło w jakimś djabelnym tańcu — cała sala, stoliki, ludzie... Muzyka huczała... Czuła jakiś tępy ból, jakąś pustkę...

Mechanicznie sięgnęła po torebkę. Czy nie zdawało jej się przed chwilą, że nieznajomy młodzieniec coś tam włożył?... Może swą wizytówkę?... Może jakąś kartkę, która jej wskaże jej drogę do niego?...

Szybko otworzyła torebkę.

Między puderniczką a karminem leżała paczka banknotów.

Tłum. B. F.



Ostatnie mrozy.

Wiosna jednak się zbliża.

W dniu wczorajszym mróz wzmógł się w całym kraju.

O godzinie 8 rano temperatura w Łodzi wynosiła 10 stopni poniżej zera, o 12 — 8 stopni, o 7 wiecz. — 9 stopni poniżej zera.

W Warszawie i w Krakowie zanotowano po 10 st. mrozu, we Lwowie 11 st., w Pińsku 9 st., w Wilnie tylko 4 st., w Poznaniu 5 st., w Białymstoku 9 st., w Sarnach 11 st., w Lublinie i Morskiem Oku po 17 stopni, w Zakopanem 19 stopni, a w Gdyni tylko 0.

Wszyscy będą trzeźwi

podczas wyborów do sejmu i senatu.

W dniu wczorajszym komisarz rządu na m. Łódź, wydał, w związku ze zbliżającym się terminem wyborów do sejmu, następujące zarządzenie.

Ze względu na porządek i bezpieczeństwo publiczne zgodnie z postanowieniem art. 64 ordynacji wyborczej do sejmu oraz na podstawie art. 7 Ustawy z dnia 23 kwietnia 1920 r. o ograniczeniach w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych zakazuję sprzedawania, wyszynku podawania lub spożywania trunków alkoholowych na obszarze m. Łodzi przez cały czas, począwszy od godziny 6-ej wieczorem 1 marca 1928 r. do godziny 10-ej rano 5 marca 1928 r. oraz przez cały czas począwszy od godziny 6-ej wieczorem 9 marca 1928 r. do godziny 10-ej rano 12 marca 1928 r. włącznie.

Winni przekroczenia przepisów niniejszego obwieszczenia, a więc osoby sprzedające, spożywające, trudniące się wyszynkiem lub podające trunki alkoholowe w powyżej określonych dniach ulegną w drodze administracyjnej karom, przewidzianym w art. 8 Ustawy z dnia 23 kwietnia 1920 r. (Dz. Ust. R. P. z 1922 roku Nr. 35, poz. 299), t. j. grzywnie do 1000 zł. lub karze aresztu do 3 miesięcy.

Kary powyższe mogą być nałożone również jednocześnie, a ponadto sprzedającym może być cofnięta koncesja na sprzedaż lub wyszynk napojów alkoholowych.

—das—

Skąd pochodzi karnawał?

Jeść, pić i bawić się przed postem — było zwyczajem włoskim.

A więc karnawał już minął. I przeglądając uważnie prasę całego świata, przychodzi się do przekonania, że tak hucznego karnawału jak w roku bieżącym, nie pamięta ani Wiedeń, ani Berlin, Paryż, New — York i Londyn.

Jak więc było dawniej?

„Carne vale" — żegnaj mięso — było w zamierzchłem średniowieczu hasłem do „popuszczania pasa" do użycia, aby zbliżającemu się postowi odpornie stawić czoło; należało więc pić i jeść ile się tylko dało, aby przed 40 dniowem umartwianiem się nabrać sił.

Okres zabaw i wesołości rozciągał się zasadniczo od święta 3 króli, aż do środy popielcowej. Pierwsze Włochy w Europie wprowadziły owe zabawy ludowe u siebie które jednak były dalszym ciągiem zmodyfikowanych uroczystości z czasów rzymskich t. zw. Luperkalji, obchodzonych w miesiącu lutym. Kilkotygodniowy karnawał, przestrzegany w całej swej rozciągłości przez bogatych, dla uboższej ludności ograniczał się do kilku dni, stosownie do stanu majątkowego każdej poszczególnej rodziny: stąd zapusty ostatki, skupiające w ciasnych ramach 3 do czterech dni, całą chęć zrzucenia bodajby na krótko jarzma szarzyzny życiowej i wyładowania energji w beztrosce i śmiechu.

Z Włoch, huczny zwyczaj obchodzenia karnawału przedostał się z czasem i do innych krajów Europy. Chętnie przejęły go miasta niemieckie, a w szczególności Norymbergja wnet zasłynęła swemi zabawami.

Dołączano tutaj także do wesołego obchodu przedpostnych dni niekiedy wymiar sprawiedliwości. Zmuszono np. tych obywateli, którzy znani byli z jakichkolwiek przekroczeń, do przejścia po linie, rozciągniętej wpoprzek ulicy, między jednym domem a drugim; pod liną umieszczano szereg wielkich kadzi, napełnionych wodą; akrobata, często nie przyuczony do zawodu linoskoczka tracił równowagę i wpadał do zimnej kąpieli, łamiąc sobie rękę lub nogę. Mówmy: nieprzyuczony, gdyż niejednokrotnie zdarzało się i tak, że winowajca przeczuwający sąd karnawałowy miesiącami wprawiał się do chodzenia po linie. Widowisko takie, o ile przykre dla głównego bohatera było oczywiście dla tłumów tylko zabawą i urozmaiceniem ulicznych rozgrywek.

W krajach północy, Szwecji, Norwegji i Danji karnawał ogranicza się zaledwie do kilku maskarad w okresie między Bożem Narodzeniem i postem. Punkt ciężkości tradycyjnych zabaw przypada na same święta Bożego Narodzenia, t.j. od dnia Wilji do Nowego Roku, a tego karnawałem nazwać nie można.

Karnawał, który dla narodów południowych jest uosobieniem lekkiej zabawy, szumiącej i pieniącej się jak kieliszek szampana jest zabawą obcą temperamentowi skandynawskiemu.

A u nas? U nas tańczą wszyscy przez długi szereg tygodni, nie puszczając wodzy wesołości na zewnątrz, tańczymy na balach, wieczorkach, dancingach... tańczymy dużo, tańczymy dobrze bo łączymy w sobie lekkość południa z wstrzemięźliwością północy. I karnawał u nas ma swój charakter odrębny, inny zupełnie niż maskarada w Oslo, Kopenhadze i Stokholmie.

Bawimy się bez hałasu ulicznego południowego miast Europy, kokietujemy ostrożnie ale niebezpiecznie z pod maski, flirtujemy dyskretnie...

K. S.

Około 100 projektów

domów robotniczych.

W związku z rozpisanym przez magistrat konkursem na rozplanowanie budowy domów robotniczych, ogółem wysłano już poszczególnym architektom 60 odpowiedzi ze szczegółowemi warunkami konkursu.

Prawdopodobnie ilość ta jeszcze się zwiększy i ogółem oczekuje się blisko 100 projektów, co świadczy o wielkiem zainteresowaniu konkursem w całym kraju.

Z dotychczas zgłoszonych zapytań wynika, że największą ilość prac wykonają architekci warszawscy, następnie łódzcy, lwowscy, krakowscy i t. d.

Wszystkie te prace wystawione zostaną w ciągu 7 dni na widok publiczny. (b)

Na froncie bezrobocia.

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi: m. Łódź, powiaty (łódzki, łaski, łęczycki, sieradzki, i brzeziński) w dniu 25/II.28 r. było zarejestrowanych 27.229 w tym w samej Łodzi 20.575, w Pabjanicach 1.712, w Zgierzu 2,322, w Zduńskiej-Woli 528, w Tomaszowie-Maz. 1.584, w Konstantynowie 224, w Aleksandrowie 95, w Rudzie-Pabjanickiej 189.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 15.151 w tym 10.041 bezrobotnych brało zasiłki ustawowe z funduszu bezrobocia i 5.110 bezrobotnych zasiłki doraźne ze skarbu państwa.

W samej Łodzi pobierało zasiłki 11.674 bezrobotnych z czego 8.342 z funduszu bezrobocia i 3.332 ze skarbu państwa.

Pracowników umysłowych brało zasiłki 1.193 w tym ustawowych 103 i doraźnych 1.090.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 550 bezrobotnych, otrzymało pracę 200, wysłano do pracy 190. Urząd rozporządza 128 wolnymi miejscami dla robotników różnych zawodów.

9-ciu bezrobotnych w ciągu ubiegłego tygodnia otrzymało zaświadczenia na ulgowe przejazdy kolejami państwemi.

LUCIANO ZUCCOLLI

Przeznaczenie.

Dworzec kolejowy. W sali restauracyjnej przy stoliku siedzi Vincenzo Strandi. Odprowadził swą przyjaciółkę, która wyjechała do Genui i obecnie musi czekać dwie godziny na swój pociąg do Rzymu.

Pragnął wykorzystać ten czas dla załatwienia swej korespondencji. Przywołał kelnera i polecił przynieść sobie koniak i papier listowy.

— „Droga przyjaciółko!" — zaczął i przerwał nagle... Jakaś biała, eteryczna postać przeszła obok niego. Podniósł głowę, rozejrzał się uważnie — nie dojrzał jednak nikogo.

Czuł wyraźnie czuł że ktoś koło niego stoi. Drgnął — jakaś zimna ręka dotknęła jego głowy. I nagle wszystko przeszło.

Zaczął pisać dalej. — „Droga przyjaciółko! Nie myślałem nigdy o śmierci. Ale jest mi teraz tak dziwnie...

Nie zdawał sobie sprawy czemu to napisał. Czuł jednak jakby jakiś nakaz Włożył list do koperty i napisał adres

Roześmiał się nagle — Co za nonsens Pocóż to napisałem Taki spokojny, zrównoważony człowiek i nagle miewam halucynacje Głupstwo..

Chciał już podrzeć list, ale namyślił się i oddał go kelnerowi.

— Zobaczymy, co z tego wyniknie!

Napił się koniaku i począł rozmyślać nad nagłą halucynacją. Wstydził się już, że mógł uwierzyć w jakąś nieziemską zjawę bodaj przez chwilę.

Wszedł do wagonu i uradowany że spotkał znajomego, poprowadził z nim ożywioną rozmowę, zapominając zupełnie o chwili słabości, jaką miał na dworcu.

Po dwóch dniach otrzymał list od swej przyjaciółki.

— Nie rozumiem twego listu — pisała — co się stało z tobą? Napisz mi prędko co się stało, błagam cię.

Vincenzo Strandi zapomniał już o całej historji. Śmiać mu się teraz chciało, gdy czytał list przyjaciółki. Odpisał jej natychmiast, w wesołym żartobliwym tonie, nie wspomniał jednak ani słowem dlaczego wówczas myślał o śmierci. Poprostu nie chciał o tem mówić.

List ten jednak znów wzbudził w nim refleksje. Nie mógł odegnać od siebie myśli, że zjawa którą najwyraźniej widział na dworcu była zwiastunem jego śmierci.

Po kilku dniach zmienił się nie do poznania. Posiwiał. Myśl o śmierci męczyła go coraz bardziej. Począł uporządkowywać swe papiery, jakgdyby wybierał się w długą, daleką podróż.

Po tygodniu przywołał rejenta. Postanowił sporządzić testament.

— Testament? — zapytał rejent zdziwiony. — Pan? Skądże panu przyszła do głowy taka idea?

— Nie wiem. A właściwie... — chciał już odwołać, chciał odprawić rejenta, gdy nagle znów dojrzał koło siebie białą, eteryczną postać. Zimne, okrutne oczy, nakazywały mu spełnić to co zamierzał.

— Tak, — odparł trupio blady. — Nie wiem poco to robię. Ale muszę testament sporządzić.

I począł dyktować swą ostatnią wolę tak spokojnie, zastanawiając się nad każdym szczegółem, że sam był zdziwiony.

Następnego dnia wyjechał po swą przyjaciółkę do Genui. Przedtem włożył wszystkie swe dokumenty do koperty, na której napisał „spalić nie otwierając".

I oto jest znów na tej samej stacji w tej samej restauracji co przed dwoma miesiącami. Pociąg nadjeżdża. Już widzi swą przyjaciółkę, która niesie mu radość życia, która pomoże mu zapomnieć o tej jakiejś zjawie, będącej w jego pojęciu przeznaczeniem jego życia.

Zapomniał znów o wszystkiem. Kochali się. To mu wystarczyło. Widmo nie ukazało się już więcej i Vincenzo nie myślał już o śmierci.

Pewnego dnia zapytała go jednak:

— Dlaczego pisałeś mi wówczas o śmierci? Co się stało?

— Nie, nic, głupstwo... Sam nie wiem co się stało.

Ale zbladł tak straszliwie, że spojrzała nań z trwogą. Nie chciała go więcej o nic pytać, lecz i jej udzielił się ten straszliwy niepokój, który go ogarnął.

I nagle przytulił się do niej gorąco i jak dziecko małe począł prosić, by go nie opuszczała, by nie wyjeżdżała.

Bał się pozostać sam. Nie panował już nad sobą. Zdawało mu się, że postradał zmysły. Ale nie mógł się oprzeć wrażeniu, że gdy wyjedzie, zjawa znów przyjdzie do niego. A to będzie już koniec.

Uspokoił się w końcu. Przeprosił ją za wybuch. Objaśnił to rozstrojonemi nerwami. Pomógł jej zapakować rzeczy i odprowadził na dworzec. I oto po raz trzeci znalazł się znów w tej sali restauracyjnej. Nie mógł oprzeć się uczuciu lęku.

Nagle konwulsyjnie chwycił swą przyjaciółkę za rękę. Przy stoliku siedziało jego widmo, jego przeznaczenie. Patrzało nań swemi czarnemi oczyma.

— Widziałaś — wyszeptał zbielałemi wargami.

— Nie, co takiego?

— Już nic. Dowidzenia...

Pożegnał się z nią. Czuł, że widzi ją poraz ostatni. Pociąg ruszył. Strandi wrócił powoli do sali restauracyjnej i usiadł przy stole. Widział cały czas przed sobą swoje widmo. Jak oczarowany patrzał na nie, nie mogąc oderwać swego wzroku od czarnych oczu, które mu niosły śmierć. Jak oczarowany wyjął z kieszeni rewolwer. Huknął strzał...

— — — — — — — — — —

Następnego dnia dzienniki doniosły o samobójstwie znanego przemysłowca Vincenzo Strandi. Przyczyny targnięcia się na życie nie ustalono nigdy.

Tłum. B. R.

Jedyny republikański monarcha.

Jest nim symboliczny król karnawału.

Panowanie jego jest krótkie i pełne radości.

Nicea, w lutym.

W sezonie bieżącym karnawał nicejski obchodził 50-letni jubileusz swych godów. Mimo lat dojrzałych książę karnawał wystąpił pompatycznie z młodzieńczą werwą i temperamentem iście południowym.

Nicea przystroiła się godnie na przyjęcie znakomitych gości. Ulicę wjazdową na całej przestrzeni przystrojono transparentami wyobrażającemi girlandy kwiatów i roje barwnych motyli. Na drzewach umieszczono sto głośników radjowych, napełniających powietrze melodjami strojącemi tysiączne tłumy na jeden ton weselny.

Zagrzmiały trąby heroldów:

— Baczność!

— Proszę się rozstąpić!

— Faites attention!

— Uwaga!

— Król jedzie!

Nadeszła chwila największego napięcia.

Ukwieconemi ulicami, zalanemi potokami światła, kroczył wspaniały orszak, lśniący od złota, iskrzący się brylantami w połyskliwych strojach. Tłumy oniemiały z podziwu. Klasyczne piękno rasowych postaci, niepospolity dobór wdzięku i gracji tworzyły przepiękną, artystyczną całość, pulsującą z żywiołową werwą.

Całą szerokością ulicy Avenue de la Victoire, sunął kawalkadą malowniczy, barwny pochód, otaczający rydwan tronowy, na którym śród kwiatów dominowała postać wyniosła, piękna, majestatyczna a pełna dostojeństwa.

Monarcha życzliwie spogląda na tłumy ludu, ręką czyni przyjazny i dobrotliwy ruch powitalny. Defilada przy dźwiękach hymnu kroczy majestatycznie.

Działa grzmią, ziemia drży w posadach, a deszcz kwiatów zasypuje rydwan... I w całym tłumie płynie jeden okrzyk:

— Vive le roi! Niech żyje król!

To lud francuski wiwatuje na cześć karnawału.

Zahypnotyzowany tłum zwartemi kolumnami otacza mityczny majestat, przeprowadzając go kwiecistą drogą do pałacu, gdzie wraz z dworem zamieszkiwać raczył przez cały czas trwania karnawału.

Hasło: „Niech żyje karnawał! — rzucone.

Otwarły się wrota Sezamu, kapela zagrzmiała fanfarą.

Beztroski śmiech, wesele, tańce i śpiew toną w pogwarze rozbawionego, rozweselonego tłumu. Rozpoczynają się dworskie przyjęcia na placu Massena.

Wszystkie stany, malowniczo zgrupowane wokół ukwieconych rydwanów składają hołdy, przed majestatem króla wesołków. On zaś, z iście monarszą łaskawością przyjmuje hołdy i wielkopańskim gestem, za pośrednictwem heroldów, ogłasza otwarcie swych salonów dla gości nicejskiego karnawału.

Jadą więc w ustalonym porządku alegoryczne karoce, a za niemi setki aut podejmują walkę kwiatową, bombardując trybuny...

Obrazy zmieniają się w szalonem tempie. Cercle, bale, maskarady, konkursy, wyścigi....

To lud francuski bawi się beztrosko, hucznie, buńczucznie. Tak odczuwać radość życia potrafi tylko naród wolny. Takiej zabawy my jeszcze nie znamy.

— — — — — — — — — —

Dwa tygodnie trwał dynamiczny szał karnawałowy..

A gdy pogasły światła lamp kolorowych, umilkły serenady, rakiety ogniste unicestwiły insygnia królewskie i w płomieniach bengalskich ogni spopielił się tron monarszy — syt chwały król karnawału znikł w mrokach alegorycznego pałacu. Lud rozpierzchł się na wsze strony i karnawał, jak bańka mydlana, rozpłynął się w eterze.

A nazajutrz, kiedy ranne wstały zorze, wiatr od morza rozwiał w mgłach resztki mirażu karnawałowego.

Po narodowem święcie nastąpiła narodowa praca. Bo lud francuski żyje pełnią życia.

W. Jeż.

Baczność, bezrobotni!

Wszyscy członkowie ogólnego związku podoficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej okręgu łódzkiego, zechcą rejestrować się w sekretarjacie związku ul. Piotrkowska Nr. 82, w godzinach od 5 do 8 wieczór— sprawa bardzo pilna, wskutek czego rejestracja odbywać się będzie w okresie dwóch tygodni t. j. od dnia 27 lutego do dnia 10 marca 1928 r.

Wiadomości sportowe.

Z boisk zagranicznych.

Rapid pokonany przez ostatni klub w tabeli. — Półfinał rozgrywek o złoty puhar w Czechach. Pierwsze „strzały" gier mistrzowskich w Budapeszcie.—Notowania giełdy footbalowej w Jugosławji, Niemczech i Belgji.

Z sześciu zapowiedzianych na niedzielę we Wiedniu rozgrywek o mistrzostwo, odbyły się tylko cztery.

Wskutek niepogody i ulewnego deszczu, który padał od samego rana, odwołano spotkanie Admira — Slovan i Hertha — Sportklub.

Reszta zawodów cieszył się niezbyt dużą frekwencją widzów.

Sensacją dnia we Wiedniu była porażka Rapidu z Simmeringiem, stojącym jak wiadomo na ostatniem miejscu w tabeli.

Ciekawe jest, że Simmering lwią część meczu rozegrał w 10-tę i mimo to przeważał znacznie.

Spotkanie FAC., Vienna, przyniosło również zgoła nieoczekiwany rezultat: FAC., tym razem pokonał bardzo silną Viennę w stosunku 5:3.

Trzecia walka mistrzowska Wacker contra BAC. zakończyła się spodziewanem zwycięstwem BAC, ze stosunkiem bramek 5:3.

Wreszcie ostatni mecz Austria — Hakoah zakończył się bezramkowo, tak że drużyny zyskały po jednym punkcie.

Po niedzielnych walkach tabela I-ej Ligi zawodowej we Wiedniu przedstawia się następująco:

Admira	23	47:11
Wacker	21	37:21
Vienna	17	44:24
Rapid	16	43:29
Hertha	15	24:21
Austria	15	26:24
F.A.C.	14	34:34
Slovan	12	18:18
Hakoah	10	15:26
W. A. C.	9	27:28
Sportklub	9	22:37
B.A.C.	8	16:38
Simmering	5	18:40

W Pradze odbyły się ostatnie 2 spotkania o złoty puhar. Sparta w spotkaniu z Varsovice uzyskała wynik 4:3 (4:2).

Najlepszym graczem w polu był Beibl z Vrsovice. Przebieg gry tej sensacyjnej walki przedstawiał się następująco: 3 minuta bramka dla Vrsovice. 2 minuty później Silny wyrównuje dla Sparty.

Wynik 1:1 trwa zaledwie 10 minut gdyż po tym czasie udaje się Sparcie zdobyć punkt, lecz Vrsovice znów wytęża siły i wyrównuje przez Beibla. Ostatnie minuty należą do Sparty, która zyskuje jeszcze 2 bramki. Po zmianie stron bezustanna przewaga Vrsovice, która zdobywa zaledwie jedną bramkę w 4-ej minucie.

Bardzo ostra i zacięta walka toczyła się między Slavją a Feplitzer FC. Zwycięstwo w stosunku 2:1 odniosła Slavia.

W Budapeszcie rozpoczęły się rozgrywki o mistrzostwo I-ej Ligi. Zwycięski pochód rozpoczęła Hungaria, bijąc 3 Kerul 7:2 (3:1).

Doskonale zaprezentowała się trójka ataku starego mistrza Węgier, która kombinowała świetnie, strzelając ze wszystkich możliwych pozycji. Zawodom przyglądało się 7 tysięcy widzów.

Ferenvaros pokonał Vasas 3:1 (3:1). Wynik w zupełności odpowiada przebiegom gry.

Wreszcie ostatni mecz ligowy odbył się między Ujpesti i Kispesti. Zwyciężyła pierwsza drużyna w stosunku 4:2 (1:1)

W Berlinie rozegrano następujące spotkania: Hertha — Spandauer Sportverein 2:2, Wacker — Norden Nordwest 1:5, Victoria — Tasmania 4:2, Preussen—Tennis Borussia 0:0, Weissensee — Concordia 3:3, IFC. Neukölln — Union Ober 2:1.

W Agramie (Jugosławja) dwie tamtejsze drużyny Gradjanski i Hask rozegrały dogrywkę 2x15 minut, przerwanego w pewnym czasie meczu.

Wobec tego, że dogrywka nie dała, rezultatu, nastąpiło losowanie, które wypadło na korzyść Gradiański.

Popołudniu tegoż dnia odbył się finał rozgrywek o puhar. Zwycięstwo nad Victorią w stosunku 5:1 odniósł Gradiański, zdobywając puhar.

W Belgji notowano ubiegłej niedzieli następujące wyniki: Lierche S.K. — Union St. Gilloise 1:0, Racing — Royal 6:1, Beerschot — Malines 2:3.

Włochy Genua — Cremonese 4:0, Brescia — Turin 3:1, Neapol — Allesandria 1:1, Mailand — Padua 3:0, Pro Vercelli — Regiana 4:0, Bologna — Internacionale 1:1, Juventus — Modara 1:1, Rovara — Dominante 0:2, Livorno — Hellas 5:2, Rom — Pro-Patria 0:2.

x.



Stulecie urodzin Tołstoja.

W roku bieżącym przypada 10-go września setna rocznica urodzin Tołstoja, która wywołała w państwie Sowietów niemałą konsternację. Z jednej strony komisarz ludowy dla spraw oświaty oświadczył w niedawno napisanym artykule, że „dla bolszewików posiada twórczość Tołstoja niewątpliwie swoje strony ujemne"; zwłaszcza pisma jego filozoficzne i religijne potępiane są przez doktrynę sowiecką, z drugiej wszakże wzgląd na europejską opinję publiczną każe bodaj z zaciśnięciem zębów uczcić tę uroczystość w sposób zamykający usta przeciwnikom sowietów.

I dlatego uczczenie zapowiada się niezmiernie wspaniale. Coprawda, będzie to raczej uczczenie nazewnątrz, ale o to przecież głównie chodzi. Lud, dla którego niedostępna będzie wspaniała 90-o tomowa zbiorowa edycja dzieł Tołstoja, nie zgorszy się i nie zdemoralizuje niemi bolszewickiej swojej orjentacji. A siery inteligenckie i tak Tołstoja znają i mają urobione o nim pojęcie. Można więc było bez obawy dla propagandy bolszewickiej, pozwolić sobie na wielkie popisanie się przed Europą.

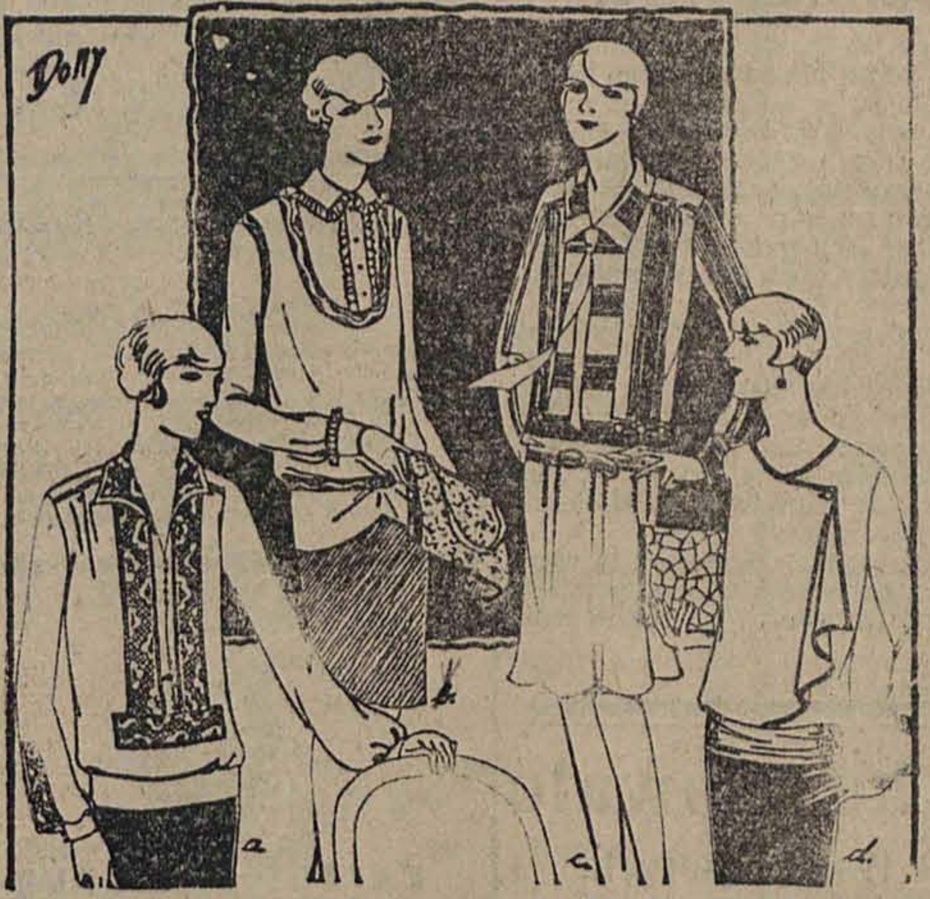
Przygotowania do uroczystości są w całej pełni i liczna komisja kompilacyjna pracuje nad redakcją monumentalnego wydania. Przewodniczy jej prof. Czertkow, jeden z najbliższych przyjaciół wielkiego pisarza, człowiek, który życie swoje poświęcił na studjowaniu rękopisów Tołstoja. Plan pracy został już ogłoszony. Wydanie kompletne obejmować ma 90 tomów. Edycja opracowana będzie wyłącznie na podstawie oryginalnych rękopisów, ze wszystkimi dopiskami, oraz ustępami, wykreślonymi przez carską cenzurę, czy z innych jakich względów.

Wśród rzeczy nigdy dotychczas nieogłoszonych drukiem znajdą się ma cała serja krótkich opowiadań, całe poopuszczane rozdziały „Odrodzenia", a zwłaszcza pisma i artykuły o treści religijnej, filozoficznej i społecznej.

Jak zapewnia redakcja wydania, zaledwie dziesiąta część pamiętników i listów Tołstoja znana jest publiczności, pozostałe dziewięć dziesiątych ukaże się dopiero dzięki tej edycji, która, zapoczątkowana w roku bieżącym, ukończona będzie w ciągu trzech czy czterech lat.







Moda tegoroczna wprowadza znów bluzeczki damskie, nie noszone już od szeregu lat. Ładna bluzeczka — to clou bieżącego sezonu, króluje teraz niepodzielnie, noszona zwłaszcza pod futrem i paltem zimowem.

Oto na rysunku I najładniejsze modele bluzek: a) crepe de chine'owa w połączeniu z koroną, b) t. zw. „khasah", przybrana delikatnym haftem, c) praktyczna, ładna bluzeczka z wełnianego materjału w pasy i d) zgrabna, o nowym kroju bluzka z crepe marocaine, której jedyną ozdobą jest lekko falujący żabot.

I w modzie dziecinnej nastąpiły w tym roku zmiany. Co najciekawsze, sukienki dziecinne nie wiele się różnią obecnie swym krojem od sukien pań. Oto na rysunku II widzimy B) sukienkę dziecinną, zebraną do boków paseczkiem, C) jedwabną sukienkę z falbanek, odpowiednią podczas wizyty gości, D) sukienka z kolorowego aksamitu dla podlotka, prosta w linji i E) sukienka wełniana w kratę z gładkim paseczkiem.

Panowie, niestety, zawsze pozostawiani są na planie ostatnim. Tyle się pisze ciągle o modzie, nigdy jednak o modzie męskiej. Poniekąd jest to zrozumiałe, moda męska bowiem nie jest tak kapryśna, jak damska. A jednak w roku bieżącym wprowadzono nowe rzeczy w ubiorze pana w domu, o których warto kilka słów napisać.

Na rysunku III i IV widzimy eleganckiego pana w domu. Od lewej ku prawej podziwiamy nocną pyjamę i narzucony na nią płaszcz ranny. Dalej pyjama poranna, jedwabna, spięta paskiem z tego samego materjału co klapy. Sznuru do spięcia nie używa się już obecnie wcale.

Następny z kolei model, to pyjama popołudniowa, wełniana, przybrana jedwabiem. Zapięta na jeden guzik z przodu. Ostatni z kolei rysunek — to płaszcz domowy wieczorowy. Nosi się go, nim się uda na bal czy redutę, aby nie zniszczyć świeżości smokinga czy fraka.

Wreszcie na rysunku V widzimy pana w łazience. Siatka na głowie, elegancki ręcznik dookoła szyi i eleganckie, najmodniejsze obecnie ranne pantofle.

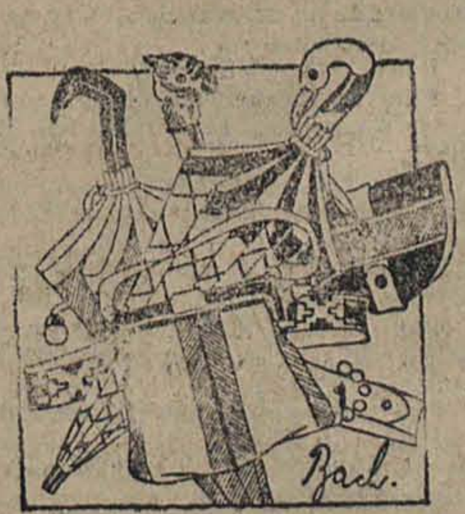
Z kolei powracamy do mody damskiej; na rysunku IV widzimy szykowną kamizelkę damską z crepe de chine oraz odpowiedni do niej nowy rodzaj mankietów. Na rysunku VI wreszcie mamy najnowsze fasony torebek i parasolek damskich.











Kapelusze.

Kalendarz mody ma swoje przepisy i nigdy nie kieruje się względami na pogodę. Luty w Paryżu, to miesiąc, kiedy obok pokazów sukien, modystki aranżują rewje kapeluszy, a szanująca się Paryżanka już na święto Matki Boskiej Gromnicznej wdziewa wiosenne okrycie głowy.

Z drugiej strony prawdą jest, że moda o tej porze jest jeszcze niezdecydowana i nikt przewidzieć nie zdoła, czy panie będą nadal nosiły obcisłe czapeczki a la Mefisto, turbany i okrycia głowy, przypominające czapeczki kąpielowe, czy też ulegną uporczywym namowom modystek i uroczym modelom o szerokich krezach i ocienią znów twarzyczki wdzięcznymi kapeluszami a la Gainsborough, pasterkami, lub bodaj cloche'ami o szerszych rondach.

Jedna rzecz jest pewna, że pokazuje się znów... brwi, czoło i uszy, tak starannie dotychczas ukrywane. Wszystkie tegoroczne kapelusze starają się tę modę zaakcentować.

Obok jedwabnych i filcowych modeli najnowsze wiosenne kreacje — to kapelusze z czarnej słomy Bangkok, urozmaiconej pasami czarnego filcu, kręza z czarnego filcu wąska i odgięta i klinurr lub ozdoba z pierres de Strass. Drugi model — to zupełny kontrast: mały toczek z białych kwiatów o brunatnych ośrodkach. Lekki ten jak piórko kapelusz debiut swój święcił w Paryżu, gdzie na jednym z eleganckich „the dansant" wprowadziła go znana modnisia, hrabina C.

Na małe kapelusze kombinuje się nie ki jedwab popielatego, lub beige—champignon. Modna jest czapeczką ala gucme o denku, ostro wybiegającem. Kapelusze o szerokich krezach, są z filcu, podszyte słomą, ze słomy podszytej zamszem i często jako przybranie mają motyw zamszowy, wyszywany jedwabiem.

Kapelusz z zamszu, takiż pasek, kwiat w butonierce, buciki i torebka tworzą jeszcze zawsze eleganckie uzupełnienie kostjumu trotteur.

Sztuczny człowiek już istnieje.

Będzie on wykonywał wszystkie czynności, wymagające wysiłku mięśni.

Ludzie żywi będą tylko myśleć i rozkazywać.

„Wszystko, co człowiek zdolny jest w swojej wyobraźni stworzyć, inni ludzie będą w stanie później przyoblec w realne kształty" — pisał z niezachwianem przekonaniem Juljusz Verne w liście do ojca latem 1868 roku.

Olbrzymie postępy w każdej dziedzinie nauki i techniki wykazują poglądowo, jak dalece słuszną była ta jego głęboka wiara w bezmierną potęgę genjuszu ludzkiego.

Istotnie bowiem, bohaterowie sławetnych utopji powieściowych przestali być w naszem pojęciu postaciami fantastycznemi.

Przypuszczalnie więc spodziewał się i znakomity autor czeski Karol Capek, że zjawi się kiedyś taki inżynier, który nada jego literackiemu „robotowi" — mechanicznemu organizmowi ludzkiemu — konkretną formę życiową.

Otóż, sądząc z entuzjastycznego tonu, w jaki uderza dziś cała prasa Stanów Zjednoczonych, żelazny człowiek — „robot" — przestał być już wytworem li tylko bujnej wyobraźni i posiada obecnie wygląd precyzyjnie skonstruowanego i należycie... opatentowanego automatu elektrycznego.

Przed wyjątkowo licznem audytorjum profesorów, techników i businessmanów demonstrował inżynier amerykański p. Slowingey wynaleziony przez siebie „televox" rodzaj nowoczesnego niewolnika mechanicznego, dokładnie spełniającego cały szereg skomplikowanych funkcji.

Istota wynalazku polega na tem, iż cudowny automat, wprowadzony jest w ruch przy pomocy donośnie brzmiących tonów, wysyłanych ze stacji nadawczej, przyczem każda poszczególna nuta bezzwłocznie powoduje ściśle określony ruch automaty.

A więc „Re-re-re" jest nakazem by automat sprawdził stan kotłów. „Mi-mi-mi" telefox odraportowuje, że temperatura znajduje się na normalnym poziomie. „Fa-fa-fa" — inżynier pragnie mieć dokładne dane, dotyczące zawartości wody w kotłach. „Sol-sol-sol" — biegną fale z wielokilometrowej fali zmuszając automat do puszczenia w ruch dźwigu.

I dzięki takiemu, stosunkowo prostemu urządzeniu, jeden „mechaniczny człowiek" może z idealną sumiennością czuwać nad trzema zbiornikami wodnymi Waszyngtonu i zdawać każdej chwili sprawę z prawidłowości ich funkcjonowania.

Już teraz nietrudno wyrobić sobie pojęcie o wręcz epokowej doniosłości tego wynalazku. Stany Zjednoczone posiadają wielką ilość stacji, zasilających cały szereg miejscowości bądź w źródlaną wodę bądź w siłę elektryczną. Rozrzucone są one na znacznych przestrzeniach, w odludnych często miejscowościach. Tam właśnie wysłane będą „televoxy" ludzie żelaźni, „roboty" fantastyczne Karola Capeka które pracować będą bez wytchnienia w dzień i w nocy, nie potrzebując pożywienia, snu i wypoczynku.

Oczywiście, przed genjalnym tym wynalazkiem otwierają sie inne jeszcze, o wiele szersze horyzonty produkcyjnej pracy. W niedalekiej może przyszłości istnieć będą televoxy, pozwalające pani domu, siedzącej na five o-clocku, lub u przyjaciółki, dowiedzieć się telefonicznie, czy wszystko w domu jest w porządku. Tenże sam inż. Slowingey lub inny, równie zdolny inżynier, zdoła prawdopodobnie zaopatrzyć automat w sztuczne oczy, to jest w przyrządy wrażliwe na światło, w sztuczne uszy, reagujące na dźwięki, a przedewszystkiem bodaj postara się uczynić go czułym na najdrobniejsze nawet zmiany temperatury, będące w stanie wprawić w ruch jego sztuczne ręce i nogi.

„Robot" Capeka osiągnie wtedy najwyższy szczebel perfekcji technicznej... I tu wyłania się ciekawe zagadnienie, czy żywy człowiek przestanie wówczas pracować? Czy odda się bezpłodnemu dolce far niente, czy też skieruje swój wysiłek pracy twórczej na nieznane nam jeszcze tory?

Prawdopodobnie wybierze to ostatnie. Gdyż naszym potrzebom moralnym i materjalnym niema i nie będzie nigdy kresu...

K.

Odkrycie Ameryki kosztowało

bardzo mało, bo zaledwie 21 tysięcy złotych.

Odkrycie Ameryki — jak się dziś okazuje — było niezmiernie tanią wyprawą. Nikt o tym dotąd nie wiedział, to też pewną wdzięczność winni jesteśmy holenderskiemu uczonemu, który zadał sobie trud wyliczenia, co też kosztowała wyprawa Kolumba. Z wyliczeń tych wynika, że koszty jej wyniosły zaledwie 6.036 guldenów holenderskich (około 21 tysiąca złotych).

Ażeby dojść do tej cyfry, uczony ów musiał bardzo dokładnie zbadać panujące w piętnastym stuleciu stosunki i uposażenia, oraz warunki, w jakich Kolumb rozpoczął wraz z towarzyszami wyprawę w r. 1492.

Z tych właśnie badań i obliczeń wynika, że za całą podróż sam Kolumb otrzymał 511 guldenów, bo jego pensja wynosiła rocznie 768 guldenów (tyle pobierał wtedy admirał); a że podróż trwała od sierpnia 1492 do końca lutego 1493, więc można było dokładnie ustalić, ile wyniosła pensja admirała Kolumba za cały ten czas.

Następnie trzeba było wyświetlić sprawę, ile okrętów, oficerów i marynarzy wzięło w wyprawie udział oraz obliczyć wysokość ich pensji. Nie było to wcale rzeczą łatwą; trzeba też było sięgać do bardzo starych ksiąg i dzienników, prowadzonych przez dowództwo okrętów.

Dzięki tym księgom ustalono, że kapitan okrętu w czasach Kolumba pobierał rocznie 492 gudeny, a płaca reszty załogi wahała się między 55 a 72 guldenami rocznie. Wszystkie te dane uczony holenderski odpowiednio uszeregował, pododawał, a po długich i wielkiej cierpliwości wymagających obrachunkach stwierdził, iż na całą wyprawę Kolumba rząd hiszpański wydał zaledwie 6.036 guldenów.

Jeżeli tak było naprawdę, a nie mamy żadnego powodu w to wątpić, to wyprawa ta była najtańsza, a jednocześnie najbardziej owocna, jaką kiedykolwiek w dziejach ludzkości podejmowano.

A chociaż Kolumb tak tanio się sprawił, dając Europie bezcenny podarunek dziś pomawiają go o to, że zasługi innego człowieka sobie kazał przypisać i wcale odkrywcą nie był. Okazuje się, że łatwiej nawet było odkryć Amerykę w tak trudnych, jak ówczesne, warunkach technicznych, aniżeli zasłużyć sobie na ludzką wdzięczność.

Zjazd naczelników urzędów skarbowych.

Z inicjatywy prezesa łódzkiej izby skarbowej p. L. Towarnickiego odbędzie się dnia 27 i 28 b. m. zjazd naczelników urzędów skarbowych z całej izby przy udziale przedstawicieli ministerstwa skarbu.

Dwudniowy ten zjazd ma na celu ujednostajnienie metod pracy władz skarbowych.

FUZJA OPELWERKE Z ELITE - DIAMANT-WERKE.

Berlin, 25 lutego 1928.

Zakłady automobilowe Opel nabyły większość akcji Elite-Diamant-Werke w Brand-Ebisdorf. Umowę zawarto 20 lutego. Towarzystwo akcyjne Elite-Diamant-Werke posiada dwie fabryki, jedną w Brand Ebisdorf, gdzie buduje się automobile Elite, oraz druga w Reichenbrand koło Chemnitz, fabrykującą rowery Diamant. Fakt, że zarówno automobile, jak i rowery te są wyrobami markowemi, zadecydował dla zakładów Apel o zawarciu tej tranzakcji.

CURT J. BRAUN.

Marzenie.

(Scena: nisza w cukierni. Plecione fotele. Palmy. Stół. Pan i Pani).

Pani (zaciekawiona): Więc pan go zna?...

Pan: Owszem... Troszeczkę...

Pani: I wie pan napewno, że tu dziś przyjdzie?...

Pan: Przyrzekł mi to wczoraj...

Pani: Ach, Boże, jakie to ciekawe!... Pani sobie nie może wyobrazić jak bardzo mi zależy na tem, żebym go poznała... Pan nie wie oczywiście z jakich powodów...

Pan: Może jednak?...

Pani: Nie, nie... Pan nie wie!.. I nie zdradzę panu tej tajemnicy... Zachowam to tylko dla siebie... Ale pan mnie z nim pozna, prawda?

Pan: Bardzo chętnie.

Pani: Bo widzi pan — to jest tak — on mnie kocha!...

Pan: Ach, tak!.. No, nic dziwnego..

Pani: Proszę bardzo, tylko bez komplimentów. — Nie, wie pan, to jest takie ciekawe!... On mnie kocha, jakkolwiek nie zamieniliśmy ze sobą jeszcze ani słowa... Trudno, muszę to panu opowiedzieć.. On mnie widział tylko raz w życiu, jako Mignon, rozumie pan?.. A potem już nigdy!.. I od tej chwili kocha mnie...

Pan: Acha...

Pani: Prawda, że to jest zdumiewające?... Nie miałam o tem nawet najmniejszego pojęcia... Wie pan — czasem chętnie czytałam podczas podróży — bo w innych okolicznościach nie mam czasu... Zawsze jakieś próby, krawcowa, reporterzy, ach, pan nie wie nawet jak ciężka jest nasza dola!.. A potem, pewnego razu — — tak, pewnego razu otrzymałam od niego osobiście nowelę, którą mi poświęcił — a w której jest mowa o pewnym młodzieńcu, zakochanym w śpiewaczce operetkowej, występującej w roli „Mignon"... Rozumie pan — akurat „Mignon" — wtedy dopiero dowiedziałam się, że on mnie kocha...

Pan: I nigdy go pani potem nie spotkała?...

Pani: Nie.. Wie pan, ciągle te podróże, ach, te podróże... Ale teraz jestem tutaj i muszę go poznać! Wie pan, potem czytałam wszystkie jego utwory i wszędzie znajdywałam coś o sobie.. Zawsze w jego typach kobiecych było coś — — co miało bardzo wiele wspólnego ze mną... Wyczułam to intuicyjnie... Wiedziałam, że on mnie kocha... Czy on mówił komuś o tem?...

Pan: Tak.

Pani: Doprawdy?.. Niech pan mi powie wszystko... Panu też o tem mówił?...

Pan: Tak. — Czasem — gdy byliśmy zupełnie sami. Ale bardzo rzadko.

Pani: No — i? — —

Pan: Pokochał panią od tej chwili, gdy ujrzał panią poraz pierwszy...

Pani: Więc kocha mnie jeszcze dzisiaj?... Od tej chwili upłynęły już dwa lata....

Pan: Sądzę — że nawet jeszcze dziś.

Pani: To dziwne... Tak, — wiem, — czytałam właśnie — on szukał duszy — i znalazł ją w moim śpiewie — wyobraź pan sobie — akurat w Mignon, która wcale mi nie odpowiada! —

Pan: Tak — on jest śmieszny — on uważa, że przejrzał już wszystkie kobiety, jakgdyby były ze szkła — —

Pani: A więc jest troszkę arogantem, co?...

Pan: Możliwe...

Pani (kokieteryjnie): Hm — co do mnie, omylił się napewno. Kobieta jest zagadką. —

Pan: — proszę mi wierzyć. Nie należy ich wyprowadzać z tego błędu, bo w przeciwnym razie gotowe są naprawdę stać się zagadkami.

Pani: Czy to ma być kompliment czy też dowód niegrzeczności?

Pan: Ani jedno ani drugie. Skromna uwaga na marginesie...

Pani: Niech pan zostawi... Pan jest nieznośny. — Ale już jest późno — czy on zaraz przyjdzie?

Pan: Możliwe — on przychodzi czasem niepunktualnie...

Pani: Szczególnie, że nie wie jaka niespodzianka go tu czeka... Wie pan, to musi być dla niego ogromnie przyjemne: — od dwuch lat kocha kobietę, z którą nie rozmawiał ani razu — marzy o niej — widzi ją w każdej innej kobiecie — nigdy się z nią nie spotyka — — i oto pewnego dnia ona staje przed nim — nie, to jest naprawdę zadziwiające!... Marzył dotychczas o mojej duszy — — a teraz —

Pan (dyskretnie): — teraz — —

Pani: Pst!... Proszę tylko bez ordynarności! — To jest zupełnie co innego! — On się nazywa Erwin, prawda? — Erwin — Erwin Holl — ach, jestem tak bardzo podniecona!...

Pan: On napewno będzie bardzo uradowany...

Pani: Bardzo! — Wyobrażam sobie jego minę... Pozatem — pan — mam pragnienie — czy nie zechciałby pan odszukać kelnera?...

Pan: Jeżeli pani łaskawie pozwoli mi się oddalić na chwilę, to postaram się go odnaleźć...

Pani: Proszę bardzo! — I przyprowadź pan swego Erwina, gdy go pan spotka, dobrze?...

Pan: (opuszcza niszę).

Pani: (czeka. Wyciąga z torebki lusterko i przegląda się. Pudruje twarz i przeciąga karminem wargi. Uśmiecha się przytem cicho, myśląc oczywiście o przygotowanej niespodziance).

Kelner: (wyłania się nagle z kartą win i podchodzi do pani).

Pani: (Decyduje się po długim namyśle, zamawiając Chartreuse i pyta przytem). Wie pan — trudno dosłyszeć nazwiska przy zapoznaniu się — Kim jest ten pan, z którym tu siedziałam?

Kelner: To był pan Erwin Holl.

Pani (blada i przerażona): Co? — ! — — gdzie on teraz jest? —

Kelner: Pojechał do domu. Właśnie przed chwilą sprowadziłem dlań auto.

Erwin (w aucie z zasłoniętemi szybami mówi do lampki, wiszącej na suficie): Przecież ty jeździesz zawsze autem i widzisz różne dyskretne i niedyskretne rzeczy — czy widziałaś kiedyś coś podobnego?.. Proszę cię spójrz na mnie — widzisz, jestem człowiekiem, który szukał duszy, a znalazł tylko marną łupinkę — —

Tłum. B. F.

Wyprzedaż Sezonowa

Wykorzystać okazję nazywamy

oszczędnością.

10 tanich dni! we wszystkich **oddziałach** nadzwyczaj tanie **rzeczy.**

Bracia P. i M. Schwalbe

85 Piotrkowska 85. Telef. 62-02.

Na raty! Na raty

„Ratpol"

Al. Kościuszki Nr. 13

Telefon 71-56

poleca w niebywałym wyborze

Manufakturę, Bieliznę, Swetry
Galanterję, Kalosze,
Parasolki, Meble,
Dywany, Chodniki
i t. p.

Warunki wyjątkowo dogodne!
Ceny nader niskie!

Na raty! Na raty!

Ogłoszenia Fuchs'a to mur

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

akwizycji ogłoszeń

FUCHS

PIOTRKOWSKA 50, tel. 21-36

Do wynajęcia

3 suteryny wysokie, betonowane nadające się na składy lub inne przedsiębiorstwa. Oferty sub „J" do administr. Republiki.

Magistrat m. Łodzi

podaje do wiadomości, że posiada do sprzedania 2 używane aparaty dezynfekcyjne czterokołowe, ruchome, do dezynfekcji rzeczy parą. Termin składania ofert upływa w dniu 28 lutego r. b.

Bliższych informacji udziela Oddział Zaopatrywania, Plac Wolności 14, pokój Nr. 36 26

Kaucjonowane i koncesjonowane przez Min. Spraw Wewnętrznych

Przedsiębiorstwo Wartowników Ochrony Mienia

Łódź, 6-go Sierpnia Nr. 28.

Wysyła w porze nocnej do pilnowania sklepów, składów, banków, fabryk i t. p.

specjalnie umundurowanych i uzbrojonych wartowników zaopatrzonych w zegary kontrolne i wszelkie środki zapobiegawcze.

Opłata dla wszystkich dostępna.
Dbajcie o całość swego mienia.

UWAGA! Do fabryk wysyła się specjalnych rewidentów i rewidentki do kontroli robotników.

LEKARZ - DENTYSTA

R. HELMAN-HERSZDORFEROWA

powróciła

Przyjmuje od godz. 10—1 i od 3—7 w. Cegielniana Nr. 26. Telefon 51-77.

NA RATY! NA RATY!

Wykwintne krawiectwo męskie i damskie

S. Rosenfarb

Łódź, ul. Piotrkowska 79, front II-ie piętre
Telefon 64-29.

Wykonywam obstalunki z własnych i powierzonych materjałów podług najnowszych fasonów. Wykonanie wykwintne i punktualne.

Pracownia męska i damska osobna i prowadzona przez pierwszorzędne siły fachowe.

Na składzie bogaty wybór materjałów krajowych i zagranicznych.

Fabryka Luster J. Kukliński

Łódź, Zachodnia 22.



poleca po cenach najniższych Lustra tremo tualety jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Odnawianie i poprawianie luster z odesłaniem do domu.

Meble pojedyncze i całkowite urządzenia nowoczesnych stylów

Sprzedaż na raty i za gotówkę.

Hallo! Hallo! Dzwoń tel 63-30

„Pogotowie krawieckie KIERSZA" Żeromskiego 91

Odświeżamy



garnitury za zł. 3. (z odebraniem i odesłaniem)

Suknie za zł 2.80 (z odebraniem i odesłaniem)

Pranie chemiczne, farbowanie. nicowanie, przeróbki, reperacje i sztuczne cerowanie.

Zakład czynny od 5 rano do 1 w nocy.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Rafał Sakkilari, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie 1030 art. Post. cywiln., ogłasza, że w dniu 2 marca 1928 r. od godz. 10 rano w domu Nr. 252 przy ul. Wólczańskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Adolfa i Berty małż. Marks składających się z mebli oszacowanych na zł. 1230. Spis rzeczy i szacunek tychże przeirzany być może w dniu licytacji.

Komornik
R. SAKKIŁARI.

OKAZJA!!!

Jednopiętrowy, murowany, mieszkalny dom, nadający się na fabrykę, z dużym ogrodzonym placem, z powodu nadzwyczajnych okoliczności tanio do sprzedania w Konstantynowie, na ul. Lipowej Nr. 8. Wiadomość: Konstantynów, ulica Łaska 4.

---

100 PAR OBUWIA

do sprzedania, buciki wysokie damskie i półbuciki **od 10 do 15 zł. para.** Wiadomość: Stelzner, Weber i S-ka, Piotrkowska nr. 141.

SZKOŁA TAŃCÓW

Prof. L. Giniszewskiego, Piotrkowska 100,

Telefon 6-85. Sala Zw. Handlowców Telefon 6-83

Rozpoczyna z dn. 1-go marca b. r. nowe kursy taneczne

Kółka ściśle zamknięte! Gwarancja wyuczania zapewniona! Wpisy przyjmuje się codziennie w lokalu Szkoły od godz. 12—3 i od 4—9 wiecz.

„Wita-Chleb"

naświetlany witaminowy wyrobiony w piekarni Spółdzielni Powszechnej 6-go Sierpnia Nr. 40, tel. 777 w sklepie S. Jaworskiego, Piotrkowska 58, ukazał się w sprzedaży.

CHŁOPIEC ENERGICZNY

do 15 lat może się zgłosić do ekspedycji D. Rubinstein, Piotrkowska 85. 26

Na raty i za gotówkę!

Na wypłatę na dogodn. warunkach sprzedaję OTOMANY, KOZETKI, MATERACE, TAPCZANY oraz KRZESŁA

LEWKOWICZ, Konstantynowska 24

Do kompletu frebiowskiego

przedpołud. i popoł. przyjmuję zapisy dzieci od l. 4 — 7. **Zachodnia 41, m. 4, od 4 do 6.**

POSZUKUJE SIĘ

2-ch inkasentów(ek)

Zgłosić do Łódzk. Żyd. Stow. Pomocy Bied. „Tomchai Orchim" Pomorska № 18, od 11 do 2 ej.

KOMUNIKAT.

Ostatnio nachodzą członków oddziału, nieznani osobnicy, **którzy proponują kupno lub ułatwienie zdobycia dyplomu lekarza dentysty pewnego uniwersytetu niemieckiego za dol 200.**

Zarząd Oddziału ostrzega kolegów przed wspomnianymi osobnikami i prosi o oddanie tychże w ręce władz bezpieczeństwa.

Zarząd Zw. Zaw. Lekarzy-Dentystów w P. P. Oddziału Łódzkiego.

Lokal 2 pokojowy

nadający się na biuro, interes lub dla lekarza **do wynajęcia.**

Cegielniana Nr. 12

od godz. 8 do 10 w.

Buchalterka

wykwalifikowana, do księgowości systemem amerykańskim POSZUKIWANA. Własnoręczne oferty uprasza się składać w admin. „Republiki" pod l. „It" 26

Ogłoszenie.

Syndyk tymczasowy masy upadłości Izraela Żylberszatza wzywa wierzycieli do stawienia się w dni 40 do jego kancelarji ul. Piotrkowska Nr 50 w celu oświadczenia z jakiego tytułu są wierzycielami i do zgłoszenia w ciągu następnych dni 15 wierzytelności do sprawdzenia. Zaznacza się, że sprawdzenie wierzytelności odbędzie się 3 kwietnia 1928 r. o g. 12-ej w Wydziale Handlowym S. O. Pańska Nr. 115.

Syndyk tymczasowy

Poszukuję mieszkania

2—3 pok. z wygodami nie wyżej 2 piętra. Oferty sub. „M. N." do adm Republiki.

3.000.— dolarów

poszukuje przedsiębiorstwo przemysłowe. Zabezpieczenie na I. hipotece. Łaskawe oferty pod „A. B. C. 100" 22

Biały Tydzień Na Wypłatę! Płótna Madapolam. Silesia. Bułgarskie. Krośniak 100 Widzewska. Prześcieradła. Ręczniki. Ściereczki. Obrusy. Purpur. Materacowe. Zefiry. Opal. Etamina. Surówka. Firanki. Roletowe. Damska męska bielizna. Chusteczki. Kołdry. Kapy. Chodniki i moc innych artykułów.

Najtaniej! Na najdogodniejsz. warunkach! Poleca **LEON RUBASZKIN Kilińskiego 44,** tel. 36-48.

DO WYNAJĘCIA

2 lub 1 pokój z oddzielnym wejściem w śródmieściu blisko Piotrkowskiej, nadające się także na biuro. Oferty sub. „L. L." do admin. „Republiki" 26

POSZUKUJE SIĘ INTELIGENTNEJ

Panienki

do 3 dzieci na demi place. Wiadomość: Wólczańska 63, m. 17, od g. 2—4 pp.

Poważne biuro agenturowe

poszukuje samodzielnego sprzedawcę na Łódź,

dobrze wprowadzonego i ustosunkowanego, do sprzedaży przędzy wełnianej i sztucznego jedwabiu.

Reflektanci, mogący się wykazać, jako wprowadzeni w tej branży, zechcą składać oferty z kopiami świadectw z dotychczasowej swej działalności do Centralnego Biura Ogłoszeń, L. Metzl i S-ka w Warszawie, Jasna 17, sub. „SPRZEDAWCA".

Majster tkacki

długoletni fachowiec na wełnę i bawełnę poszukuje odpowiednią posadę ew. jako zarządzający tkalni. Pierwszorzędne referencje. Oferty sub „B. 38" do adm. Republiki.

Rowery

w wielkim wyborze zagraniczne i krajowe. Lakierowanie ram, reperacja rowerów i motocykli w firmie

M. HOFRICHTER
Piotrkowska 134.

PROWINCJA!

Tanim kosztem załatwiamy w Warszawie wszelkie zlecenia w sądach, urzędach państwowych, komunalnych, instytucjach finansowych etc. Informacje, wskazówki we wszelkich sprawach. Biuro „Pomoc Prawno-Handlowa" Warszawa, Nowy-Świat 28-16. 30.3

Kupno i sprzedaż

Do sprzedania rower wyścigowy marki Kukuła oraz 2 koła zapasowe 6-go Sierpnia 26. m. 7

Na raty i za gotówkę poleca zakład tapicerski A. Brzeziński. Zielona Nr. 39 dojazd tramwajem 17, otomany, kozetki, tapczany, materace i krzesła, wykonanie solidne, ceny konkurencyjne. 26

Do sprzedania okazyjnie garnitur mebli giętych koloru mahoń krytych jedwabiem oraz mało używane pianino fabryki „Förster" Wiadomość: Pusta 9 m. 9. 26

A Meble na raty pojedyńcze i całe komplety, gwarancja kilkuletnia Odświeżanie, zamiany, Stolarnia, Lubelska 6, przy Napiórkowskiego.

Karakułowe palto obszerne w dobrym stanie sprzedam. Nowo-Zarzewską 13 III piętro front m. 43

Sztuczne zęby na wypłaty. Gwarancja za dobry materjał i solidne wykonanie. Niezamożni od 7—8 w. bezpłatnie. Laboratorjum sztucznych zębów. Piotrkowska 99.

Do sprzedania osobowy samochód w ruchu, marki „Chevrolet". Franciszkańska 83. Obejrzeć można od g. 10—11 rano.

Kareta, powóz i wolantbryczka do sprzedania. ul. Żeromskiego 47 1

Dom murowany o 12-tu mieszkaniach, 3 mieszkania wolne do sprzedania. Marszałkowska Nr. 32 m. 4.

Maszyny do szycia „Bürgera" Dogodne warunki. ul. Piotrkowska 82 w podwórzu.

Dom drewniany na sprzedanie do zabrania z placu. Stacja i miejscowość Maryzin Ruda przy ul. 1-go Maja Nr. 5 L. Günter.

Okazyjnie z powodu nieanasek rodzinnych sprzedam część domu. Wiadomość, Cukiernia, ul. Przejazd 86

Garnitur męski szary kamgarnowy na figurę grubszej tuszy do sprzedania. Do obejrzenia 1—2. Kilińskiego Nr 112 m. 3.

Poco śpicie na słomie gdy na dogodnych warunkach przy 5 zł. na tydzień dostać możecie materace, otomany, leżanki, tapczany i krzesła, solidnie wykonane u tapicera: P. Wais. Łódź. ul. Sienkiewicza Nr. 18 Proszę się przekonać. 27

Sprzedam szafę, otomanę, lustro i parę łóżek z materacami. Krucza 4 m. 18

Kapelusze damskie przerabiam i nowe po cenach przystępnych. Silbersteinówna, Piotrkowska Nr. 99 fr. II piętro tel. 28-77.

Sprzedam okazyjnie tanio dom murowany 2 piętrowy z wolnym mieszkaniem. Wiadomość ul. Łagiewnicka 42. Lange

Wóz apreturski jednokonny poszukiwany do kupna Zgłoszenia lub oferty: Zakątna 56/58 u portiera. 28

Sprzedam kilka placów na Bałutach i blisko Bałuckiego Rynku, Wiadomość ul. Łagiewnicka 42 Lange

Maszyna do ażurkowania Singera) tanio do sprzedania. Zamenhofa 1 m. 4. od 6—8 Obejrzeć można codz. wiecz. prócz niedziel.

Kasę ogniotrwałą używaną kupię Andrzeja 48. dozorca wskaże.

Tanio wyprzedam salon mahoniowy otomany, kozetki krzesła, materace oraz dwa warsztaty stolarskie wraz z lokalem dwa pokoje z kuchnią odstąpię. Główna Nr. 55 m. 46. oficyna prawa parter

Meble różne okazyjnie sprzedam Krucza 6 m. 6.

Biurowe szafy, stoły sprzedam tanio, Traugutta 14 mieszkania 4.

Doberman tresowany do sprzedania. A. Szpajchert. Radogoszcz. Szosa Zgierska 45

Dom trzypiętrowy z placem bardzo tanio do sprzedania Oferty sub „Dom" do adm.

Sprzedam maszynę krawiecką mało używaną. ul. Sucha Nr. 4 m. 8 przy Rokicińskiej.

Sprzedam otomanę pluszową zł. 100 szafę zł 75. Piotrkowska 176. poprzeczna ofic w bramie I piętro m. 33

Chustki jedwabne do sprzedania w firmie B. Rozenberg. Piotrkowska Nr. 103 29

Sprzedaż mebli wyściełanych otomany, kozetki krzesła oraz kompletne urządzenia stołowe, sypialki, gabinety i saloniki najtaniej w zakładzie tapicersko-stolarskim. Karola 1 S. Gabała. 28

Sprzedam fabrykę lemoniany z całkowitem urządzeniem w centrum miasta Oferty pod „E. T." do admin. „Republiki".

Ostatnie kilka placów z rozparcelowanego gruntu w Kałach przy przystanku tramwajowym Łódź-Aleksandrów do sprzedania Informuje Chaimowicz. Żeromskiego Nr. 13.

Lokale.

Do odstąpienia lokal handlowy z mieszkaniem z ładną wystawą. Wólczańska 168. Okno zakredowane. 27

Natychmiast odnajmę pokój umeblowany z alkową Sienkiewicza 37, m. 41. lewa oficyna od 11—4 p.p. 28

Do wynajęcia 1 pokój o 2 oknach umeblowany, front I piętro. Zamenhofa 6/6. 28

Poszukuję ładnie umeblowanego pokoju w okolicy Pl. Wolności z osobnem wejściem. Of. sub „B.R" do adm. Republiki. 26

Kawaler — pracujący poszukuje zupełnie niekrępującego skromnie umeblowanego pokoju. Oferty z ceną sub „Cisza" 26

Pan poszukuje umeblowanego pokoju w centrum miasta z zupełnie niekrępującym wejściem na garsonierę. Cena obojętna Oferty sub. „K. K." do admin. „Republiki" 26

Nauczyciel szkół handlowych poszukuje 2-ch lub 1-go pokoju z kuchnią, pożądane z wygodami za miesięczną opłatą. Oferty do admin. dla Nauczyciela.

Oddam umeblowany dwuokienny pokój frontowy na I piętrze z telefonem, oddzielnym wejściem, elektryczne oświetl. centr. ogrzew. usługą. Narutowicza 44 m. 22

Pokój umeblowany z niekrępującym wejściem odnajmę solidnemu panu. ul. Traugutta 10 m. 24

Przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia 2 pokoje z niekrępującym wejściem z umeblowaniem ewentualnie bez. Oferty sub „A. W." do admin „Republiki".

Do wynajęcia umeblowany pokój. Południowa 58 m. 17.

Pokój umeblowany z ogrzewaniem od zaraz do wynajęcia solidnemu panu. Przejazd 40, m. 5. 26

Gabinet na biuro lub mieszkanie oddam. Zawadzka Nr. 29. Steinhauer.

Poszukuję sklepu z mieszkaniem z dużą wystawą na Zgierskiej do Placu Bałuckiego. Pośrednicy pożądani. Zastać można do 2 Kilińskiego 55 Magazyn obuwia

Poszukuję pokoju z kuchnią I piętro okolice Żeromskiego. Oferty pod „2000" 28

Pokój frontowy elegancko umeblowany i mniejszy do wynajęcia. Piotrkowska 99 II p. m. 2.

Do wynajęcia frontowy pokój o dwuch oknach z niekrępującym wejściem Szkolna 22 m. 6.

Pokój umeblowany (2 okna) I piętro front z balkonem do wynajecia ul. Narutowicza 31 m 5

Dwa pokoje umeblowane w centrum miasta do wynajęcia. Wiadomość telefon 43-83 od 2 do 4-ej.

Pokój do wynajęcia. Traugutta 12 m. 6. tel. 22-56.

Pokój umeblowany do sprzedania Przejazd 45 w tylnej oficynie na I p. na prawo m. 4 zastać można od 6—9

Od 1 marca oddaje się pokój z niekrępującym wejściem w lepszym domu w śródmieściu. Piotrkowska Nr. 108 m. 8.

Duży elegancko umeblowany pokój do wynajęcia Przejazd 40 m. 3.

Przyjmę pana na stancję. Kilińskiego 124 m. 12.

Pokój jakikolwiek poszukiwany. Oferty pod „Dzielnica obojętna".

Umeblowany pokój z niekrępującym wejściem wynajmę inteligentnemu izraelicie. Dowiedzieć się można od 10 do 12 i od 2—4-ej po poł. Al. I Maja Nr. 8 front m 20

Umeblowany pokój z wygodami w nowoczesnym domu do oddania. Gdańska 26 m. 5.

Do wynajęcia 1 pokój frontowy umeblowany. ulica Nowo-Cegielniana 28 m. 7.

1 pokój z kuchnią do oddania. Wiadomość Miedziana 5 m 42.

Przyjezdny na stanowisku solidny poszukuje pokoju zupełnie niekrępującego najchętniej wejście z klatki schodowej. Oferty sub „Przyjezdny"

Pokój duży frontowy z meblami lub bez do odnajęcia. Sienkiewicza 29—8 od 2—8.

Małżeństwo bezdzietne poszukuje wspólnego pokoju przy rodzinie. Wiadomość „Pogotowie Krawieckie" Żeromskiego 91.

Posady

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza. Warszawa Żórawia № 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej stenografii, nauki handlu, prawa, kaligrafii, pisania na maszynach, towaroznawstwa angielskiego, francuskiego, niemieckiego Po ukończeniu świadectwo Żądajcie prospektów.

Człowiek poważny energiczny izr. w średnim wieku 25 lat prowadząc różne interesa z pierwszorzędn. referenciami poszukuje przedstawicielstwo lub posadę jako magazynier, inkasent załatwienie różnych interesów w mieście Oferty sub „Zet" do adm. Republiki. 26

Lepsza niania łagodnego charakteru, znająca się również na gospodarstwie, potrzebna do małego dziecka. Zgłosić się tylko z dobremi świadectwami ul. Zawadzka 18 m. 4. 26

Inteligentna osoba zajmie się gospodarstwem i starszą panią. Sub: „H." 26

Poszukuję posady kasjerki lub ekspedientki złożę kaucje 1000 zł. sub. „S." 26

Poszukuję inteligentnej energicznej wychowawczyni do dwojga dzieci (lat 7 i 8) Oferty sub „L. M." do admin. „Republiki".

Potrzebny chłopak i służąca. cukiernia Cegielniana 33

Mamkę poszukuję lub przychodnie Gdańska 64 Wierzchowski.

Potrzebny chłopiec do interesu Piotrkowska 22. B. Hamermesz. skład filców.

Biegła maszynistka absolwentka kursów handlowych poszukuje posady. Oferty „Pilna" Rep. 26

Panienka inteligentna poszukuje posady do dzieci, u dzieci już była, w wolnych chwilach może szyć. Oferty sub. „Szycie" do „Republiki".

Panienka pochodząca z lepszej rodziny poszukuje posady do dzieci, w wolnych chwilach pomoc w gospodarstwie. Oferty sub. „Dzieci" do „Republiki".

Wykwalifikowany robotnik pończoszniczy na render maszynę poszukiwany. Dowiedzieć się dzisiaj od 2—8 Kilińskiego Nr. 75. Goldberg.

Potrzebny zdolny czeladnik szewcki na damskie męskie i dziecinne roboty. Kilińskiego 55 Górski.

Potrzebna służąca Kątna 4. m. 4. przy ul. Czerwonej. 26

Panienka z wykształceniem poszukuję jakiejkolwiek posady biurowej lub kasjerki. Za wyszukanie posady ofiaruję pierwszą pensję. Oferty sub „Poszukuję" 26

Potrzebny chłopiec do terminu. Konstantynowska 74. Stolarnia. 26

Potrzebni czeladnicy stolarscy do zakładu meblowego Rokicińska 31.

Potrzebna uczenica do krawcowej ul. Andrzeja 4 m. 7 III piętro front.

Gospodyni-kucharka z dobrą znajomością kuchni i pieczen a ciast posiadająca poważne świadectwa poszukuje posady w miejscu lub na wyjazd. Może być na przychodnie. Gdańska 4 mieszkania 22 lewa oficyna.

Poszukuje się chłopca biurowego tylko z dobremi referencjami. Zgłosić się w poniedziałek między 12—2 w biurze przy ul. Południowej 46.

Stenotypistka znająca również buchalterję i posiadająca referencje obejmie biurową posadę za skromnem wynagrodzeniem. Oferty do admin. sub. „Stenotypistka" 28

Panna do 7-o letniej dziewczynki ze znajomością szycia potrzebna. Andrzeja 32 m. 4. od 3—5 po poł.

Inteligentna panna znająca się dobrze na gospodarstwie domowem, szyciu, lubiąca dzieci poszukuje posady do wyręczenia pani domu ewent. do dzieci. Łaskawe of. Juljusza 4. Anczewski dla „B. K."

Do 1½ rocznego dziecka potrzebna pana izr. Wiad. od 10—12 i 2—4. Południowa 42 m. 19

Maszynistka ze znajom. koresp. polsk. i niem. poszukuje odpowiedniej posady. Łask. oferty do administr. „Republiki" sub. „Maszynistka 10".

Pani (izrael.) władająca doskonale angielskim i niemieckim poszukuje posady korespondentki. Posiada referencje dobre. Oferty sub „Korespond" do adm. Republiki 26

Przyjmę posadę kreślarza w branży elektrotechnicznej jednocześnie akwizytorą za skromnym wynagrodzeniem i prowizją. Łask. zgłoszeniu pod „Akwizytor"

Służąca do wszystkiego samodzielnie gotująca z dobremi świadectwami może się zgłosić zaraz. Andrzeja 33. m. 7. od 10—12 i od 3—5.

Stenotypistka-korespondentka poszukuje posady wynagrodzenie bardzo skromne. Łódź. ul. Emilji 44. m. 24.

Poszukuję lekarza-dentysty(ki) Południowa 18. m. 40.

Nauka wychowanie

English-lessons: Conversation and literature gives a lady. Gdańska 35, partere m. pani H. Parnaczewskiej. 26

Niemieckiego gruntownie udzielam po cenie bardzo przystępnej. Piotrkowska Nr. 189. m. 1. telefon 43-84. 26

Student udziela lekcyj. Specjalność: polski i łacina. Piotrkowska 16. m. 26. 28

Angielskiego dla początkujących i zaawansowanych konwersasji, korespondencji i literatury udzielam. Załatwiam korespondencję i tłomaczenia. Cegielniana 66 m 25

Matematyki udziela studentka. Cegielniana 66 m 25 od 2—5 pp.

Buchalter podatkowiec, prowadzi księgowość 70 zł. mies. Buchalterji nauczę w 25 lekcjach, 1 zł. za godzinę. Nauka bilansu dla zaawansowanych. Zgłoszenia: „Pawlow". Nawrot Nr. 39. 12—2 i 6—8

Lekcje muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Opłata niska. Zielona Nr. 23 m. 24 III p.

Niemka (Reichsdeutsche) udziela konwersacji, prowadzi lekcje interesująco i zapewnia szybkie postępy. Oferty Piotrkowska Nr. 81. pierwsze piętro. front. m. 5.

W szybkim czasie nauczam stenografii ułatwioną metodą Oferty sub. „Stenografia" 28

Student wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji. Zapóźnionym metodą skróconą. Polskiego szybko wyucza. Gdańska 23, m. 2. front. I piętro 26

Pierwszorzędna hafciarka przyjmuje uczenice do wszelkich robótek, uczy również robienia perskich dywanów. Kilińskiego 180. m. 10

Rozmaite

Przyjmuję do haftu ręcznego suknie bieliznę, ażurki toledo, filet na kapy story Margulies, Kilińskiego 46 fr.

Pierwszorzędny damski zakład krawiecki M. Rozencwajg. ul. Wschodnia Nr. 40. Poleca na sezon wiosenny najnowsze modele paryskie: jakoteż przyjmuje kostiumy i palta, za kostjum 40 zł. za palto 35 zł. Wykonanie solidne proszę się przekonać.

Pracownia pończoch przyjmuje wszelkie roboty pończosznicze oraz nadrabianie, nabieranie spuszczonych oczek i wszelką reperację pończoch. Piotrkowska 190, sklep.

Pierwszorzędna modystka przerabia stare kapelusze na najmodniejsze za 3 zł. Lidzbarska. Zielona 6 w podw

Koncesję mam na skład win i wódek lub restaurację na powiat łęczycki poszukuję osoby z kapitałem do prowadzenia interesu. Wiadomość, ul. Aleksandrowska Nr 51 p Politański zastać można od 4—9 w

Pracownia Marji Lewykin przyjmuje po przystępnych cenach do szycia suknie oraz bieliznę. ul. Kilińskiego 104.

Inżynier poszukuje wspólnika z 3000 zł. do zyskownej fabrykacji warsztatowej. Oferty sub 100%

Zaginął Wilk zwrócić za wynagrodzeniem. Andrzeja 43. Kamiński. 26

Młoda, inteligentna, przystojna samodzielna panna (izr.) pozna pana o podobnych zaletach. Oferty do adm. pod „K. M."

Znajomości energicznej wymownej izraelitki celem wspólnego przyjmowania zamówienia po domach poszukuje intelig. izraelita. Of. sub „Wspólny zarobek"

Pragnę poznać pana o subtelnym charakterze i miłej powierzchowności dla spędzania wieczorów. Oferty składać sub „W.K" do adm. Republiki.

Poszukuję ładnej młodej sympatycznej niemki chrześć. w celu konwersacji. Oferty sub „Niemka 25"

Sklep z mieszkaniem do odstąpienia Wólczańska Nr. 168. Okno zakredowane. 26

Zaginął wilk odprowadzić za wynagrodzeniem. Andrzeja 52, u rzeźnika. 28

Głuchota uleczalna! Fenomenalny wynalazek „Eufonia" zademonstrowany specjalistom. Sami się w domu wyleczycie z przytępionego słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. — Liczne podziękowania. Pouczającą broszurę wysyła bezpłatnie na żądanie „Eufonia" Liszki koło Krakowa

Na raty. Konfekcja damska i męska oraz towary i firanki na dogodnych warunkach. Zielona 5. Sklep frontowy.

Zagubione dokumenty

W dniu 21. II zaginął wyciąg z ksiąg ludności wydany w gminie Wierzchy, na imię Bronisławy Magdzińskiej. 26

W tramwaju zostawiłem teczkę i bilet K. E. Ł. proszę zwrócić chociaż bilet Kotarskiemu Eugenjuszowi ul. Nawrot 91.

Zaginął kwit kaucyjny wydany przez Elektrownię Łódzką na zł. 400 na świad. tymcz. na akcje Banku Polskiego oddać D. Weichsellisz. Aleja I Maja 57.

Nadel Sam. zgubił matrykułę gimn. „Oświata".

Godziny przyjęć Redakcji 6—7 po poł. Redakcja i Administr. Piotrkowska 49. Telefon Administracji: 22-14 Telefony Redakcji: 27-24. 36-43. 36-44.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł 4.50, za odnoszenie do domu 40 gr.; z przesyłką poczt. w kraju zł 5.20, zagranicą zł. 7.20. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 8 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetr (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 gr za wiersz mil (na str 4 szpalty NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr za wiersz mil. na str 4 szp.) Zaręcz. i ślub po cenie 10 gr. Zamiejscowe o 50 pr. [illegible] drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adm. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr Najmniejsze 50 gr.

Wydawca Władysław Polak. Redaktor Wacław Smólski. W drukarni „Republika" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15.